



TYGODNIK SANOCKI

26 PAŹDZIERNIKA 2018 | NR 43 (1397) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. |  /TYGODNIK.SANOCKI

Tadeusz Pióro wygrał I turę



TADEUSZ PIÓRO – 35,27%



TOMASZ MATUSZEWSKI – 31,19%

Drodzy Sanoczanie!

Serdecznie dziękuję Wam wszystkim, którzy 21 października wzięliście udział w wyborach samorządowych. Spełniliśmy swój obywatelski obowiązek, biorąc w swoje ręce odpowiedzialność za przyszłość i losy naszego miasta.

Szczególne podziękowania kieruję do tych wyborców, którzy doceniają moje działania dla dobra i rozwoju miasta, a w szczególności: budowę kompleksu basenów – 39 mln zł, autobusowego dworca multimodalnego i zakup 11 autobusów – 30 mln zł, stadionu „Wierchy” – 8 mln zł, remonty niemal setki ulic miejskich i krajowych – 50 mln zł i wiele innych inwestycji i inicjatyw na łączną kwotę 150 mln zł, a do tego realizowaną budowę obwodnicy miasta – 203 mln zł.

Przed nami druga tura wyborów. Jako Wasz burmistrz jestem pewny, że nie zawiedziecie, wszyscy pójdziecie do urn i zagłosujecie na mnie.

Jeśli moja propozycja dalszego, tak dynamicznego rozwoju Sanoka, podoba się Państwu i jest dla Was atrakcyjna **to proszę o głos**. Dziękuję wszystkim, którzy śledzą poczynania i osiągnięcia Rady Miasta, moje i urzędników. Przy tej okazji wspierają nas władze wojewódzkie – Urząd Marszałkowski, Urząd Wojewódzki i inne oraz władze centralne Rzeczypospolitej Polskiej. Szanowni Państwo jestem przekonany, że dokonacie rozsądnego i mądrego wyboru w oparciu o nasze dotychczasowe działania i sukcesy, a także propozycje na przyszłość.

Wierzę, że nam wszystkim chodzi o wspólne dobro i perspektywy rozwoju Sanoka.

Tadeusz Pióro

Tadeusz Pióro
Burmistrz Wszystkich Sanoczan

ŁADNE KWIATKI!

Po wyborach. Zwycięstwo PiS i polska „chora dusza”

Pomału opada powybory kurz. W podkarpackim sejmiku bez niespodzianki: zdecydowane zwycięstwo PiS, choć skala dominacji tej partii (25 z 33 mandatów) musiała zaskoczyć wszystkich. W Rzeszowie, co również było do przewidzenia, wygrał po raz piąty obecny prezydent Tadeusz Ferenc, choć rozmiary jego zwycięstwa nad posłem PiS Wojciechem Buczakiem (64:29) musiały zdeprymować rzeszowskie struktury partii rządzącej. W Sanoku będzie dogrywka pomiędzy obecnym burmistrzem Tadeuszem Pióro a jego byłym bliskim współpracownikiem, a później rywalem Tomaszem Matuszewskim.

Specyfika wyborów samorządowych jest taka, że każdy może odrzucić swój sukces i porażkę przeciwników. Zależy, z której strony popatrzeć na wyniki. PiS eksponuje zwycięstwo ogólne i wygraną w 9 sejmikach oraz prawdopodobne „odbicie” pięciu województw (razem z podkarpackim będzie mógł rządzić samodzielnie, według stanu na wtorek wieczór, w sześciu). Opozycja cieszy się z miażdżących zwycięstw w Warszawie i Łodzi oraz podkreśla, że wynik partii rządzącej (33 proc.) jest poniżej tego z wyborów parlamentarnych w 2015 roku oraz poniżej jej oczekiwań, a zatem nastąpiło „zatrzymanie PiS-u”. Partia Jarosława Ka-

czyńskiego z kolei może ripostować, że przecież wynik Koalicji Obywatelskiej też jest niższy od sumy wyników PO i Nowoczesnej sprzed 3 lat.

Ale to są rozważania na poziomie politycznym. Można je ciągnąć długo. Ja wolę jednak skupić uwagę na zjawisku, którym komentatorzy zajmują się o wiele rzadziej. A jest ono bardzo niepokojące.

W Warszawie wygrywa w pierwszej turze spadkobierca tych wszystkich złodziejskich praktyk przy reprivatyzacji, które miały miejsce za 12-letnich rządów jego poprzedniczki. W Łodzi kandydatka (a zarazem dotychczasowa pani prezydent) z prawnym wyrokiem za po-

świadczenie nieprawdy przy zawieraniu umów kredytowych otrzymuje w pierwszej turze 70-procentowe poparcie. W Olsztynie zwycięża – przecież nie tylko głosami mężczyźni! – kandydat skazany nieprawomocnym wyrokiem na 5 lat więzienia za czyn wyjątkowo obrzydliwy – gwałt na ciężarnej urzędnicze (wyrok ten został uchylony, proces toczy się od nowa i dzięki temu ten pan mógł – jako formalnie niekarany – wystartować w wyborach). W Legionowie nadal będzie rządził prezydent, który niedawno „zasłynął” z obelśnych, seksistowskich żartów wobec... kandydatek z własnego komitetu wyborczego. W Gdańsku pierwszą turę wygrał dotychczasowy prezydent – lokalny kacyk, właściciel 36 kont, który ma dziwnie krótką pamięć, ilekroć ktoś go zapyta o źródła pochodzenia jego majątku.

Można by rzec: gdyby ci ludzie mieli odrobinę honoru, nie kandydowałiby. Ale honor jest w dzisiejszej Polsce, jak widać, dobrem deficytowym...

Mechanizm wyboru takich ludzi jak pani prezydent Łodzi objaśnił mi niedawno kolega na prostym przykładzie. Jakiś czas temu wypełniał dokumenty kredytowe. Urzędniczka bankowa zapytała go o tzw. koszty życia (czynsz, opłata za światło, gaz itd.). Podał wszystko zgodnie z prawdą. Urzędniczka popatrzyła na niego dziwnie i stwierdziła: „Pan jest chyba pierwszy od dłuższego czasu, który podaje prawdziwe dane”. Puenta? – Jaromir, czy sądzisz, że ci wszyscy ludzie, którzy zaniżają swoje koszty, byle tylko wysłać im zdolność kredytową, uważają to, co zrobiła Zdanowska, za przestępstwo? – zapytał kolega. No właśnie... A zatem może niektórym z nas pasuje, by rządili nami oszuści i krętacze, skoro sami są podobni?

A co powiedzieć o głosowaniu w Olsztynie? Podobno pan Małkowski, gdy był prezydentem tego miasta, dał się poznać jako dobry gospodarz. Ale czy to powinno być ważniejsze od ciężkich zarzutów, jakie na nim ciążyły? A w Warszawie? Co ma myśleć o wy-

ku wyborów córka Jolanty Brzeskiej i tysiące ludzi skrzywdzonych przy reprivatyzacji? Że ich cierpienie poszło na marne?

Zdaniem prof. Jacka Bartyzela, politologa i monarchisty, te wybory pokazały, że polskie społeczeństwo ma „chorą duszę”. „Co zresztą było już wiadome, skoro 3 mln ludzi z entuzjazmem zanurzyło głowy w gnojówce, waląc drzwiami i oknami na >>Kler<<” – napisał Bartyzel. Głos Kościoła w tej sprawie byłby istotny, ale odnośne wrażenie, że jest on nadal ogłuszony tymże „Klerem”.

Ale, dodajmy, wszelkie generalizacje są nieuprawnione. Wszędzie – czy to w Rzeszowie, czy w Sanoku, ale także w Warszawie czy Łodzi – żyją zarówno ludzie, dla których liczy się służba publiczna, wiara, patriotyzm, jak i tacy, którzy patrzą jedynie na swój własny, wymierny interes. Dlatego niech puentą tego felietonu będzie wpis na Facebooku autorstwa Jana Rumana, mojego kolegi jeszcze z czasów śp. tygodnika „ŁAD”, redaktora naczelnego Biuletynu IPN: „Ze zdi-



Jaromir Kwiatkowski

Dziennikarz i publicysta, autor książek. Pracował prawie 19 lat w Gazecie Codziennej „Nowiny” i 5 lat w podkarpackim magazynie VIP Biznes&Styl. Obecnie prowadzi własną działalność gospodarczą w branży dziennikarskiej. Współpracuje z tygodnikiem „Sieci” i portalem w Polityce.pl. Mieszka w Rzeszowie.

wieniem czytam głosy różnych zacnych znajomych, którzy wstydzą się Warszawy. Nie wstydę się mojego miasta. Znam jego wspaniałą przeszłość i wierzę, że nadal ma w sobie tę moc, która sprawiała, że było niepokonane. Przed laty, kiedy było zasiedlane przez komunistów i karierowiczów, mama – przechadzając się ze mną wśród powstańców – mówiła mi zawsze: popatrz, tu jest Warszawa.”



Ekstra pieniądze na „Wierchy” z Ministerstwa Sportu i Turystyki

Ministerstwo Sportu i Turystyki ogłosiło listę beneficjentów, którzy otrzymali dofinansowanie w ramach programu „Sportowa Polska”. Na liście znalazł się Sanok, który otrzymał prawie pół miliona złotych.

Dofinansowanie wynosi 435 tys. zł. Za tę kwotę powiększoną o wkład miasta zostanie wyremontowany budynek gospodarczy na stadionie. Remont będzie wykonany w przyszłym roku. – To kolejna dobra wiadomość – cieszy

się burmistrz Tadeusz Pióro. – Widać, że Sanok dobrze współpracuje nie tylko z jednostkami wojewódzkimi, ale również centralnymi.

– Czekamy na następne duże inwestycje sportowe w Sanoku – podkreśla poseł

Piotr Uruski, który jest członkiem sejmowej Komisji Sportu. – Minister Jarosław Stawiarski jest otwarty na współpracę z nami. Mam nadzieję, że już niedługo ogłosimy kolejne dobre informacje w sprawie toru lodowego i hali sportowej w Sanoku.

– Min. Stawiarski wielokrotnie podkreślał, że to nie koniec inwestycji w naszym mieście – dodaje burmistrz

Pióro. – Sanok będzie włączony do Centralnego Ośrodka Sportowego. Coraz więcej związków sportowych odzywa się do nas z propozycją współpracy, bo widzą, co dzieje się w Sanoku. Umowy mamy już podpisane z sześcioma. Sanok mocno „idzie” w sport i ta infrastruktura naprawdę będzie piękna.

drm

PODZIĘKOWANIA

Serdecznie dziękuję wszystkim mieszkańcom Sanoka, którzy obdarzyli mnie swoim zaufaniem i oddali na mnie swój głos. Uzyskany wynik mobilizuje do dalszych działań na rzecz rozwoju powiatu. Zapewniam, że nadal będę Państwu służyć swoją pracą, wiedzą i doświadczeniem

Radny powiatu sanockiego
Kazimierz Węgrzyn

Dziękuję wszystkim mieszkańcom Sanoka i Ziemi Sanockiej za udział w wyborach samorządowych i poparcie udzielone kandydatom z listy Prawa i Sprawiedliwości. Razem będziemy pracować na rzecz rozwoju Sanoka i Ziemi Sanockiej

**Komitet Powiatowy i Miejski
Prawa i Sprawiedliwości**

Serdecznie dziękuję wszystkim wyborcom, którzy oddali swój głos na moją osobę, szczególnie dziękuję osobom, które w trakcie kampanii wyborczej mi pomagały oraz okazywały życzliwość.

Adam Kornecki

„Tygodnik Sanocki”
Pismo Samorządowe
redakcja@tygodniksanocki.pl
tygodniksanocki.pl
/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | **Adres redakcji:** 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: p.o. Dorota Mękarska – d.menkarska@tygodniksanocki.pl | **Redaguje zespół:** Bartosz Błazewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl, Edyta Szczepiek – e.szczepiek@tygodniksanocki.pl | **Współpracują:** Robert Bańkosz, Piotr Samolewicz, Jaromir Kwiatkowski, Tadeusz Barucki
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | **Korekta:** Tomasz Kulpiński

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

Kadencja 2014 – 2018 to już historia

Ostatnia sesja Rady Miasta Sanoka przeszła do historii. To czas podsumowań, podziękowań za pracę oraz pożegnań.

18 października w sali herbowej Urzędu Miasta Sanoka odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta kadencji 2014-2018. Było wiele wzruszeń, podziękowań oraz ciepłych słów skierowanych do wszystkich, którzy pracowali na rzecz rozwoju miasta. Tadeusz Pióro, podziękował radnym, burmistrzom oraz pracownikom urzędu za wspólną pracę. Zwrócił się do radnych dzielnicowych, mówiąc, że są ważnym elementem w procesie ulepszania miasta.

– Łza się w oku kręci. Te cztery lata minęły bardzo szybko. Spotkał się w grudniu 2014 roku. Kolejny rok był bardzo ciężki. To czas prostowania finansów. W 2016 roku tworzyliśmy wnioski do regionalnego programu operacyjnego, to pisanie projektów do struktur ministerialnych – mówił wóldarz miasta.

Zaznaczył, że w tej kadencji udało się uzyskać 150 mi-

lionów złotych na inwestycje oraz 50 mln na drogi. Zwrócił uwagę, że Sanok, to przykład miasta, w którym udało się zrealizować mnóstwo inwestycji.

– Niech te liczby zostaną zapamiętane. Dużo rozpoczę-

tych w Sanoku inwestycji będzie finalizowanych. Kończymy te cztery lata, ale rok 2018 jeszcze się nie skończył – dodaje.

W tym roku zakończy się budowa dworca multimodalnego oraz stadionu „Wierchy”.

– W Sanoku jest jeszcze wiele do zrobienia. Mam nadzieję, że w następnej kadencji ten rozwój miasta będzie kontynuowany – dodał na zakończenie burmistrz.

Głos zabrał poseł Piotr Uruski, który wskazał, że tak

szybki rozwój miasta jest za usługą całej rady oraz burmistrzów.

– To były bardzo dobre cztery lata dla miasta Sanoka. Sukcesem jest mnóstwo inwestycji, które zostały przeprowadzone w mieście. Tytuł zrealizowa-

wanych projektów nie było od 1989 roku – mówił poseł.

Podkreślił, że pomimo wielu sporów politycznych, niepotrzebnych emocji oraz trudnej sytuacji budżetowej, rada oraz burmistrzowie potrafili współpracować tak, aby działać na rzecz rozwoju.

– Rada Miasta Sanoka może stanowić przykład tego, w jaki sposób należy współpracować. Oczywiście, zdarzają się czasami różnice zdań, wymiany poglądów – to naturalne w demokracji, ale cała rada umiała wypracować pewnego rodzaju konsensus – dodał na koniec Uruski.

Głos zabrali również radni, którzy wyrazili swoją wdzięczność za lata pracy swoim współpracownikom.

– Mam poczucie, że oddajemy miasto w lepszym stanie następnej kadencji – mówił Jan Wydrzyński.

Natomiast Wanda Kot podziękowała za to, że ta kadencja szczególnie naciskała na zapewnienie bezpieczeństwa oraz zdrowie mieszkańców. Burmistrz wręczył pamiątkowe zdjęcia oraz drobne upominki w podziękowaniu za czteroletnią współpracę. **dcz**



Wybory 2018 Pozytywny przekaz nie dociera do ludzi

Wybory, wybory i prawie po wyborach. Kolejna odsłona wyborczego wyścigu czeka nas w dniu 4 listopada, kiedy to poznamy zwycięzców dogrywek w Sanoku, Zagórzu, Zarszynie i Komańczy.

W Sanoku po I turze odpadł Jakub Osika, a na placu boju pozostali Tadeusz Pióro i Tomasz Matuszewski. Do tego ostatniego Osice zabrakło 200 głosów, przy wyniku 4.586. Rober Płaziak zajął w tej stawce 4. miejsce z 562 głosami.

Zapytaliśmy więc obydwo kandydatów, jak oceniają przebieg kampanii wyborczej i nowo wytworzony układ sił w radzie miasta i powiatu.

Droga na skróty przyniesie złe owoce

Jakub Osika nie jest do końca zadowolony z przebiegu własnej kampanii, bo ostateczną jej weryfikacją jest wynik, a ten okazał się niewystarczający. Jednakże jest usatysfakcjonowany jej poziomem. – Kampania była z naszej strony czysta – podkreśla Osika. – Prowadziliśmy merytoryczne rozmowy o mieście. Nie stosowaliśmy haków i pomówień, nie zdzieraliśmy plakatów, bo uważamy to za nieczystą grę. Z tego jestem zadowolony i to jest powód do satysfakcji. Natomiast zabrakło mi takiej postawy u konkurentów oraz rozmowy i debaty z Tadeuszem Pióro i Tomaszem Matuszewskim. Uważam, że wygrała kampania wizerunkowa, a nie

merytoryczna i z tego na przyszłość należy wyciągnąć wnioski. To jest droga na skróty, która, obawiam się, przyniesie złe owoce.

Osika spodziewa się, że do 4 listopada kampania jeszcze przybierze na brutalności. – Czekają nas bardzo trudne 2 tygodnie – przewiduje.

Sam nie spieszy się z zajęciem stanowiska. – Moja ocena Tadeusza Pióro nie zmieniła się, jest powszechnie znana, natomiast po Tomasz Matuszewskim nie wiadomo czego się spodziewać, bo jeszcze nigdy nie był samorządowcem – podkreśla. – Czekam na merytoryczną debatę, po której będę mógł ustosunkować się do tych dwóch wizji na Sanok. Dla mnie obecnie wygląda to na wybór między PiS a PiS bis, bo jeżeli Matuszewski zwycięży będzie pewnie musiał wrócić na łono dawnej rodziny. Ma tylko 4 radnych, a PiS ma 9. Ta partia ma też większość w powiecie i sejmiku. Jeśli tego nie zrobi, to dojdzie do dalszej walki lub stagnacji, na której straci Sanok.

Panowie, nie walcieze przeciwko sobie!

Robert Płaziak też czuje pewien niedosyt, ale jest bardzo zadowolony. – Spotkałem się

z bardzo życzliwym podejściem, a wobec mnie i mojej kampanii nie było wrogości i to sobie niezwykle cenię – mówi. – Nadal wybieramy jednak oczami, zwyciężyła ilość plakatów i show. Pozytywny, spokojny i merytoryczny przekaz wciąż nie dociera do ludzi. Wystarczy się poróżnić i prowadzić negatywną kampanię i można wygrać. Jest to szczególnie niebezpieczne, ponieważ nie wybieramy merytoryki a obietnice.

Kandydat KW SLD Lewica Razem nie zostawia na sanockiej kampanii suchej nitki. – Sposób jej prowadzenia oceniam jednoznacznie negatywnie, może jednak się mylę i tak trzeba ją właśnie prowadzić, w myśl zasady, że nie liczą się środki a cel, jaki chcemy osiągnąć – zastanawia się. – Ja zastosowałem inny sposób – podejście pozytywne i nie osiągnąłem zamierzonego celu w postaci wygranej. Mam jednak nieodparte wrażenie, że trochę jednak stonowałem podejście moich kontrkandydatów oraz dałem im kilka powodów do przemyśleń. Proszę zwrócić uwagę, że na początku kampanii ważne były zwroty „ja zrobiłem / ja zrobię”, aby pod koniec ewoluować do „my zrobiliśmy / my zrobimy”. Ci, którzy osiągnęli już cel pośredni pewnie utwierdzili się w przekonaniu, że kampania musi być prowadzona nega-

tywnie w oparciu o emocje czy wrogość oraz odniesienie do czynników osobistych. Takie myślenie zostało też narzucone wyborcom. Nie zgadzam się z takim podejściem, bo po wyborach wygrany nie może nie wykorzystać potencjału pozostałych kandydatów i ich wyborców, nie może się obrażać czy sekować pewne grupy ludzi. Tego się jednak obawiam. Proszę więc pozostałych w rozgrywce o pozytywne podejście do siebie, a tym samym do problemów miasta. Panowie nie walczycie przeciwko sobie, ale pracujcie dla miasta i jego mieszkańców.

Według Płaziaka układ sił w radzie miasta i powiatu jest jednoznaczny, ale z oceną sytuacji należy poczekać. – W mieście bardzo dużo będzie zależało od tego, kto zostanie burmistrzem i tak naprawdę wszystko pozostaje otwarte – zaznacza Robert Płaziak. – Mam jednak nadzieję, że ktokolwiek wygra, praca dla miasta i jego mieszkańców będzie prowadzona wspólnie. W powiecie w zasadzie jest bez zmian. Liczę jednak, że zmieni się podejście do świata i powiat otworzy się na zmiany. Zacznie działać.

W mieście, powiecie i sejmiku PiS ma najwięcej mandatów

Najlepsze wyniki osiągnęły dwa komitety wyborcze, KW PiS i KW Koalicja Obywatelska. Oba wystawiły listy do

rady miasta i powiatu. Natomiast KWW Łączy nas Sanok zdobył 4 mandaty, ale tylko do rady miasta, gdyż nie walczył o powiat. Po 2 mandaty do rady miasta uzyskały dwa komitety: KWW Niezależni Sanok i KWW Samorządu Ziemi Sanockiej.

Wiceburmistrz Stanisław Chęć, który był pełnomocnikiem wyborczym PiS w Sanoku, jest zadowolony z wyniku wyborów do rady miasta, choć nie ukrywa, że zabrakło łutu szczęścia, by Jan Wydrzyński otrzymał dziesiąty z kolei mandat. Świetny wynik uzyskano w okręgu nr 3, dobry w okręgu nr 2 i nr 1. Z 9 mandatami PiS może stworzyć większość złożoną z 11 szabel, wchodząc do koalicji z innym ugrupowaniem. Rozmowy z innymi komitetami rozpoczęły się już w niedzielę. Jednak inne warianty koalicyjne w radzie miasta są też możliwe.

Pełnomocnik jest pod wrażeniem wyniku PiS do Rady Powiatu Sanockiego, gdzie uzyskano 11 mandatów, czyli większość. To oznacza, że karty w powiecie PiS będzie rozdawał samodzielnie, w przeciwieństwie do kończącej się kadencji.

To była brudna kampania

– Z wyniku wyborczego jesteśmy bardzo zadowoleni, bo zajęliśmy drugie miejsce pod względem liczby głosów, co przełożyło się na 4 manda-

ty do rady miasta i 4 mandaty do rady powiatu – Sławomir Miklicz, szef struktur PO w powiecie sanockim nie narzeka. – Nasza kampania była merytoryczna i trafiliśmy ze swoim przekazem i programem do wyborców. Bardzo dużo energii i sił włożyliśmy w to, by sprowokować dyskusję o mieście i powiecie, ale nie udało się, bo nie było dobrej woli po drugiej stronie. Uważam, że była to jedna z najtrudniejszych i chyba najbrudniejszych z kampanii, w której uczestniczyłem, a biorę w nich udział od 2006 roku. Spodziewam się, że w dalszym ciągu będą stosowane fortele nie fair.

Zaznacza, że w obecnej chwili najlepszym sposobem weryfikacji kandydatów będzie debata publiczna.

Miklicz uważa, że na razie trudno jest oceniać układ sił w radzie miasta, gdyż dopiero po II turze może on się wyłonić. – W zależności od tego, który kandydat wygra, tak będzie budowana większość, bo funkcjonowanie na zasadzie braku większości, nie sprawdza się – podkreśla.

Tego problemu nie będzie w sejmiku samorządowym, gdzie PiS zdobył zdecydowaną większość, gdyż na 33 mandaty, ma 25. Mandat radnego wojewódzkiego uzyskał sanoczanin Adam Drozd, zdobywając 6 tysięcy głosów.

Dorota Mękarska

Harcerze potrzebują pomocy

Od ponad 100 lat służą lokalnemu środowisku. Pielegnują tradycję, historię, są wzorem dla młodych ludzi. Prowadzą akcje charytatywne, zawsze są chętni, by wspierać i pomagać innym. Teraz sami potrzebują wsparcia. Harcerze oraz instruktorzy z sanockiego hufca zbierają pieniądze na remont zabytkowej willi, w której funkcjonują.

Natychmiastowego remontu wymaga siedziba jednego z najstarszych w Polsce środowisk harcerskich. Dom Harcerza w Sanoku znajduje się przy ulicy Zielonej. Międzywojenna willa wpisana jest na wojewódzką listę oraz do gminnego rejestru zabytków miasta. Od wielu lat służy pokoleniom harcerzy.

– Budynek dopiero od niedawna należy do nas. Został przekazany nam w 2015 roku. Co roku coś remontujemy w naszym hufcu – mówi Mateusz Kaczkowski, harcerz ZHP w Sanoku.

Zielony domek potrzebuje intensywnych i kosztownych prac remontowych, by mógł nadal służyć następnym pokoleniom. Budynek wymaga szeregu prac renowacyjnych. Trzeba osuszyć fundamenty, wymienić ogrzewanie, instalację oraz przestarzałe okna z zachowaniem ich zabytkowego charakteru. Odpadający tynk ze ścian stanowi spory problem, a także piwnica, która potrzebuje modernizacji.

– Dwa lata temu był generalny remont harcówki. Sam uczestniczyłem w pracach remontowych. W tym roku przeprowadziliśmy naprawę schodów tylnych. Wszystko po tro-

chę. Niestety tak nigdy nie dojdziemy do końca, a Dom Harcerza zaczyna się „sypać” – wyjaśnia harcerz.

Związek Harcerstwa Polskiego jest organizacją pożytku publicznego funkcjonującą w oparciu o pracę wolontariuszy oraz środki uzyskane z darowizn i dotacji, więc jej możliwości są ograniczone.

– Postanowiliśmy zorganizować dużą zbiórkę na jednorazowy generalny remont. Zbiórka jest bezterminowa i trwa do momentu zebrania całej kwoty – kontynuuje.

Sanoccy harcerze chcą zebrać 10% kwoty na wkład własny potrzebny do sfinansowania całej inwestycji z funduszy zewnętrznych. Szacuje się, że cały koszt modernizacji budynku wyniesie milion złotych. Na stronie: pomagam.pl/Dom_Harcerza_Sanok, można wpłacać pieniądze. Obecnie harcerze zbierali 2% z całej kwoty. Ich celem jest zebranie 100 tysięcy złotych.

– Wspierają nas przyjaciele oraz osoby, które miały do czynienia z sanockim harcerstwem – dodaje nasz rozmówca. – Zbiórka cieszy się dużym zainteresowaniem.

dcz



Akcja dla Jacka poruszyła wiele serc



16 tys. zł zebrano podczas sobotniej akcji charytatywnej w Wielopolu na rzecz Jacka Bochniaka, mieszkańca tej dzielnicy. Całą akcję zainicjował Łukasz Bańczak, znany z niesienia pomocy chorym i niepełnosprawnym.

– To wielki sukces. Nie spodziewałem się takiej kwoty – ekscytuje się Łukasz. – Liczyłem po cichu na 8–9 tys. zł. Z drugiej strony, oczekiwałem dużego odzewu od ludzi. Nie wiem, czy to doświadczenie, czy intuicja, ale miałem przeświadczenie, że ta akcja się uda.

Jacek Bochniak mieszka w Wielopolu. Jest budowlanicem. Na wiosnę bieżącego roku spadł z rusztowania, z wysokości 2 m. Wydawało się, że niegroźny upadek nie pociągnie za sobą poważnych następstw, ale uderzenie w głowę o metalowy pręt, spowodowało paraliż od pasa w dół. Jacek musi być intensywnie rehabilitowany. Półroczna rehabilitacja kosztuje 120 tys. zł. Rodziny nie stać na taki wydatek, tym bardziej że ma na wychowaniu dwojkę dzieci.

– Czulem się źle z tym, że jeszcze nic nie zrobiłem dla Jacka – zdradza Łukasz. – Męczyło mnie to.

Idąc do pracy wpadł na pomysł zorganizowania akcji charytatywnej, łączącej w sobie kiermasz z zabawą taneczną. Do głowy przyszło mu też hasło: Nad wszystko uśmiech Twój. Potem rozpuścił wici na Facebooku. Odzew był ogromny. Posypały się propozycje po-

mocy. Prawą ręką Łukasza została Joanna Rojkowska, znana w Sanoku wolontariuszka. Wiele instytucji zaproponowało pomoc finansową lub rzeczową. Koło Gospodyń Wiejskich w Wielopolu zadeklarowało, że przyszykuje menu na zabawę taneczną. Sklep Mięsny „Troja” w Zagórzu zapewnił tzw. wsad do kotła. Burmistrz Ernest Nowak wspomógł akcję finansowo i przekazał pióro na licytację. Ks. proboszcz Józef Kasiak i ks. Przemysław Macnar także wspomogli finansowo Jacka. Piekarnia w Tarnawie Górnej przekazała chleb, a właścicielka „Zakątka Baby Jagi” podarowała na aukcję obrazy, które „poszły” za 600 zł. Sabina Furdak przekazała wyszywane poduszki, które sprzedano za 200 zł. Gracjan Balicki ofiarował koszulkę Roberta Lewandowskiego, która osiągnęła cenę 200 zł, a czapka z podpisanymi piłkarzy 250 zł. Na zabawie tanecznej, która odbyła się wieczorem, wylicytowano za 400 zł obraz przekazany za pośrednictwem Doroty Jaworskiej. Pięć voucherów na przejazd kolejką bieszczadzką „poszło” za 100 zł każdy. W czasie imprezy atrakcją była Fotobudka Magdy i Pauliny Czech.



Monika i Łukasz Sokołowscy kupili na kiermaszu figurę anioła. Anioł stanie na honorowym miejscu, dla rodziny jego funkcja ozdobna nie jest najważniejsza. – Warto pomagać – mówią małżonkowie chórem.

– Biorę udział w trzeciej akcji na rzecz Jacka – mówi Piotr Kozar, który na kiermaszu przyszedł z wnukami Kajetanem i Marcelim Siwarskimi. – Po raz pierwszy odbywała się w Uhercach. Kolejny raz w Janówkach, skąd Jacek pochodzi, i teraz w Wielopolu trzeci raz. Znamy się z Jackiem od dawna. Akcja jest bardzo piękna i szlachetna. Oby przyniosła pozytywny skutek dla jego zdrowia.

Kasia i Arek już od dawna planowali kupić dzieła sztuki w rocznicę swojego ślubu. Postanowili powiązać przyjemne z pożytecznym i podczas kiermaszu zakupili trzy piękne ikony, wydając całkiem pokaźną sumkę.

Na kiermaszu upieczono około 50 ciast, które rozeszły się jak świeże bułeczki, wydatnie wspomagając dochód z akcji.

Magdalena Stach z Wielopola nie żałowała pieniędzy na wypieki. – Znamy wszyscy pana Jacka, spotkało go coś strasznego, co nie powinno się zdarzyć, a co może dotknąć każdego z nas. To wyjątkowy człowiek. Mam nadzieję, że jemu te pieniądze się przydadzą – mówi kobieta.

Karolina Piszko też nie skąpiła grosza kupując ciasta, podobnie jak Stanisława Koczera. Takich ludzi było znacznie więcej. Po blisko 2 godzinach wielki stół zastawiony ciastami był pusty.

– To była prawdziwie społeczna akcja. Włączyło się w nią naprawdę wielu mieszkańców gminy Zagórz – podkreśla Joanna Rojkowska. – Nikt nie czekał, aż ktoś to wszystko zorganizuje, ale sam brał się za robotę. To poruszenie społeczne mnie zaszokowało. Nie spodziewałam się, że ta akcja będzie miała tak masowy odzew.

Zebrano prawie 16 tys. zł. Łukasz dopłacił brakującą kwotę i taką okrągłą sumkę przełał na konto fundacji Jacka.

Do tej pory ludzie kojarzyli go tylko z dużymi internetowymi akcjami. Teraz dał się poznać jako świetny organizator kampanii w realu. – Codziennie dostaję prośby o pomoc i to z całej Polski, ale sam jeden nie mogę ogarnąć całego świata – mówi. – To mnie jednak nie przytłacza, jest mi tylko przykro, że nie jestem w stanie tak szybko pomóc wszystkim, jak bym chciał.

Dodatkowo na rzecz Jacka zostaną przeprowadzone zbiórki w kościołach. – Myślę, że całość zamknie się w kwocie 20 tys. zł – podkreśla Łukasz.

drm



Burmistrz nie musi być miły, ma być skuteczny

Za nami pierwsza tura wyborów. Zajął Pan pierwszą lokatę, ale nie uzyskał większości. Czy nie czuje Pan żalu do wyborców? Przecież tak wiele zrobił Pan dla Sanoka.

Nie! Oczywiście, że nie czuję żadnego żalu do wyborców. Byłoby to infantylne z mojej strony. Miasto nie należy do nikogo, poza jego mieszkańcami. Oni wybierają kogo chcą, aby nim zarządzał i oni z jego usług rezygnują. Oceniają to, co kandydat zrobił dla miasta jako burmistrz i zapoznają się z jego planami na kolejną kadencję. Jeśli podobają się im to, czego dokonał i chcą tego, co zapowiada w swoim programie, to stawiają na niego. Jeśli uznają, że kontrkandydat ma większe możliwości i gwarantuje skuteczniejszy rozwój miasta w sposób wiarygodny, to jemu powierzają funkcję gospodarza i zarządcy. Zresztą większość sanoczan głosowała na mnie, a wierzę, że po pozostałych uda mi się przekonać.

Sądzi Pan, że to się uda? Przecież mogli oddać swoje głosy na Pana już w pierwszej turze.

Myszę, że nie dotarłem do nich w porę ze skutecznym przekazem i informacją. Ostatnie miesiące poświęciłem na pracę związaną z kończącymi, realizowanymi i planowanymi inwestycjami i działaniami. Odbyłem kilkadziesiąt spotkań i rozmów z podmiotami, decydującymi o podziale środków zewnętrznych dla poszczególnych samorządów.

Nie miałem czasu na przygotowywanie swojej kampanii wyborczej, bo po prostu pracowałem. Nie mogłem so-

bie pozwolić na wzięcie np. dwóch miesięcy urlopu. Sądziłem, że moja praca świadczy o mnie. Gdybym wystawał na rogach ulic z ulotkami, sanoczanie pomyśleliby, że się nudzę. Zapomniałem jednak o starej zasadzie marketingu: „Produkt, o którym nikt nic nie wie, nie istnieje na rynku.” Zbyt mało informowałem społeczność o tym, co robię, zbyt późno powiadomiłem o swoich planach. Ludzie nie zdążyli się z tym zapoznać.

Ale nie dokonał Pan przecież tego wszystkiego, co powstało i powstaje w mieście sam.

Oczywiście. To już Wincenty Witos powiedział, że: „Nawet najbardziej genialny człowiek nie jest w stanie dokonać wszystkiego sam. Cóż dopiero my?” Jako burmistrz, czyli osoba zarządzająca gminą, podobnie jak manager w zakładzie, dobieierałem sobie kadry, dzieliłem zadania, załatwiałem środki, lobbowałem za określonym wsparciem. Rozliczałem podwładnych z powierzonych zadań. Jak się okazało, nie wszystkich współpracowników dobrałem sobie dobrze, niemniej jednak nie popełnia błędów tylko ten, kto nic nie robi. Trudno też od samego początku nie ufać ludziom. Przynajmniej ja tak nie potrafię.

Określone zadania przedstawilem do realizacji naczelnikom i pracownikom urzędu miasta, podobnie instytucjom podległym i ich dyrektorom: Sanocki Dom Kultury, Biblioteka Miejska, Biuro Wystaw Artystycznych „Galeria Sanocka”, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, Tygodnik Sanocki, Miejski



Ośrodek Pomocy Społecznej. Każdy z podległych mi wydziałów i instytucji wykonywały pracę na powierzonym sobie odcinku działań. Kiedy starałem się o wsparcie dla określonych inicjatyw, brałem niejednokrotnie ze sobą np. do określonego ministerstwa czy urzędu marszałkowskiego osobę zarządzającą daną jednostką. To przecież oczywiste. Potem przekazywałem im określone działania do realizacji, wraz ze środkami na nie.

Tak funkcjonują nie tylko samorządy, ale też dobrze prosperujące przedsiębiorstwa. Jeśli działania, które zainspirowałem, zarządzałem ich realizacją i zabezpieczyłem na nie środki zostały zrealizowane, to znaczy, że robi-

łem to dobrze. Co rozumiałem, dobrze wykonywali również zlecone im odcinki robót: naczelnicy, dyrektorzy i pracownicy urzędu oraz poszczególnych jednostek, tak długo, jak długo deklarowali wolę solidnej pracy w swoim zakresie kompetencji.

Gdy w grę wchodziły wielkie inwestycje i duże pieniądze, nie ma czasu na fochy i pogaduszki. Może to wiele kosztować mieszkańców miasta. Przecież zarządzam ich pieniędzmi oraz środkami zdobytymi dla nich i biorę za to odpowiedzialność.

Co zatem zamierza Pan zrobić, aby pozyskać wyborców?

Zamierzam dotrzeć do nich z informacjami, których

nie otrzymali. Przybliżyć im założenia mojego programu, który dotarł do nich zbyt późno, aby mogli się z nim zapoznać i go przeanalizować. Chcę, aby nie kierowali się sympatią do mnie, moim urokiem osobistym lub jego brakiem, kolorem krawatu, kwiecistą lub „parcianą” wymową. Manager nie ma być top modelem, wieszakiem na garnitur, wodzirejem ani konferansjerem. Manager nie musi być miły – ma być skuteczny. Lepiej z brzydkim szefem się wzbogacać i osiągać sukcesy, niż z uroczym powiedzieć po pięciu latach jak Grek Zorba: „Jaka piękna katastrofa!”

Będzie się Pan z sanoczanami jeszcze spotykał, rozmawiał?

Tak, będę się starać jeszcze w tych dniach spotykać z mieszkańcami, rozmawiać, a w szczególności odpowiadać na pytania. Myszę, że jest już zbyt mało czasu, żebym mógł opowiedzieć o wszystkim, co zrobiliśmy i co planuję zrobić. Lepiej będzie zatem odpowiadać na konkretne pytania mieszkańców, nawet jeśli będą trudne. Choć nie ma wszak trudnych pytań, są tylko trudne odpowiedzi. Być może pojawiają się też jakieś sprawy, o których nie wiem, a które uda mi się jeszcze załatwić.

Podsumowując, jak Pan streści w paru słowach swoje plany na nową kadencję?

Sanok, jeśli ma być atrakcyjnym miejscem do życia, musi się rozwijać. Nie wolno zatrzymywać działań, które czynią z naszego miasta jedno z najatrakcyjniejszych i najszybciej rozwijających się miejscowości tej wielkości na Podkarpaciu. To, co zrobili-

śmy i robimy, nie tylko poprawia jakość życia mieszkańców, ale też wpływa na zwiększenie ilości turystów, którzy zostawiają w Sanoku pieniądze. Ponadto sprawia, że miasto staje się bardziej „kuszące” dla inwestorów różnego rodzaju biznesu. Oczywiście, wszelkie takie działania nie przynoszą „boomu” z dnia na dzień. Przygotowaliśmy grunt pod intensywniejszy rozwój miasta. Będziemy to czynić nadal w kolejnej kadencji. A jeśli wyborcy zdecydują inaczej, ktoś inny będzie wraz z nimi cieszył się z owoców dzisiejszej pracy. Ja tak czy owak będę szczęśliwy z tego powodu, że za mojej kadencji Sanok „ruszył z miejsca”.

Zawsze też zajmowałem się sprawami opieki społecznej, zdrowiem, problemami osób starszych. Sam jestem już w wieku, w którym muszę zacząć myśleć intensywniej, by Sanok był miejscem jeszcze bardziej przyjaznym seniorom. Sam niebawem będę wszak z tego korzystał. Mam też dzieci i wnuki. Problemy osób młodych nie są mi zatem obce. Oczekiwania młodego pokolenia są mi niemal codziennie postulowane w rodzinie. Zresztą mawia się, że im człowiek starszy, tym lepiej rozumie się z dziećmi, dlatego dziadkowie są najlepszymi powiernikami spraw wnuków. I chyba coś w tym jest.

Dużo zrobiłem jako manager miasta dla rozwoju bazy sportowej i samego sportu.

Nie mogę jednak mówić sanoczanom, że mają mieć tylko „igrzyska”. Mają po pierwsze godnie żyć, a po drugie dobrze się bawić – w tej kolejności!

rozmawiał
Mateusz Pniewski

Debata kandydatów pod znakiem zapytania



Burmistrz Tadeusz Pióro zaprosił Tomasza Matuszewskiego do debaty, ale nie wiadomo, czy do niej dojdzie, bo na spotkanie z mediami nie dotarł nikt ze sztabu KWW Łączy nas Sanok.

Na spotkanie stawili się natomiast przedstawiciele 5 redakcji oraz sztabu wyborczego Tadeusza Pióro. Długi czas oczekiwano na drugą stronę, ale nikt się nie pojawił. Natomiast dotarła informacja, że zaproszenie nie zostało przyjęte, gdyż pod mailem w tej sprawie nie było żadnego podpisu. W tym samym dniu Tomasz Matuszewski rozesłał po mediach oświadczenie, w którym napisał: Zamierzam w dalszym ciągu przekonywać mieszkańców Sanoka do swojego programu. Jestem gotowy bronić jego też także podczas debaty wyborczej z moim kontrkandydatem, pod warunkiem, że będzie uczciwa i oparta na obiektywnych zasadach.

drm

◀Komentarz Tadeusza Pióro:

– Bardzo dziękuję przedstawicielom wszystkich sanockich mediów, którzy przybyli na spotkanie w sprawie debaty przedwyborczej, które odbyło się w środę w o godz. 12. Niestety na spotkanie nie dotarł nikt ze sztabu Pana Tomasza Matuszewskiego. Propozycję debaty przed drugą turą złożyłem poprzez przedstawicieli mojego sztabu już na spotkaniu w sprawie pierwszej debaty, do której nie doszło. Bardzo zależało mi na tym, by debata między mną, a Tomaszem Matuszewskim była obiektywna i dostępna dla jak największej ilości mieszkańców Sanoka. Dlatego zaproponowałem spotkanie razem z wszystkimi mediami i sztabem KWW Łączy nas Sanok, w celu

wypracowania jak najdogodniejszej formuły debaty dla wszystkich. Na spotkaniu padły konkretne propozycje zasad, miejsca i daty debaty z uwzględnieniem także możliwości technicznych jak i kalendarza pracy redakcji. Ze względu jednak na nieobecność nikogo z drugiego sztabu, takie ustalenia mogłyby zostać odebrane jako jednostronne. Dlatego na tym etapie nie zapadła ostateczna decyzja o przeprowadzeniu debaty. Odczytuję zachowanie sztabu Pana Matuszewskiego jako grę na czas. Jeszcze raz dziękuję sanockim mediom za zainteresowanie programami kandydatów i merytoryczną rozmową między nimi w postaci obiektywnej debaty.

Nie przychodzi się do głodujących ze stową!

21 pielęgniarek i położnych przystąpiło już do protestu w sanockim szpitalu. Dwie kobiety trafiły w niedzielę na SOR. Dyrekcja szpitala złożyła pielęgniarkom dwie propozycje płacowe, ale żadna nie została przyjęta (w momencie zamykania numeru). Przed szpitalem stoi realna wizja ewakuacji. Na razie szpital ograniczył przyjęcia planowe.

W sanockiej lecznicy od 4 lat trwa spór zbiorowy, ale w zeszły czwartek rozpoczęła się głodówka pielęgniarek i położnych.

– Przykro mi, że doszło do takiej sytuacji, bo administracja szpitala w sprawie rozwiązania sporu zbiorowego zrobiła bardzo dużo, dużo więcej niż w poprzednich latach. To nie jest kwestia naszej dobrej czy złej woli, ale możliwości – podkreśla dyr. Henryk Przybycień.

Podjęcie głodówki przez pielęgniarki i położne szef lecznicy uważa za igranie z niebezpieczeństwem.

– Czy kładzenie na szali swojego życia i zdrowia dla spraw finansowych, to jest najlepsze wyjście? – pyta retorycznie. I dodaje: – Trzeba te emocje wyciszyć.

Akcja protestacyjna rozprzestrzeniła się jednak jak pożar. Wciąż przystępują do niej nowe osoby.

W zeszłym tygodniu Grzegorz Panek, zastępca dyrektora ds. administracyjnych, poprosił protestujących o czas. – Pojawił się sztab kryzysowy, złożony z dwóch wicedyrektorów, naczelnej pielęgniarki i p.o. kierownika kadr, przynosząc dokument, którego nie umieli sami zdefiniować. Ten twór dotyczył spełnienia części naszych postulatów – informuje Małgorzata Sawicka, przewodnicząca Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych w Sanoku.

Według informacji przekazanej przez Sawicką zaproponowano, że do 2021 r., ale

bez określenia dokładnej daty, zostanie zwrócony fundusz socjalny w wysokości 50%. – W przeciągu 2-3 lat zamierzają nam zwrócić nasze pieniądze, które są nam zabierane od 11 lat! – zżyma się przewodnicząca.

– Fundusz socjalny został wykorzystany również na podwyżki wynagrodzeń, czyli w pewnym sensie jest u pracowników – wyjaśnia dyr. Henryk Przybycień.

Kolejny postulat dotyczył fartuchów. Zaproponowano,

do poziomu przeciętnego wynagrodzenia zasadniczego opublikowanego przez GUS.

W odpowiedzi otrzymały propozycję podwyżki o 100 zł miesięcznie na etat. – Nie przychodzi się do głodujących pielęgniarek ze stową! – denerwuje się Sawicka. – To tylko nasiliło złość i frustrację.

– Budżet szpitala ma swoje granice, trudno przyjąć zobowiązania, które by przekraczały ten budżet. Bez pomocy państwa nie jest możliwe zrealizowanie tych żądań płacowych. Personel liczy 350 osób i jakkolwiek podwyżka generuje duże koszty – odpowiada dyr. Henryk Przybycień.

Protestujące odrzuciły pierwszą propozycję.

Z ostatniej chwili: Grupa głodujących zwiększyła się już do 30 osób. Z tej liczby 8 protestujących ze względu na diagnozę lekarzy musiało przerwać protest.

że do końca roku odzież robocza zostanie wydana. – To nie jest dobra wola pracodawcy. To nakazują przepisy BHP i prawa pracy – podkreśla Małgorzata Sawicka.

Propozycje dotyczyły też refundacji szkoleń dla pielęgniarek i położnych od 2019 roku. Według przewodniczącej jest to musztarda po obiedzie, bo siostry od 4 lat na własną rękę i za własne pieniądze uczestniczyły w kursach i szkoleniach. Dzisiaj taka refundacja objęłaby zaledwie kilka osób. – Nie jest to żaden argument, który miałby zakończyć protest zbiorowy – zauważa Sawicka.

Najwięcej emocji wzbudziła odpowiedź na postulaty płacowe. Pielęgniarki i położne zażądały podwyżki o 500 zł oraz corocznej waloryzacji

– Jest mi przykro, że protestujące uważają, że to jest tylko kwestia decyzji. Za każdą decyzją idą środki finansowe. Te postulaty płacowe można porównać do żądań, by od jutra w sanockim szpitalu wykonywać przeszczepy serca. Trzeba być realistą. Życie narzuca pewne uwarunkowania i trzeba je brać pod uwagę – tłumaczy dyrektor.

Według informacji przekazanej przez szpital, pielęgniarki i położne zarabiają w zależności od wykształcenia i wysługi od około 2,9 tys. zł netto do 3,5 tys. zł za 8 godzin pracy, bez dyżurów.

Szef sanockiej lecznicy podkreśla, że to pielęgniarki i położne najbardziej skorzystały finansowo na decyzjach o podwyżkach ministerstwa zdrowia i NFZ. – Przyrost wy-

nagrodzeń, jeśli chodzi o pielęgniarki i położne, nigdy wcześniej nie miał miejsca. Żadna inna grupa zawodowa w takim zakresie z tych podwyżek nie skorzystała – zauważa nasz rozmówca.

Protest odbija się na działalności szpitala, który musiał zrezygnować z przyjęć planowych. Są tylko przyjmowane nagłe przypadki.

Według przewodniczącej jeśli reakcja na strajk pielęgniarek i położnych ze strony pracodawcy i organu prowadzącego, czyli powiatu, będzie tak niemrawa jak do tej pory, to w piątek, czyli dzisiaj, może dojść do zamknięcia lecznicy.

Taka wizja dziwiła jeszcze we wtorek Romana Koniecznego. – Jest wola ze strony dyrektora do prowadzenia rozmów i podwyżki – podkreśla Roman Konieczny. – Natomiast organ prowadzący może być tylko mediatorem, a nie negocjatorem. Strasznie zamknięciem jest dla mnie zaskoczeniem.

Natomiast dyr. Przybycień już we wtorek powiadomił Urząd Wojewódzki w Rzeszowie o sytuacji w sanockim szpitalu, informując, że takie niebezpieczeństwo istnieje.

– Podejmujemy wszelkie działania, by zapewnić ciągłość pracy szpitala – deklaruje dyrektor lecznicy.

We wtorek dyrekcja przedstawiła pielęgniarkom kolejną ofertę na ich postulaty. Zaproponowała 200 zł brutto podwyżki od listopada, a od grudnia 100 zł. Na razie nie ma na tę ofertę odpowiedzi. W sobotę natomiast pod siedzibą Starostwa Powiatowego w Sanoku odbędzie się o godz. 14 pikiet solidarnościowa, wspierająca protest pielęgniarek.

Dorota Mękarska

Prawnik radzi

Moja babcia ponad 20 lat temu spisała testament, w którym cały swój majątek zapisała mi. Niedawno babcia zmarła. Teraz moja siostra wniosła do sądu sprawę o nabycie spadku po babci, bo mówi, że ma nowy testament babci, w którym cały spadek ma dostać ona a nie ja. Który testament jest obowiązujący?

Ewelina Z.

Rozporządzenie przez spadkodawcę swoim majątkiem może nastąpić tylko za pomocą testamentu. Spadkodawca może w każdej chwili odwołać zarówno cały testament, jak i jego poszczególne postanowienia. Odwołanie testamentu może nastąpić bądź w ten sposób, że spadkodawca sporządzi nowy testament, bądź też w ten sposób, że w zamiarze odwołania testament zniszczy lub pozbawi go cech, od których zależy jego ważność, bądź wreszcie w ten sposób, że dokona w testamencie zmian, z których wynika wola odwołania jego postanowień.

W sytuacji, gdy spadkodawca sporządził nowy testament, nie zaznaczając w nim, że poprzedni odwołuje, ulegają odwołaniu tylko te postanowienia poprzedniego testamentu, których nie można pogodzić z treścią nowego testamentu. Nie jest ważna forma poszczególnych testamentów (np. jeden



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

może mieć formę aktu notarialnego a drugi zwykłą formę pisemną).

Trzeba jednak pamiętać, że powyższe zasady mają zastosowanie tylko wtedy, gdy późniejszy testament jest ważny. Nieważny testament (czyli np. sporządzony przez osobę całkowicie ubezwłasnowolnioną) nie spowoduje, że wcześniejszy testament zostanie odwołany.

A zatem w Pani sprawie, w przypadku gdy drugi, późniejszy testament okaże się ważny, to on będzie obowiązywał (bo w całości nie można go pogodzić z wcześniejszym testamentem) i na jego podstawie będzie odbywało się dziedziczenie. Ważność testamentu nowego i starego będzie badał sąd.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 1025 z późn. zm.)

Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Zagórzu przy ul. 3 Maja 2 wywieszono na okres 21 dni tj. od dnia 26 października 2018 r. do dnia 16 listopada 2018 r. wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargowym położonych w miejscowości:

- Łukowe oznaczonej nr działek 3/3, 3/4, 106/8,
 - Zagórz obręb Wielopole oznaczonej nr działek 62/4, 60/6, 61/1, 67/6, 66/8 zabudowanej budynkiem magazynowo-produkcyjnym,
 - Zagórz obręb Zasław oznaczonej nr działek 489, 490.
- Informacja o wywieszeniu tego wykazu umieszczona jest również na stronie internetowej urzędu: <http://umig-zagorz.ires.pl/17927,17935,19031/19031/>

Szczegółowe informacje na temat ww. nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy, pok. nr. 36. (fax: (013) 46-22-062 wew. 67

Burmistrz Miasta Sanoka,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2018 r. poz. 121 z późn. zm.), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie od dnia **26.10.2018 r.** do dnia **16.11.2018 r.**, zostaną wywieszone do publicznego wglądu wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia.

Przedmiotowe wykazy obejmują:

1. Nieruchomość gruntową położoną w Sanoku, obręb Dąbrówka, przy ul. Żurawiej, oznaczoną jako działka nr 2544 o pow. 0,0817 ha – sprzedaż w trybie przetargu.
2. Nieruchomość gruntową położoną w Sanoku, obręb Wójtowstwo, przy ul. Traugutta, oznaczoną jako działka nr 580/2 o pow. 0,0250 ha – sprzedaż w trybie bezprzetargowym.



To jest nasz krzyk rozpacz

— mówi **Małgorzata Sawicka**, przewodnicząca Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych w Sanoku o strajku głodowym w sanockim szpitalu.

Pielęgniarki i położne prowadzą protest głodowy. Poproszono was, by go zaprzestać. Czy tak się stanie?

Nie rozumiem, dlaczego miałybyśmy go zaprzestać, skoro nie spełniono naszych postulatów.

Czy w rozmowy włączyły się władze powiatu?

Po stronie powiatu jest tak głucho cicho, że się zastanawiam, czy nie doszło do jakiegoś wypadku masowego. Rozumiem, że kampania, wybory, ale proszę się nie łudzić. Po wyborach szpital będzie do zamknięcia, bo w tej chwili głoduje 5 pielęgniarek z bloku operacyjnego. Jak blok stanie, to szpital nie będzie mógł funkcjonować.

Protest został zainicjowany tuż przed wyborami. To niezbyt fortunny termin, bo zmienia się władza. Czy nie lepiej było poczekać, aż zostanie wybrany nowy starosta i zarząd powiatu?

My nie patrzyliśmy na terminy, wybory, bo nigdy w życiu pielęgniarki nie dostały ani złotówki z dobrej woli od władzy. Jak pracuję tu 32 rok, nie pamiętam takiej sytuacji, żeby przyszedł jakikolwiek dyrektor przez kogokolwiek namaszczone i powiedział: Drogie panie pielęgniarki mamy dla was podwyżkę. Jeśli jakieś pieniądze trafiły do naszej kieszeni, to były albo wystrajkowane, albo wygłodowane, albo wystane na ulicy w Warszawie, albo wyleżane na betonie w białym miasteczku. My nigdy nic nie dostałyśmy z dobrej woli, bo uważano, że można nam dać pół pensji, a my i tak będziemy przychodzić do pracy. Tylko, że sytuacja się zmieniła, a mam wrażenie, że świadomość nie. Na rynku pielęgniarek nie ma, a władza dalej myśli, że jest ich mnóstwo.

Mam wrażenie, że radni powiatowi mają jednak tę świadomość, bo mówiono o tym na sesjach.

Od mieszania herbaty nie staje się słodsza, trzeba po prostu dosypać cukru. Jeśli otwiera się pielęgniarnictwo w PWSZ, to dobrze by było, żeby kończące ten kierunek pielęgniarki przychodziły do pracy, a od wielu lat w ogóle nie ma przyjęć do sanockiego szpitala. Cały czas jest stara kadra, która powoli wykrusza się, bo pielęgniarki nie są istotami nieśmiertelnymi. Przez wiele lat słyszałyśmy o tym, że pod bramą stoi 150 pielęgniarek chętnych do pracy, ale otworzyły się granice i nasze pielęgniarki stały się przysłowiową ciepłą buleczką. Jeżeli dzisiaj ktoś myśli, że pielęgniarka może dostać 2100 zł brutto, robić specjalizację, kursy za własne pieniądze, uczyć się po nocach, dojeżdżać, przyjść do pracy, a w zamian pracodawca dokłada jej roboty, a nie pieniędzy, to niech nikt się nie dziwi, że nie ma pielęgniarek.

Czy spodziewacie się, że nowa rada powiatu zrozumie wasze problemy?

Ja nie wiem, czy będzie miała już na co patrzeć. To jest sytuacja,



w której tempo jest dramatyczne. Uświadamiam wszystkich: obudźcie się, bo w piątek powiesicie klódki na tym szpitalu. Mieście odwagę wyjść do pacjentów i powiedzieć, że nie będzie szpitala! Rozumiem, że pacjent przychodzi do lecznicy w przekonaniu, że mu się tu wszystko należy, bo go przekonują, że tak jest. Ale to nie jest prawda. Pielęgniarka jest istotą, która ma tylko dwie ręce, dwie nogi, jedną głowę i niestety nie ma odrzutowego silnika zamontowanego. Ta sprawa rozwiąże się sama jeszcze w tej kadencji rady powiatu, jeżeli nie będzie nikt z nami poważnie rozmawiał. Jeżeli odejdą pielęgniarki na zwolnienia lekarskie, to szpital bez bloku nie ma prawa funkcjonować. My jesteśmy szpitalem trzeciego stopnia referencyjnego, co było odrąbione jako wielki sukces i przez wszystkie przypadki odmienione. Jesteśmy szpitalem takim jak szpital na Lwowskiej w Rzeszowie, jak szpital w Przemyślu. Tylko że na Lwowskiej pielęgniarka zarabia 2,5 razy tyle, a w Przemyślu 2 razy tyle.

Czy według Pani jest dobra komunikacja między szpitalem a starostwem i radą?

Myślę, że o ile radni wiedzą o sytuacji w szpitalu, to ulegają pewnemu złudzeniu, którego źródłem jest relacja pana dyrektora. Przeczytałam protokół, który był przedstawiony radzie i odniosłam wrażenie, że dyrektor jest

zbawcą szpitala, a przecież zamknęły się oddziały. Pomijam powody tego zamknięcia, ale jeśli ktoś chciał pracować w innym szpitalu, a nie w sanockim, to też jest jakiś powód. Coś się stało. Przecież ludziom w głowach się nie poprzewracało, że poszli do Leska, choć mogli tu pracować.

Ale czy sanocki szpital stać na podwyżki w kwocie 500 zł. Budżet to wytrzyma?

Ja w tym szpitalu jestem pielęgniarką. Nie jestem dyrektorem naczelnym, ekonomicznym, administracyjnym, główną księgową. Ja mówię dzisiaj, że trzeba spełnić nasze żądania, bo będzie problem albo trzeba mieć odwagę i powiedzieć ludziom: słuchajcie, nas na szpital w tym powiecie nie stać! Nie wiem, kto ma tyle odwagi. Natomiast, jeżeli stać nas, by zapewnić opiekę w 100-tysięcznym powiecie, no to nie da się tego zrobić przy tej ilości pielęgniarek i z takim wynagrodzeniem. Pan dyrektor powie, że nie ma pieniędzy, ale jeśli nie ma pieniędzy, to nie ma pielęgniarek. My chcemy tu pracować, całe życie spędziłyśmy w tym szpitalu, ale to nie pielęgniarki odpowiadają za szpital. Od wielu lat ucieka się od tego problemu, ucieka się od naszego głośnego krzyku.

To w takim razie, czym spowodowana jest ta ucieczka. Brakiem empatii, czy innymi przyczynami?

Tak sobie myślę, że to jest nasza wina. Dlatego, że przez wiele lat pozwalaliśmy na to, żeby ktoś nam wkładał w głowę, że to jest powołanie, że to jest nasza misja, że my jesteśmy namaszczone do tego, żeby zapewniać ludziom opiekę. Po wielu latach pielęgniarki zrozumiały, że ich rolą w systemie jest pełnienie profesjonalnej opieki nad pacjentem. Jeśli ktoś wytrzymał w tym zawodzie ponad 30 lat, to pewnie z tego powodu, że wytworzył w sobie ten dziwny rodzaj wrażliwości, mówię dziwny, bo nadwrażliwość nie jest niczym dobrym. Mamy zakodowane, że musimy pomóc. Tu głodują dziewczyny, które mają dodatkowe zajęcia, żeby się utrzymać. Pracują w hospicjach, z pacjentami w opiece długoterminowej. One tu leżą i mówią tak: moich 5 pacjentów nie ma teraz opieki. Ja im odpowiadam: to nie ty masz pacjentów, to firma ma pacjentów. Ty jesteś tylko narzędziem do zarabiania dla tej firmy, bo zarabiasz grosze, a firma zarabia duże pieniądze.

Negocjacje ciągle trwają. Czy jest szansa, że mogą zakończyć się konsensem?

Obawiam się sytuacji, że pan dyrektor przyjdzie i robi to, co najczęściej robi. Będzie nas przekonywał, wyświetlając nam albo drukując jakieś dziwne zestawienia, z których wyjdzie, że my jesteśmy milionerkami, którym się pokreśliło w głowie

z dobrobytu. Wystawi nam znowu jakiś wzór wyliczony na ilość personelu i powie, że on spełnia normę. Na jednym zebraniu dziewczyny nie wytrzymały i puściły im emocje. Zapytały, czy pan widzi, jak my wyglądamy? Czy pan widzi, w jakim my jesteśmy wieku?

Czy nie obawia się Pani, że społeczeństwo obarczy winą pielęgniarki i położne za problemy w szpitalu?

Nie, w ogóle nie mam takiej obawy z tego prostego powodu, że powtarzam wszystkim: my chcemy tu pracować. Jeżeli stąd odejdziemy, to szpital się zamknie. Trzeba się zastanowić nad każdą inwestycją w mieście, bo tak naprawdę nam jest potrzebny zakład opiekuńczo-leczniczy i oddział geriatryczny. Tych miejsc nie ma, a szpital zamknie się z tego powodu, że pielęgniarki nie są w stanie już dźwignąć chorych ludzi. To jest dramat, ale to dotknie pacjenta. Mówiłam o tym, obudźcie się ludzie, bo będzie za późno! W styczniu było podjęte stanowisko na zebraniu ogólnym. Dałyśmy czas dyrektorowi, żeby się do tego odniósł. To jest nasz krzyk rozpacz, niech Pan coś zrobi, bo my nie dajemy rady. Nie mówiło się wtedy w ogóle o żadnych pieniądzach, bo spór zbiorowy istniał. Pan dyrektor wysłuchał. Przyszedł na następne spotkanie i rzucił tekstem: jak ma pani zaświadczenie od lekarza medycyny pracy to proszę iść pracować. Jeżeli w czwartek nie będzie tego, co my żądamy, to negocjacji nie będzie, bo co tu negocjować po 4 latach. Dzisiaj to my mamy karty w rękę. Dzisiaj nam nikt nie przyjdzie i nie powie: bo was zwolnię. Nie ma problemu, my tu nie musimy być. My tego chcemy, ale na warunkach, na których się dogadamy.

Mówi Pani o Rzeszowie, Przemyślu. Dlaczego gdzie indziej jest tak dobrze, a u nas jest źle. Z czego to wynika?

Po pierwsze z rozczłonkowania ochrony zdrowia na różne szczeble samorządu. Po drugie z tego, że nie ma systemu podziału pieniędzy, tylko jest taki partyjniacki układ, że temu się doloży, a temu się da. Szpital w Krośnie funkcjonuje dzięki takim właśnie prezentom. Nie może być tak, że szpital powiatowy musi kupić tomograf za 30 milionów i klinika też kupuje ten sprzęt za 30 milionów. Wiadomo, że szpital powiatowy tego nie udźwignie, a powiat nie doloży. Mnie na każdym szczeblu samorządu brakuje merytorycznej dyskusji, a to, co się wydarzyło na sesji, to wypchnięcie nas za drzwi, dla mnie było dramatem. Nie wiem, dlaczego ktoś przykleił temu protestowi łatkę polityczną. Żadna z nas nie kandyduje, ani żadna z nas nie jest powiązana z ugrupowaniami politycznymi. Dla mnie to jest coś absurdalnie głupiego. Przecież ludzie rozliczają decydentów z tego, jeśli coś z tym szpitalem się stanie.

Rozmawiała
Dorota Mękarska



Jak długa jest noc... Jak wiele można stracić w górach

Kirgistan. Był rok 2016. Tysiące kilometrów od domu. Miesiąc zmagania się z samym sobą, z własnymi myślami i lękami. Wyprawa, która mogła zakończyć się śmiercią. Dwa siedmiotysięczniki w środkowej Azji: Chan Tengri i Pik Lenina oraz jeden pokonany człowiek.

Łukasz Łagożny to himalaista z Sanoka, który zdobył najwyższy szczyt świata – Mount Everest. To pierwszy Polak, który stanął w tym roku na dachu świata. Łukaszowi udało się zdobyć na poszczególnych kontynentach już osiem szczytów, należących do Korony Ziemi. Pozostał mu tylko jeden – masyw Vinsona o wysokości 4 892 m n.p.m. na Antarktydzie. W 2016 roku postanowił wybrać się do Kirgistanu, aby zdobyć dwa siedmiotysięczniki.

O sobie samym

17 października w auli Centrum Sportowo-Dydaktycznego Państwowego Wyższej Szkoły Zawodowej w Sanoku Łukasz Łagożny podczas spotkania autorskiego opowiedział o swojej książce „Jak długa jest noc. Od Tienzanu po Pamir”. To relacja z morderczej wyprawy, którą o mały włos nie przypłacił swoim życiem. To także lekcja pokory, która nauczyła go mówić „nie”. Na książkę składają się zapiski i zdjęcia z wyprawy z 2016 roku na Chan Tengri i Pik Lenina.

– Nie wiedziałem, że tyle czasu schodzi na napisanie oraz wydanie książki. Myślałem, że dwa, trzy miesiące, być może pół roku i książka się ukaże – mówi Łukasz.

Sam za własne pieniądze postanowił, że ją wyda. Na szczęście z pomocą ruszyły osoby, które pomogły mu w publikacji.

– Pomyśl na książkę pojawił się podczas wyprawy. Zawsze z każdej eskapady staram się pisać na bieżąco relacje. Podczas tych zawiłości, jakie miały miejsce w środkowej Azji, kiedy to moi towarzysze mnie zostawili, miałem naprawdę dużo czasu na różne przemyślenia – opowiada himalaista.

Pomysł napisania książki pojawił się spontanicznie. Alpinista któregoś nocy po prostu się obudził i doszedł do wniosku, że powinien spróbować. Jego celem było pokazanie szerszemu gronu, jak góry wyglądają naprawdę.

– Oglądając 30-minutowy film, można zobaczyć góry, ale nie można wyrazić ich natury, która często jest zdradliwa. Góra czasem nie chce, byśmy na nią weszli. W filmie nie

można w żaden sposób oddać uczuć czy emocji, które towarzyszą podczas wyprawy – wyjaśnia.

Wyrok Chan Tengri

Plan był prosty: miesięczna wyprawa. Zdobyć dwóch siedmiotysięczników. Chan Tengri oraz Pik Pobiedy, który był głównym celem ekspedycji. Pierwsza z gór miała służyć jako przetarcie. Pomimo że jest najniższym szczytem, należącym do tak zwanej Śnieżnej Pantery, jest trudny technicznie, a warunki atmosferyczne zmieniają się bardzo szybko.

– Ta wyprawa była dla mnie wielką nauką. Chan Tengri to jedyna góra w moim życiu, której nie zdobyłem – mówi Łukasz Łagożny, zdobywca Mount Everest.

Wszystko stało na przeszkodzie do zdobycia szczytu. Opady śniegu były największe od 10 lat. Schodziły lawiny śnieżne. Żadna z ekip nie podejmowała ryzyka i czekała w swoich obozach, aż okno pogodowe stanie się na tyle dobre, że będzie można podjąć próbę zdobycia góry.

– Zawsze zastanawiałem się, czy będę w stanie odpuścić. Czy będę w stanie powiedzieć „nie”, już wystarczy. Trzeba zejść na dół i poddać się. To góra zwyciężyła i jest ode mnie silniejsza. To był sprawdzian, lekcja pokory i nauka na przyszłość, że jednak można odpuścić i nie warto za wszelką cenę ryzykować swojego życia – opowiada.

Dla wspinacza decyzja o rezygnacji z ataku szczytowego była niezwykle trudna. Miesiące przygotowań, zbieranie funduszy, w końcu zawiedzenie samego siebie. Od dalszej wspinaczki odwiódł go jeden ze wspinaczy. Podeszedł do niego, poklepał po ramieniu i powiedział: „Łukasz, nie warto. Ja już tyłu przyciął zostawiłem w górach, że nie warto”.

– Jak popatrzyłem głęboko w jego oczy, to stwierdziłem, że ta góra może na mnie poczekać – wyjaśnia.

Po kilku dniach, gdy pogoda była znacznie lepsza, podjęli próbę drugiego ataku szczytowego. Jednak i tym razem wszystko nie układało się po ich myśli. O mało co nie zamarli i nie spalili się w namiocie.

– To był już znak, że trzeba wracać. Góra pokazała, gdzie jest nasze miejsce. Pomimo tego, że wszystko można zrobić najlepiej, jak się tylko potrafi, to nie zawsze to wystarczy. Tym razem nie udało się. Góra stwierdziła, że nas nie wpuści. Owszem można było podjąć ryzyko, ale cena mogłaby okazać się największa – relacjonuje Łukasz.

Samotnie na Pik Lenina

To góra łatwiejsza technicznie. Można pozwolić sobie na samotną wspinaczkę. Pik Lenina Łukasz zdobył zaledwie w trzy dni. Jednak i ta góra udowodniła mu, że zdobywanie szczytów górskich wymaga pokory. Jego ekipa wróciła do bazy, inni do swoich domów. Jednak Łukaszowi góra nie dawała spokoju, była zbyt widoczna.

– W góry nie chodzi się samemu. Wpadłem do szczeliny, nie wiem, jak udało mi się zatrzymać i z niej wyostać. Gdybym tam wpadł, nikt nie byłby w stanie mnie odnaleźć. W takim terenie zawsze chodzi się w dwie, trzy osoby. Ja nie miałem z kim pójść – opowiada.

Sanoczaninowi zależało na jak najszybszym zejściu. Był wykończony. Wszystko musiał wynieść na własnych plecach, cały sprzęt, namiot, gaz, kuchenkę. Podczas zejścia zdarzyła się nieprzyjemna sytuacja. Do stał kamieniem tuż pod kaskiem. 8 sierpnia 2016 samotnie zdobył Pik Lenina.

Zasmakować ciszy

– Trzeba spróbować pobyć w ciszy, do której sami dotarliśmy. Wówczas człowiek zaczyna odkrywać siebie, swoje myśli, to jak wiele może zrobić – mówi Łukasz.

Po powrocie z wysokich gór, gdy odkręca wodę w kranie i widzi, jak ona sama sobie płynie, jest to dla niego czymś niesamowitym. W wysokich górach temperatura spada do minus kilkudziesięciu stopni. Człowiek myje się roztopionym śniegiem, robiąc przy tym pranie w małej miednicy. Śpi w namiocie, często w mokrych ubraniach. Żyjąc w takich warunkach potrafi docenić, że wszystko, co ma codziennie, jest wielkim bogactwem, na które wcale nie zwraca się uwagi.

– Być może jest to spowodowane naszym szybkim pędem życia, natłokiem obowiązków. Tam w górach to wszystko się nie liczy – mówi. Jesteśmy tylko my i cel, który jest przed nami.

dcz

Księgarnia Autorska poleca

AUTORSKA
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

AUTORSKA RECENZJA

„Magia życzliwości” Jaime Thurston

To pięknie wydana książka, która przypomina nam, jak mało trzeba, by codzienne życie było lepsze i piękniejsze. Wystarczy uświadomić sobie, czym jest życzliwość i zacząć od prostych słów i gestów. Trzeba rozpocząć od siebie i najbliższego otoczenia, by machinalna dobra, radości i miłości mogła ruszyć. Kiedy ostatnio powiedziałeś komuś komplement? Czy zrobiłeś coś dobrego bezinteresownie, nie licząc na wzajemność? Byłeś życzliwy dla nieżyczliwych? Potrafisz się cieszyć szczęściem innych? Kiedy ostatnio podziękowałeś osobie, któ-

ra podzieliła się z tobą jakimś dobrem? To książka, która otwiera oczy na podstawowe prawdy, o których tak często zapominamy we współczesnym świecie. Być może dzięki niej zaczniesz się uśmiechać, będziesz bardziej obecny, poczujesz chęć pomocy potrzebującym i przestaniesz się porównywać z innymi. Nie narzekaj, po prostu sięgnij po „Magię życzliwości” i przejmij inicjatywę. Może to właśnie od ciebie zależy, czy na twarzach ludzi, których spotykasz na swojej drodze, będzie gościł uśmiech... Polecam.

Marzena



„Zimny strach” Mads Peder Nordbo

Grenlandzka seria kryminalna, która zachwyciła świat! Jeśli jeszcze nie zdążyliście zaopatrzyć się w idealny kryminał, to polecam „Zimny strach”, który jest kontynuacją „Dziewczyny bez skóry”. Mroźny klimat, niewyjaśnione zbrodnie, eksperymenty na ludziach i wpływ polityki USA na Grenlandię. Autor prowadzi dwutorową akcję. Spotykamy się z bohaterami wcześniejszej części i poznajemy historię ojca Matthew - Toma, który zniknął, gdy syn miał zaledwie cztery latka. Fabuła cofa się do 1990 roku, kiedy to Tom opracowuje nową formułę tabletek dla wojska, dzięki którym oddział

będzie odporny na zimno. Testy prowadzone na ludziach mają katastrofalne skutki, ale nie są przerywane.



Wówczas z broni Toma ginie dwóch mężczyzn. Po ponad dwudziestu latach Matthew i Tupaarnaq starają się odnaleźć Toma i poznać prawdę. Szybko okazuje się, że sprawy sprzed lat jeszcze się nie zakończyły. Kryminał czyta się szybko, a opisy inuickich miasteczek są tak świetne, że można się poczuć niemal jak na Grenlandii. Niekiedy fabuła jest drastyczna i ciężka, ale to tylko podsyca książkową atmosferę. Gorąco polecam.

Mariola K.

„Kraina opowieści. Zaklęcie życzeń” Chris Colfer

Rodzeństwo Alex i Conner przechodzą ciężki okres w życiu. Niedawno stracili ojca, a dodatkowo ich mamie, pomimo starań, nie udaje się przezwyciężyć problemów finansowych, przez co tracą też rodzinny dom. Oboje starają się poradzić z tą sytuacją, ale w głębi duszy każde z nich marzy o tym, by móc jeszcze raz wysłuchać barwnych opowieści ojca. Rezygnowani zapominają nawet o swoich kolejnych urodzinach. Niespodziankę sprawia im jednak babcia, którą ze względu na jej liczne podróże rzadko widują. W prezencie przekazuje dzieciom swoją księgę z baśniami. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że księga wykazuje nietypowe zdolności – pochłania przedmioty. Ciekawość i chęć ucieczki przed problemami świata sprawiają, że również rodzeństwo trafia do jej wnętrza. Na miejscu okazuje się, że znane z dzieciństwa baśnie to nie tylko szczęśliwe zakończenia, a każdy z głównych bohaterów zmagają się ze

swoimi problemami. Pobyt w zaczerpniętej krainie sprawia, że dzieci zaczynają doceniać swoje dotychczasowe życie. Pragną powrotu do domu, ale to okazuje się trudniejsze niż myśleli. Muszą odbyć długą i niebezpieczną podróż po królestwach, zbierając jednocześnie fanty potrzebne do uruchomienia zaklęcia życzeń.



Problem polega na tym, że podobny cel obrała sobie Zła Królowa, macocha Królowej Śnieżki. Czy bliźniętom uda się szczęśliwie wrócić do domu? Jaki jest faktyczny sens słyszanych od dziecka opowieści? Pierwszy tom nowej serii pozwolił mi prze- nieść się na chwilę w baśniową krainę. Znalazło się tu miejsce dla wielu tradycyjnych opowiadań znanych z czasów dzieciństwa, ale w zupełnie nowej, wypełnionej życiowymi mądrościami wersji. I chociaż przygody Alex i Connera dedykowane są dzieciom, myślę, że nawet starszy czytelnik odnajdzie się w tej lekturze.

Mariola M.

Spotkanie z twórczością Samuela Becketta

Miejska Biblioteka Publiczna po raz ostatni zaprosiła sanoczan na spotkanie z cyklu „Źródła kultury”, podczas którego Antoni Libera przybliżył życie i twórczość jednego z najwybitniejszych dramaturgów XX wieku, Samuela Becketta.



Antoni Libera

– Czy po Beckettie może istnieć jeszcze literatura i to literatura dramatyczna? Czy można po nim w ogóle jeszcze coś napisać? – zastanawiał się prowadzący Janusz Szuber. – Myślę, że to finałowe spotkanie będzie takim pomostem pomiędzy wszystkimi ogniwami dotychczasowymi, a jednocześnie pokaże, w jak trudnej sytuacji jest pisarz współczesny, który autentycznie chce kontynuować dziedzictwo. Czy po Beckettie potrafi powiedzieć coś nowego i w inny sposób?

Podczas poniedziałkowego spotkania, które odbyło się w sali gobelinowej Muzeum Historycznego 22 października, Antoni Libera, członek Towarzystwa Beckettowskiego i tłumacz jego dzieł, pokrótkę przypomniał życie wybitnego dramatopisarza.

Samuel Beckett urodził się w 1906 roku na przedmieściu Dublinu. Wychowywał się w protestanckiej rodzinie, w duchu mocno religijnym. Studiował filologię romańską w Trinity College, gdzie potem przez pewien czas wykładał. Mimo że proponowano mu bardzo dobrą posadę w Dublinie, zrezygnował

z tego i mając zaledwie dwadzieścia kilka lat wyjechał do Francji. Mógł sobie na to pozwolić, tym bardziej że jego ojciec, z zawodu architekt i budowlaniec, był dosyć majątny. Po jego śmierci Samuel rzekł się swojej części na rzecz brata i z wielkim majątkiem zaczął układać sobie życie w Paryżu. Przez rok pracował jako lektor języka angielskiego. Zaraz potem wybrał drogę wolnego artysty. Wówczas na jego drodze stanął James Joyce, Beckett został jego sekretarzem i pomocnikiem. Dzięki niemu wszedł w zupełnie inne środowisko. W młodości Samuel wiele pisał, jednak początkowo twórczość ta nie spotykała się z pozytywnym odbiorem.

W chwili gdy był w Dublinie odwiedzając rodzinę, zastała go wojna. Pomimo to postanowił powrócić do podbitej przez Niemcy Francji. Jak często powtarzał, wołał Francję w czasie wojny, niż Irlandię w czasie pokoju. Aktywnie włączył się w ruch oporu i o „mały włos” nie przyplacił tego życia. Znajac biegle język francuski, tłumaczył materiały wydawcze francuskiego ruchu oporu na język angielski. Po pewnym

czasie namierzili go funkcjonariusze gestapo. Chcąc go aresztować, udali się do miejsca, w którym mieszkał. Zastali tam jedynie partnerkę Becketta, która wszystkiemu zaprzeczyła. Samuel, wracając późnym wieczorem do domu, został ostrzeżony przez dozorcę, że w jego domu jest gestapo i ukrył się w bezpiecznym miejscu. Kiedy zagrożenie minęło, dołączyła do niego przyszła żona. Nie stwarzając żadnych podejrzeń, bez bagaży udali się do strefy nieokupowanej na południu Francji. Podróż zajęła im aż dwa tygodnie. Wędrowali pieszo, furmankami albo innymi napotkanymi okazjami. Ta historia stała się inspiracją do napisania najsłynniejszej sztuki Becketta „Czekając na Gogota”, która powstała bardzo szybko, bo w przeciągu czterech miesięcy. To właśnie ten dramat był przedmiotem poniedziałkowych rozważań. Sztuka początkowo w ogóle nie była zrozumiana, jednak za sprawą Rogera Blina, reżysera teatralnego, została pokazana w Théâtre de Babylone w Paryżu 5 stycznia 1953 roku. Właściwie z dnia na dzień, Samuel Beckett zyskał międzynarodową sławę. Polska premiera dramatu miała miejsce w warszawskim Teatrze Współczesnym w 1957 roku.

Zasadniczą częścią poniedziałkowego spotkania było przeczytanie przez Libera kilku najsłynniejszych monologów Becketta pochodzących z różnych sztuk.

Tradycyjnie dzień później w Miejskiej Bibliotece Publicznej tłumacz spotkał się z uczniami II Liceum Ogólnokształcącego.

– To dzięki Antoniemu Liberze mamy możliwość zetknięcia się z nowymi tłumaczeniami wybitnych dramaturgów, zaczynając od Sofoklesa poprzez Shakespeare’a, Racine’a, kończąc na nobliście Beckettie – mówił Leszek Puchała, dyrektor MBP, który zapowiedział, że zadba o to, aby również w przyszłym roku odbywał się podobny cykl spotkań.

Edyta Szczepek

Ostatnia giełda staroci w tym roku

Galicyjska graciarnia to już stały punkt Muzeum Budownictwa Ludowego. Jej początki sięgają maja 2012 roku. Z roku na rok możemy zaobserwować zarówno coraz więcej wystawców, jak i osób odwiedzających giełdę.

Tegoroczna graciarnia należała do bardzo udanych. Największa frekwencja była w okresie wakacyjnym, jednak dużym zainteresowaniem cieszyła się także we wrześniu. Łącznie od kwietnia do października giełdę staroci odwiedziło 14 592 osoby. Średnio szacuje się, że na każde wydarzenie przyjeżdżało około 90 wystawców. A pomyśleć, że w 2012 roku było to zaledwie kilka czy kilkanaście osób.

– Są to tak naprawdę ludzie z całej Polski – zaznacza Marcin Krowiak z Muzeum Budownictwa Ludowego. – Choć nie tylko.



Na giełdę oprócz sanoczan przyjeżdżają wystawcy z Małopolski, Lubelszczyzny, ze Śląska oraz Słowacji. Na pytanie, co ich sprowadza na nasze tereny, zgodnie odpowiadają, że niepowtarzalny klimat tego miejsca. – Myślę, że organizacyjnie również jesteśmy dobrze przygotowani – dodaje pan Marcin.

Giełda staroci wpisała się już jako element stały w harmonogram imprez w skansenie. 21 października odbyła się już ostatnia graciarnia w tym roku. Niemniej jednak organizatorzy zapraszają na kolejną, która startuje w kwietniu przyszłego roku.

Edyta Szczepek



Wieczór w kinie

piotrsamolewicz.pl

„W cieniu drzewa” – emocjonujący film bez emocji

Islandia znana jest z przepięknych fiordów, czynnych wulkanów i niesamowitych krajobrazów chętnie wykorzystywanych przez zagranicznych producentów filmowych (m.in. serial „Gra o tron”). Wyspa znana jest też z bardzo ciekawej kinematografii. Choć należy do najmłodszych w Europie, islandzkie filmy zdobywają coraz więcej fanów na całym świecie, także w Polsce. Wyspiarską markę potwierdza komediodramat Hafsteinna Gunnara Sigurðsson „W cieniu drzewa”. Warto obejrzeć ten film, by przekonać się, że emocjonujące kino może wyrosnąć na równo skoszonym trawniku codzienności.

I od razu dopowiedzenie: emocjonujące kino bez emocji. Bo tak właśnie opowiada Hafsteinn Gunnar Sigurðsson. Nieco ospale, chłodnawo, z emocjami skrytymi między wierszami, w małych, z pozoru nieistotnych wydarzeniach, w spłaszczonych kolorystycznie plenerach i w kadrach z niewielką ilością światła. Proza życia zaczerpnięta z jakiegoś sitcomu.

Reżyser umiejętnie splota dwa główne wątki: Atiego wyrzuconego z domu przez żonę z powodu oglądania filmów pornograficznych oraz jego rodziców skonfliktowanych z sąsiadami. Pretekstu do sporu dostarcza drzewo o olbrzymiej koronie, rosnące przed domem rodziców Atiego, a które zabiera słońce ich sąsiadom. Spirala niechęci i złośliwości szybko się nakręca aż do zaskakującego, dramatycznego zakończenia. W bezinteresownym okrucieństwie celują kobiety, mężczyźni już dawno uśpili w sobie instynkt wikingów. Ten obudzi się w finale filmu.

Zdarzenia same się opowiadają. Bawią ironicznie skomponowane kadry i utrzymane w groteskowej tonacji fabularne miniatury, jak te, gdy młody ojciec urządza córeczce piknik na wielkim pustym trawniku w okolicach IKEI albo spotkanie wspólnoty mieszkaniowej, gdzie dyskusja na temat przebudowy kanalizacji miesza się z uwagami na temat seksualnych obyczajów lokatorów. Rolę komentarza do samonapędzającego się absurdu jest sposób filmowania dostojnego drzewa. Drzewo jest pokazywane jak gdyby pochodziło z innej rzeczywistości. Kamera sugeruje, na zasadzie kontrastu, jak pozbawione harmonii i zdrowej energii jest życie mieszkańców dwóch szeregówek. Soczysta zielen liści odcina się od dominującej w kadrach wyblakłej palety barw.

Długo szukałem w tym filmie jakiegoś głębszego przekazu, czegoś, co by powiozło mnie windą do nieba. Znalazłem go w wątku drugiego syna rodziców Atiego – samobójcy. Z powodu jego śmierci cierpi matka, za śmierć syna podświadomie obwinia cały świat, jej cierpienie przyczynia się do dalszych nieszczęść. Może nic wielkiego, można powiedzieć zwykły rodzinny dramat, ale jakże świeżo podany do stołu.

Autorką znakomitych zdjęć do filmu jest polska operatorka Monika Lenczewska. W roku 2016 została wymieniona przez magazyn „Variety” jako jedna z 10 młodych operatorów, „których karierę należy śledzić”.

Piotr Samolewicz
piotrsamolewicz.pl

W cieniu drzewa (Undir trénu), Islandia, Dania, Polska 2017 (komediodramat, 89 min), reż. Hafsteinn Gunnar Sigurðsson, w rolach głównych: Steinþór Hróar Steinþórsson, Edda Björgvinsdóttir, Sigurður Sigurjónsson, Þorsteinn Bachmann, Selma Björnsdóttir, polska premiera: 22 czerwca 2018, dystr. M2 Films.

OCENA: 5/6

WÓJT GMINY
BUKOWSKO



1 **BRZEŹAWSKA-JUSZCZAK Teresa Helena**
483 głosów (52.22%)

2 **CHOWANIEC Jan Bogdan**
211 głosów (22.81%)

3 **BATORSKI Maciej**
126 głosów (13.62%)

4 **BURAK Janusz Antoni**
105 głosów (11.35%)

WÓJT GMINY
TYRAWA WOŁOSKA



1 **BAŃKOWSKI Marek Jan**
1649 (głosów za) [79.62%]
422 (głosy przeciw) [20.38%]

WÓJT GMINY
BESKO



1 **BAŁABAN Mariusz Józef**
1 244 głosów (73.52%)

2 **KUJOWSKA Zofia**
448 głosów (26.48%)

WÓJT GMINY
SANOK



1 **HAŁAS Anna Elżbieta**
3 780 głosów (55.34%)

2 **HERBUT Adrian Łukasz**
3 050 głosów (44.66%)

Rada Gminy w Besku

Nr listy	Nazwisko i Imiona	Liczba głosów	% (w skali okręgu wyborczego)
10	HEDESZ Beata Anna	96	63.16%
10	KIELAR Robert Grzegorz	54	54.00%
10	KNUREK Ewelina Maria	41	51.90%
14	KIELAR Szymon	109	76.76%
14	SEMENOWICZ Marcin	66	60.55%
14	BURY Maciej Józef	64	61.54%
14	SZUL Tadeusz	60	55.05%
14	SZAŁANKIEWICZ Jan Tadeusz		Bez głosowania
14	JAŚLAR Tomasz Piotr		Bez głosowania
15	SOKOŁOWSKI Wojciech Kazimierz	95	62.09%
15	GIERLICKI Zbigniew Wojciech	87	71.90%
15	SZUBA Tomasz	66	72.53%
15	SZUL Marek Wojciech	55	73.33%
15	MERMER Maciej		Bez głosowania
15	SZAŁANKIEWICZ Edyta Urszula		Bez głosowania

Rada Miejska w Zagórz

Nr listy	Nazwisko i Imiona	Liczba głosów	% (w skali okręgu wyborczego)
2	SZCZEPEK Aneta Iwona	211	40.27%
2	KIELAR Rafał Piotr	83	35.02%
14	MALEC Adam	231	56.76%
14	ADAMKIEWICZ Józef	166	49.70%
15	GIBA Krzysztof Kamil	207	58.64%
15	ŁUKOWSKA Anna Kazimiera	178	60.54%
15	JĘDRZEJEK Andrzej Zbigniew	137	45.97%
15	CHOMNIAKIEWICZ Grzegorz Robert	89	27.90%
16	ANTOLAK Bogdan Tadeusz	410	75.93%
16	KABALA Marek Krzysztof	335	66.73%
16	DOŁŻYCKI Daniel	291	54.91%
16	PYRĆ Tomasz Mieczysław	250	67.93%
16	BRYNDZA Krzysztof Jerzy	168	64.62%
16	RODKIEWICZ Ewa Grażyna	143	44.14%
16	ŁUC Czesław	140	45.31%

Rada Gminy Komańcza

Nr listy	Nazwisko i Imiona	Liczba głosów	% (w skali okręgu wyborczego)
14	KURINKA Paweł Wacław	52	47.71%
15	DOŁŻYCKI Jarosław Dawid	55	45.45%
15	DUDA Anna Maria	55	47.41%
15	TRZASKA Piotr	47	47.00%
15	PASINIEWICZ Adam Stanisław	44	40.37%
15	MOKRZYCKA Joanna Dorota	39	39.00%
17	ORZECHOWSKI Roman	85	63.43%
17	HNAT Kazimierz Andrzej	63	43.45%
17	ANTOSZ Roman Emil	49	56.32%
18	DĄBROWSKA Halina	128	64.65%
18	PIECHOCKI Robert	85	50.90%
18	PERUN Andrzej	82	58.99%
18	KOPYLEC Włodzimierz	53	38.13%
18	JAROSZ Joanna	52	48.60%
19	MILASZ Wiesław	44	47.31%

Rada Gminy Zarszyn

Nr listy	Nazwisko i Imiona	Liczba głosów	% (w skali okręgu wyborczego)
5	MAZUR Waldemar	103	52.28%
10	STĄCZEK Rafał Łukasz	185	60.66%
10	DĘBSKI Janusz Józef	116	65.54%
10	TUTAK Piotr Jan	102	63.75%
10	KOMAŃSKI Jan	99	45.62%
10	MAŁEK Janusz Teofil	99	40.57%
14	TWARDA Renata	74	42.77%
15	CIEŚLEWICZ Daniel	200	54.79%
15	WÓJCIK Ludwik Edward	169	61.23%
15	KUDŁACZ Władysław	94	44.13%
15	BIELAWSKA Iwona Agnieszka	91	55.15%
16	MICHALSKI Grzegorz Władysław	175	69.17%
16	CUPRYK Bogusław Jan	172	66.67%
16	KONIECZNY Janusz Piotr	118	55.92%
16	BURCZYK Stanisław	112	43.58%

Rada Gminy Tyrawa Wołoska

Nr listy	Nazwisko i Imiona	Liczba głosów	% (w skali okręgu wyborczego)
8	SZYŁAK Joanna Marzena	31	50.82%
10	CHABKO Stanisław	42	60.00%
10	WOŁOSZYN Andrzej	39	73.58%
10	GÓRNIAK Grzegorz Stanisław	37	67.27%
10	MARTOWICZ Grzegorz Marek	37	46.25%
10	SUWAJ Józef	37	62.71%
10	WOŁOSZYN Jan	25	59.52%
10	DRZYZGA Bożena	23	46.94%
10	DUSZCZYŃSKI Mariusz	23	39.66%
10	WOŁOSZYN Edward	21	45.65%
10	CZEREPIANIAK Bartłomiej	18	33.96%
15	NITKA Bartosz	35	49.30%
16	JACH Dawid Grzegorz	36	49.32%
16	BABINA Radosław Mariusz	35	42.17%
16	PISZ Jacek Michał	28	43.08%

Rada Gminy Bukowsko

Nr listy	Nazwisko i Imiona	Liczba głosów	% (w skali okręgu wyborczego)
2	KOZIMOR Danuta Anna	96	70.07%
10	NĘDZA Krystyna Halina	75	53.96%
10	ŁUSZCZ Piotr		Bez głosowania
10	NITKA Krzysztof Łukasz		Bez głosowania
10	RAKOCZY Zenon		Bez głosowania
10	BREJTA Łukasz		Bez głosowania
10	KOŁODZIEJ Andrzej		Bez głosowania
10	KOWALCZYK Maria Anna		Bez głosowania
10	BŁAŻEJOWSKI Sebastian Władysław		Bez głosowania
10	CHRZĄSZCZ Leszek Grzegorz		Bez głosowania
14	SOKÓŁ Jan Henryk	84	55.63%
14	SOŁTYS Marian Franciszek	64	37.65%
14	RAKOCZY Mieczysław Anzelm	54	58.06%
14	KLEPCZYK Adrian Jan	50	52.08%
14	HOŁOMEK Jan		Bez głosowania

Rada Powiatu Sanockiego

Nr listy	Nazwisko i Imiona	Liczba głosów	% (w skali okręgu wyborczego)
2	SZPARA Marek	791	14.54%
2	JAŚLAR Jan Henryk	1 007	11.51%
5	KAWA Marian Zbigniew	958	6.43%
10	LEWICKI Stanisław Antoni	866	11.50%
10	ZUBA Jerzy Mariusz	862	15.84%
10	CECUŁA Janusz Henryk	859	11.41%
10	STRZYŻ Krzysztof Dariusz	822	15.11%
10	KONIECZNY Roman Wincenty	809	9.25%
10	CHROBAK Andrzej Bogusław	782	5.25%
10	GALIK-HARHAJ Krystyna Anna	466	5.33%
10	SKOCZOLEK Jolanta Edyta	388	5.15%
10	BISKUP Damian Stanisław	1 858	12.48%
10	PIESZCZUCH Robert	1 857	21.23%
10	WĘGRZYN Kazimierz Zdzisław	1 376	9.24%
12	GANKIEWICZ Tomasz	528	7.01%
12	DZIURAWIEC Marzena Ewa	523	3.51%
12	NIŻNIK Sebastian Piotr	2 752	18.48%
12	STRUŚ Bogdan Marek	1 098	7.38%
13	MYĆKA Marta Katarzyna	683	9.07%
13	ZOSZAK Robert Marek	490	3.29%
13	WÓJCIAK Igor Paweł	345	3.94%

Rada Miasta Sanoka

Nr listy	Nazwisko i Imiona	Liczba głosów	% (w skali okręgu wyborczego)
10	CHĘĆ Stanisław Marian	506	9.08%
10	KORNECKI Adam	503	10.59%
10	KOT Wanda Janina	346	7.28%
10	TYMOCZKO Henryka Czesława	337	6.05%
10	ROGOWSKA - CHĘĆ Grażyna	320	6.77%
10	KOZAK Grzegorz Andrzej	310	5.56%
10	RADOŻYCKI Łukasz Adam	296	6.26%
10	BABIAK Roman	280	5.02%
10	KARACZKOWSKI Ryszard Andrzej	266	5.63%
14	DRWIĘGA Maciej Grzegorz	371	6.66%
14	KORNECKA-MITADIS Agnieszka	184	3.87%
15	RYNIAK Adam	304	6.43%
15	WRÓBEL Beata Maria	141	2.97%
16	OSIKA Jakub Stanisław	698	12.52%
16	MIKLICZ Sławomir	572	12.10%
16	KORDELA - BORCZYK Zofia Małgorzata	348	7.32%
16	LISOWSKA Teresa Wiktoria	169	3.03%
17	MATUSZEWSKI Tomasz Adam	517	10.93%
17	ROMANIAK Andrzej Paweł	222	4.67%
17	SIERADZKA Katarzyna	147	2.64%
17	WITUSZYŃSKI Radosław Piotr	135	2.86%

Rada Gminy w Sanoku

Nr listy	Nazwisko i Imiona	Liczba głosów	% (w skali okręgu wyborczego)
2	BIEGA Zdzisław Ludwik	247	42.73%
2	PASTUSZAK Agnieszka Teresa	191	32.26%
2	WOJTAS Tadeusz		Bez głosowania
10	BURKA Tadeusz Józef	298	56.98%
10	NIEMCZYK Daniel	292	65.47%
10	DZIERŻAWSKI Jan	277	65.18%
10	CECUŁA Rafał Łukasz	277	60.75%
10	KACZMARSKA Bogusława	238	49.48%
10	KACZMARSKI Tadeusz	217	44.47%
10	DEREŃ Stanisław Mikołaj	187	50.13%
10	BODZIAK Janina	163	47.94%
15	STABRYŁA Daniel Tadeusz	283	53.00%
15	ORYSZCZAK Wiesław Antoni	194	36.13%
15	ZAPOTOCZNY Roman Andrzej	166	55.70%
15	SKOCZOLEK Krzysztof	147	34.51%

Będzie dogrywka

BURMISTRZ SANOKA



- 1

PIÓRO Tadeusz Waław

5 415 głosów (35.27%)
- 2

MATUSZEWSKI Tomasz Adam

4 788 głosów (31.19%)
- 3

OSIKA Jakub Stanisław

4 586 głosów (29.87%)
- 4

PŁAZIAK Robert Stanisław

562 głosów (3.66%)

BURMISTRZ ZAGÓRZA



- 1

NOWAK Ernest Piotr

2 646 głosów (47.03%)
- 2

ŚWIĘCH Tomasz Ireneusz

1 600 głosów (28.44%)
- 3

KRAWCZYK Waław

1 380 głosów 24.53

WÓJT GMINY ZARSZYN



- 1

BETLEJ Andrzej

1 605 głosów (45.77%)
- 2

GAJEWSKA Magdalena Natalia

1 404 głosów (40.03%)
- 3

GARBOWSKA Monika Beata

498 głosów (14.20 %)

WÓJT GMINY KOMAŃCZA



- 1

BIELAWKA Stanisław Dobrognew

586 głosów (31.56%)
- 2

BZDYK Roman Mariusz

525 głosów (28.27%)
- 3

SZATKOWSKA-MACKO Iwona Jadwiga

501 głosów (26.98%)
- 4

KAROLCZUK Bogdan

140 głosów (7.54%)
- 5

RÓŻYCKI Ryszard Janusz

105 głosów (5.65%)

**Paweł
Kuliga**

Miłość do tańca ma już we krwi



Zumba w ostatnich latach robi prawdziwą furorę. W niemal każdym klubie fitness możemy spotkać doświadczonych instruktorów, prowadzących zajęcia, które są połączeniem aerobiku z latynoskimi rytmami. Taniec ten nie tylko rzeźbi ciało, wysmukla sylwetkę i pomaga spalić zbędne kalorie, ale również rozładowuje stres i napięcie. Jak się okazuje, całkiem dobrze radzą sobie z nim również mężczyźni. Jednym z nich jest Paweł Kuliga z Sanoka, młody, charyzmatyczny i aktywny tancerz, który jako instruktor niespełna dwa tygodnie temu wystąpił w ósmej edycji ogólnopolskiego męskiego maratonu Zumba Superheroes (Superbohaterów).

Paweł pochodzi z Sanoka. Jego przygoda z tańcem zaczęła się w drugiej klasie podstawówki. Wówczas za namową cioci z bratem Maćkiem zapisali się do Formacji Tańca Towarzystwa „Flamenco”, działającej przy Sanockim Domu Kultury, którą do dziś prowadzi Wiesława Skorek. Na zajęcia Paweł uczęszczał aż do klasy maturalnej, a więc blisko dziesięć lat.

– To kapitalny chłopak i świetny tancerz z dużym poczuciem humoru. Sympatyczny, utalentowany, a co najważniejsze pracowity – mówi pani Wiesława. – To wszystko nie przychodzi samo. Paweł wie, czego chce, dlatego tym bardziej uważam, że jest we właściwym miejscu.

Młodzieniec nie poprzestał na jednym stylu tańca. Z uporem dążył do tego, by nauczyć się kolejnego. Zainteresował się tańcem ludowym i wstąpił do zespołu, który prowadził jego tata.

– Jak to zwykle bywa, w zespołach ludowych brakuje chłopaków, dlatego kiedy tato zapytał mnie, brata i siostrę, czy chcielibyśmy chodzić na zajęcia, zgodziliśmy się bez wahania – tłumaczy.

Można by więc powiedzieć, że taniec ma już we krwi. Po dziesięcioletnim doświadczeniu z tańcem towarzyskim i sześcioletnim z tańcem ludowym, nie było innej możliwości – Paweł zdecydował, że właśnie w tym kierunku chciałby się dalej kształcić. Z przyjaciółmi założył grupę taneczno-kabaretową „Artyści za dychę”. Tak z układów tanecznych połączonych ze scenkami kabaretowymi powstało kilka zabawnych aranżacji. Reprezentował również Uczelniany Zespół Pieśni i Tańca, działający przy PWSZ w Krośnie, występując na deskach sceny węgierskiej.

Pomimo ukończenia studiów na kierunku Wychowanie Fizyczne, wybrał taniec, ponieważ w nim czuł się najlepiej. Choć trzeba przyznać, że znajomość mięśni i ludzkiego ciała jest bardzo ważna dla tancerza. Ukończył dwuletnie Studium Animatorów Kultury w Krośnie o kierunku taniec.

Zaraz potem zaczął pracować z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi, prowadząc zajęcia taneczne. Obecnie pracuje na hali sportowej w Sieniawie, której jest kierownikiem oraz animatorem kultury i sportu. Dla młodszych grup prowadzi zajęcia z tańca nowoczesnego, m.in. popularnego obecnie hip-hopu, dla starszych z kolei – aerobik.

Jego mama, która regularnie uczęszczała na zumbę i bardzo upodobała sobie tę formę aktywności, odpowiedziała mu, aby zrobić kurs instruktorski z zumbą. Na działania długo nie trzeba było czekać. Paweł od trzech lat jest instruktorem zumbą i prowadzi zajęcia w sanockim Energy Fitness.

– Początkowo nie wiedziałem za bardzo, co to w ogóle jest – śmieje się mężczyzna. – Kiedy poszedłem na pierwsze zajęcia, maraton bardzo mi się spodobał. Już wtedy stwierdziłem, że zostanę instruktorem. I tak się stało.

Zumba, mówiąc najprościej, to aerobik taneczny przeplatany różnymi stylami, przykładowo salsa, cha-cha czy reggaeton (taniec z elementami rytmów jamajskich). – Ja dodatkowo wprowadzam elementy z tańca ludowego – dodaje.

O tym, co najważniejszego jest w tym tańcu, doskonale wiedzą osoby, które regularnie uczęszczają na tego typu zajęcia. – Profesjonalny instruktor zumbą to podstawa dobrej zabawy – wyznaje Asia. – To on tworzy tę niesamowitą atmosferę, a jego energia i uśmiech udziela się wszystkim uczestnikom.

Takim instruktorem jest z pewnością Paweł, który żadnych wyzwań się nie boi. W tym roku postanowił wziąć udział w ogólnopolskim męskim maratonie zumbowym. O wydarzeniu dowiedział się od swojej koleżanki Eweliny. Nie zastanawiając się długo, 5 października wysłał zgłoszenie konkursowe, zawierające filmik z zajęć, które prowadzi, oraz krótką prezentację. Spośród 20 osób z całej Polski wyłoniono dwóch zwy-

cięzców, jednym z nich był właśnie Paweł. 13 października podczas 8 już edycji Zumba Superheroes w Warszawie pociągnął za sobą tłum i zaprezentował dwa układy taneczne. Jego konkursowym rywalem był Adam z Łodzi. W zależności od wyniku, Paweł ma szansę wystąpić również w kolejnej edycji, a ta odbędzie się w marcu następnego roku. Niemniej jednak organizatorzy maratonu już dziś zachęcają do udziału w tym niezwykłym evencie. – Siła, wigor, testosteron oraz doskonała zabawa, tak najłatwiej opisać to wydarzenie. Musisz tam być! – czytamy na profilu Stefana Jakóbczyka, inicjatora Zumba Superheroes.

Wydarzenie to cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem, w końcu miłośników zumbą jest naprawdę wielu. Podczas ósmej edycji sala gimnastyczna zapelniona była po brzegi, a sam maraton trwał ponad trzy godziny.

Co daje Pawłowi taniec? – Olbrzymią radość oraz wyrzucenie z siebie negatywnych emocji – odpowiada.

Celem instruktora jest to, aby ludzie po zajęciach wychodzili zadowoleni i pozytywnie zmęczeni. – Na tym to polega, żeby się zmęczyć, a jednocześnie dobrze się bawić – tłumaczy. – Ważne, aby choć na chwilę oderwać się od codziennej rzeczywistości. A to właśnie dają zajęcia z zumbą – dodaje.

Miłością do tańca zaraził również żonę, która podobnie jak on ukończyła studium taneczne w Krośnie, jest instruktorem i prowadzi zajęcia dla dzieci i młodzieży. Zaledwie cztery dni przed ogłoszeniem wyników konkursu urodziła im się córeczka Lila.

Taniec to nie jedyna pasja Pawła. W wolnych chwilach uwielbia gotować. Niektórzy mogą kojarzyć go również z telewizji. W listopadzie 2017 roku tancerz wystąpił wraz ze znajomymi (także tancerzami) w znanym teleturnieju prowadzonym przez Karola Strasburgera „Familiada”. Zapytany o plany na przyszłość, odpowiada: – W życiu może być różnie, ważne, aby iść do przodu. Myślę o założeniu czegoś swojego, żeby być sobie dyrektorem. Być może będzie to w Sanoku, a może przeprowadzimy się do innego miasta albo nawet kraju. Tymczasem koncentrujemy się na tym, co jest teraz.

Edyta Szczepiek



Lubił biologię, został lekarzem psychiatrą



ARCH. PRYWATNE

Nasz kolejny bohater cyklu, Paweł Stapiński, podobnie jak poprzednicy, jest absolwentem I LO w Sanoku. Już w szkole miał jasno określone cele i uparcie do nich dążył. W II klasie liceum przywiózł brązowy medal z Międzynarodowej Olimpiady Biologicznej w Kanadzie. Rok później z podobnych zmagani w Indiach przyjechał ze srebrnym medalem. Obecnie mieszka w stolicy, a w największym podwarszawskim szpitalu psychiatrycznym – Mazowieckim Specjalistycznym Centrum Zdrowia im. prof. Jana Mazurkiewicza w Pruszkowie – robi specjalizację z psychiatrii.

Paweł Stapiński pochodzi z Sanoka i tu na osiedlu Wójtostwo spędził całe dzieciństwo. Już w szkole podstawowej interesował się przyrodą i biologią. Pierwsze większe sukcesy zaczął osiągać w gimnazjum, gdzie został laureatem Wojewódzkich Konkursów Przedmiotowych z biologii i historii. W rezultacie był zwolniony z testów kompetencji kończących ten etap edukacji z wynikiem 100%. Dzięki temu mógł wybrać dowolne liceum. Wybór był dla niego oczywisty.

– Słyszałem, że jeśli chodzi o przedmioty biologiczno-chemiczne w I Liceum Ogólnokształcącym jest bardzo dobra kadra nauczycielska – mówi Paweł, który bardzo ciepło wspomina nauczycieli Jana Bukłada z chemii i Roberta Rybkę z biologii.

– Obaj panowie mieli bardzo dobrą renomę, i byli cenieni za przygotowanie przyszłych olimpijczyków. Wiedziałem, że szukają ambitnych, młodych uczniów, którzy chcieliby robić coś więcej niż tylko przygotowywać się do matury. Dlatego bez wahania wybrałem I LO – tłumaczy. – Wprawdzie z Wójtostwa miałem trochę dalej do szkoły, jednak patrząc z perspektywy czasu była to bardzo dobra decyzja.

Paweł już od pierwszej klasy uczęszczał na kółko biologiczne do prof. Roberta Rybki oraz chemiczne do prof. Jana Bukłada. Jak wyznaje, zawsze bliższa była mu jednak biologia.

– Chemią też się interesowałam, ale wydawało mi się, że większe szanse mam na olimpiadzie z biolo-

gii, dlatego skoncentrowałem się na jednym przedmiocie – podkreśla.

Żeby w ogóle myśleć o olimpiadzie biologicznej, trzeba było przygotować pracę badawczą, którą podjął już w trakcie wakacji po ukończeniu I klasy liceum. W II klasie z koleżanką, Agnieszką Grzyb, o której pisaliśmy w 41 numerze „Tygodnika Sanockiego” wystartowali w krajowej olimpiadzie biologicznej. Już wtedy osiągnął bardzo dobry wynik,

stres związany z olimpiadami. Jednocześnie, jeśli osiąga się już w takim wieku sukcesy, wzrasta wiara we własne możliwości. Tym bardziej jestem wdzięczny nauczycielom I LO, że udało się im pokierować nami w taki sposób, że chciało nam się uczyć. Atmosfera panująca w szkole absolutnie sprzyjała temu, że mogłoby spokojnie przygotowywać się do olimpiad.

Będąc laureatem olimpiady, Paweł miał indeks w rękę, uprawniający do wstępu na każdą uczelnię. Zdecydował się na medycynę, a przy wyborze, jak przyznaje, kierował się względami bardziej pragmatycznymi.

– Uznałem, że po medycynie będę miał już konkretny zawód, który po pierwsze zapewni mi ciekawą

prace z biologią i z tym, co robiłem do tej pory, ale nie do końca tak jest – wyjaśnia. – Leki, które stosujemy w psychiatrii działają na poziomie biologicznym. Tym bardziej wiedza o funkcjonowaniu mózgu, układu nerwowego czy receptorów była bardzo przydatna.

W przypadku pracy naukowej Paweł sporo czasu musiałby spędzać w laboratorium, czytając literaturę i analizując dane, a jak przyznaje, wbrew pozorom, ma dość humanistyczne usposobienie. – Styl pracy w psychiatrii zdecydowanie bardziej mi odpowiada i daje mi więcej satysfakcji niż typowa praca laboratoryjna – dodaje.

Po odbyciu stażu w warszawskim Samodzielnym Publicznym Centralnym Szpitalu Klinicznym, rozpo-

pacjent jest wypisywany do domu z zaleceniami kontynuacji terapii w trybie ambulatoryjnym.

– W tym czasie ważne jest wsparcie ze strony rodziny i znajomych – tłumaczy Paweł. – Moim zadaniem jako psychiatry jest w dużej mierze farmakoterapia. Kluczową rolę w procesie terapeutycznym odgrywa również właściwe podejście do pacjenta.

W trakcie specjalizacji z psychiatrii wymagane jest odbycie stażu w oddziale ogólnopsychiatrycznym, gdzie trafiają właściwie wszystkie możliwe przypadki zaburzeń i chorób psychicznych. Począwszy od tych najcięższych, jak schizofrenia czy choroba afektywna dwubiegunowa, poprzez depresję, zaburzenia lękowe i uzależnienia od narkotyków, leków, alkoholu aż po powikłania uzależnień, objawiające się w postaci psychoz.

– Można tu zdobyć doświadczenie w leczeniu niemalże wszystkiego – wyznaje lekarz. – Praca jest trudna nie ze względu na jej charakter, ale z powodu dużej liczby pacjentów, którzy pozostają pod opieką.

Pawłowi zostało jeszcze dwa lata specjalizacji. – Jestem zadowolony, ponieważ psychiatria jest bardzo ciekawa – przyznaje. – Co będzie później? Zobaczmy! Biorę pod uwagę różne opcje łącznie z możliwością powrotu na Podkarpacie.

Jego pasją jest turystyka górską, jazda na rowerze i pływanie. Doskonale czuje się w mniejszych miasteczkach, jakim jest chociażby Sanok. – Warszawa jest trochę daleko, ale mimo to na Podkarpaciu bywam regularnie, raz na trzy miesiące – mówi. – Tam życie płynie wolniej niż w stolicy. Prawie wszędzie można dojść pieszo czy podjechać rowerem i nie tracić czasu w komunikacji miejskiej albo w korkach.

Edyta Szczepiek

”**Styl pracy w psychiatrii zdecydowanie bardziej mi odpowiada i daje mi więcej satysfakcji niż typowa praca laboratoryjna**

ponieważ uplasował się na 6. miejscu. Tym samym zakwalifikował się do reprezentowania Polski na międzynarodowej olimpiadzie, która odbyła się w Kanadzie. Tam zdobył brązowy medal. To jednak nie koniec sukcesów. W III klasie ponownie wziął udział w olimpiadzie krajowej, w której zajął pierwsze miejsce. Tuż za nim na drugim miejscu znalazła się koleżanka z klasy, Agnieszka. Oboje w 2008 roku pojechali na Międzynarodową Olimpiadę Biologiczną do Bombaju w Indiach, skąd przywieźli srebrne medale.

Liceum wspomina bardzo dobrze. – To był chyba jeden z lepszych okresów w moim życiu – podkreśla. – Osoba młoda przeżywa wszystko intensywniej. Wszystkie podróże,

pracę, a po drugie stabilność zawodową – wyjaśnia.

Stolica nie była dla niego zupełnie obca. Miał okazję lepiej ją poznać przyjeżdżając tu na olimpiady. Warszawski Uniwersytet Medyczny był dla niego wyzwaniem i poszukiwaniem dalszej drogi zawodowej.

– Należałem do różnych kół naukowych, pracowałem w zespołach badawczych i szukałem dziedziny, w której mogłbym najlepiej realizować swoje predyspozycje – tłumaczy.

Po sześciu latach studiów, rocznym stażu podyplomowym musiał wybrać specjalizację. Ostatecznie zdecydował się na psychiatrię.

– Może wydawać się to zaskakujące, bo przynajmniej na pierwszy rzut oka psychiatria ma mały zwią-

zał specjalizację w Szpitalu Tworowskim, mieszczącym się w Pruszkowie. W największym szpitalu psychiatrycznym w rejonie Warszawy już od 3 lat zatrudniony jest jako lekarz. Jego praca polega na badaniu pacjentów, a więc przede wszystkim przeprowadzaniu wywiadu. Wspólnie z zespołem terapeutycznym, w skład którego wchodzi również psycholog, po odpowiednich testach i innych badaniach dodatkowych stawiają diagnozę. Jak podkreśla, jest to praca zespołowa. Zadaniem lekarza jest w porozumieniu z pacjentem dobrać odpowiednie leki, wdrożyć to leczenie, a następnie monitorować postępy, które zwykle wymagają dłuższego czasu. Po poprawie stanu psychicznego

Stefan Kątski (1898-1978)

Malarz – znawca i konserwator dzieł sztuki

W ostatnim odcinku bieżącego cyklu, prezentującego wybitne i zasłużone postaci ziemi sanockiej, niechaj mi wolno będzie wyrazić pogląd, że ta nasza mała ojczyzna miała niemałe szczęście do wydania na świat niezwyklej osobowości, które swoją pracą rozślawiały jej nazwę. Pokazywały one, że jest taka ziemia w Polsce, która rodzi takie plony. Niechaj zatem Szanowni Czytelnicy „Tygodnika Sanockiego” pozwolą mi przedstawić na jego łamach jeszcze jeden niezwyklej życiorys, jeszcze jedną niezwyklej osobowość, o której wprawdzie pisałem już na łamach „TS” kilka lat temu (2015 r., nr 45), jednak wiedza o tej niebywale interesującej postaci nabrała dziś zgoła ostrzejszych konturów. Stało się tak dlatego, że w trakcie minionego okresu nastąpił znaczny postęp w odkrywaniu szczegółów z życia tego niezwyklej artysty.



S. Kątski, w trakcie malowania fresku w presbiterium - chrzest Jezusa w kościele MBCz, Montreal 1952, J. Ayer

Z postacią Stefana Antoniego Kątskiego zetknąłem się całkiem przypadkowo w 2006 roku, kiedy, lustrując księgi parafialne sanockiej fary, zbierałem materiały do pisanej przeze mnie monografii o rodzice Kątskich. Tam też natrafiłem na metrykę urodzin artysty. Wtedy nie miałem żadnego pojęcia, kim był Stefan Kątski. Z czasem odkrywana wiedza o Kątskim stawała się barwniejsza, nabierał bowiem ostrzejszych konturów ciekawej biografii.

MŁODOŚĆ I EDUKACJA

Stefan Antoni Kątski urodził się 21 kwietnia 1898 roku w Sanoku w zubożonej rodzinie szlacheckiej, pieczętującej się herbem Brochwicz. Rodzicami jego byli Antoni Piotr i Antonina z Wiechów Kątscy. Dzieciństwo i młodość spędził w Sanoku. Edukację rozpoczął od szkoły powszechnej, a od roku 1907 uczęszczał do c.k. Gimnazjum im. Królowej Zofii w Sanoku, w którym zrobił małą maturę. Młody Kątski dość szybko zdecydował, co będzie robić w przyszłości. Stąd wybór szkoły o profilu artystycznym, kształcącej przyszłych artystów-malarzy.

W roku 1921 Stefan Kątski rozpoczął studia artystyczne na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, na kierunku malarstwo, której ówczesnym rektorem był prof. Adolf Szyszko-Bohusz. Studiował początkowo w pracowniach Józefa Mehoffera, Wojciecha Weissa oraz Ignacego Pienkowskiego, by zakończyć studia w 1924 r. u Józefa Pankiewicza, z którym spotkał się ponownie w jego pracowni w Paryżu w roku 1927.

W roku ukończenia akademii Stefan Kątski wyjechał do Florencji, gdzie przez trzy kolejne lata kontynuował studia artystyczne w L'Accademia di Belle Arti (Akademia Sztuk Pięknych) na kierunku malarstwa renesansowego i fresku. Tam też poznawał tajniki konserwacji starych płócien i innych dzieł sztuki. Wie-

dza, którą posiadał we Florencji okazała się w przyszłości niezwykle istotną głównie w pracy przy ratowaniu skarbowi kultury polskiej zdeponowanych w Kanadzie. Kontynuacją studiów malarskich Kątskiego w latach 1927-1930 była École National Supérieure des Beaux-Arts (Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Pięknych) w Paryżu.

Tam też, równolegle do studiów na EnsBa, odbył jednocześnie studia w grupie skupionej w Komitecie Paryskim, zwanym też kapistami, pod kierunkiem prof. Józefa Pankiewicza, twórcy nurtu polskiego koloryzmu, kierującego od 1925 roku paryską filią Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Jego kolegami z tego okresu byli m.in. Jan Cybis, Józef Czapski, Zygmunt Waliszewski oraz jego rówieśnik Piotr Potworowski. W roku 1931 Kątski zakończył studia paryskie i powrócił do Polski.

Stefan Kątski na początku swojej działalności artystycznej prócz malarstwa sztalugowego, wyspecjalizował się w konserwacji i renowacji starych płócien oraz polichromii sakralnych. Prace te bowiem zapewniały mu materialny byt. W malarstwie najbardziej jednak oddawał się kolorystyce, pozostając do końca życia wiernym malarstwu nurtowi postimpresjonizmu.

W latach 1930 i 1931 na kilka miesięcy wyjeżdżał do Grenady i Kordoby, gdzie zgłębiał wiedzę o technice wytwarzania kurdybanów – średniowiecznej sztuki płaskorzeźby mauretańskiej – wytłaczanej i malowanej skóry, z którą jako młody student zetknął się w Krakowie na początku lat 20-tych, kiedy poznawał eksponaty, znajdujące się w Muzeum Książąt Czartoryskich i na Wawelu. Kątski, prawdopodobnie do śmierci, był jedynym znawcą na świecie, który odkrył powtórnie i posiadał wiedzę oraz technikę tworzenia kurdybanów, sztuki późnego średniowiecza iberyjskich Maurów.

UDZIAŁ W CZYNACH NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

W roku 1916 osiemnastoletni Stefan Kątski wstąpił do Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. Później, już jako podporucznik 60 Pułku Piechoty (Wielkopolskiej) Wojska Polskiego ze starszeństwem 1 czerwca 1919 roku, bierze udział w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku. W dniu 12 grudnia tegoż roku, jeszcze przed podpisaniem traktatu pokojowego w Rydze 8 marca 1921 r., pułk Stefana Kątskiego otrzymał rozkaz dylokacji i powrotu do Ostrowa Wielkopolskiego. W 1924 r. został awansowany do stopnia porucznika. Pozostał oficerem rezerwowym macierzystego 60 Pułku Piechoty, stacjonującego w Ostrowie Wielkopolskim. W 1934 roku jako porucznik rezerwy przydzielony został do 4 Pułku Piechoty Legionów, pozostając w ewidencji Powiatowej Komendy Uzupełnień w Katowicach, w których zamieszkiwał przy placu św. Andrzeja pod numerem 13 w kamienicy Stellerów. Po tragicznej wrześniowej kampanii obronnej 1939 roku Kątski przedostał się do Francji do Coëtquidan, do obozu Polskich Sił Zbrojnych. Po klęsce Francji w 1940 roku trafił do Wielkiej Brytanii, gdzie pracował w Archiwum Wojskowym PSZ w Gask House (Perthshire) w Szkocji. Awansowany został do stopnia kapitana PSZ na Zachodzie.

POSTIMPRESJONISTYCZNE MALARSTWO KĄTSKIEGO

Stefan Kątski był przede wszystkim wiernym uczniem Józefa Pankiewicza. Również twórczość Paula Cezanne'a i Pierre'a Bonnarda, którą poznał w czasie studiów we Francji, miała wpływ na ukształtowanie się ekspresji malarskiej artysty. Francuski postimpresjonizm, z jego paletą brązów, zieleni, szarości i błękitów, radością malowania, w którym dominuje gra barw, oddająca wizję malarza, praca nad łączeniem kolorów i fakturą obrazu, cezannowskie studia martwych natur – to wszystko ukształtowało Stefana

Kątskiego jako malarza – pisze w jednym z rozdziałów do książki o jego życiu i twórczości, mieszkająca w Montrealu dr Katarzyna Szrodt, znawczyni i krytyk sztuki.

Wczesne obrazy artysty, powstałe w Polsce przed wojną, nie są nam znane. Albo zaginęły, albo znajdują się w prywatnych kolekcjach. W Kanadzie, do której wyjechał ze Szkocji w grudniu 1948 roku, pięćdziesięcioletni artysta zaczynał swoje życie od nowa, jednak jego twórczość była kontynuacją rozpoczętej za młodu pasji zabawy kształtami i kolorami. Z grubsza prace Kątskiego można podzielić tematycznie na: studia martwej natury – najczęściej podejmowany przez artystę temat – pejzaż, pejzaż miejski oraz portret. W malarstwie Kątskiego, jak pisze Katarzyna Szrodt, nie chodzi o fotograficzne odtworzenie przedmiotów czy detali, lecz o zmieszanie światła z kolorem, o utrwalenie kształtów odbitych w oku malarza.

Katarzyna Szrodt zalicza zresztą Kątskiego do mistrzów martwych natur, do których bardziej pasuje angielskie określenie – still life, bo kompozycje Kątskiego żyją, budzą apetyt, jak jabłka rozrzucone na stole obok kiści bananów, szklanki i ciemnej butelki. Analizując zachowane w Montrealu kolekcje obrazów artysty, przyznać trzeba, że każda z prac reprezentuje wysoki poziom artystyczny, każdy obraz jest przemyślaną całością, w którą malarz tchnął swój talent, dopracował doskonale szczegóły i elementy, z precyzją bawiąc się barwą i fakturą.

W latach 70-tych, będąc już na emeryturze, Stefan Kątski w poszukiwaniu inspiracji i tematów do malowania, wyjeżdżał do Hiszpanii, gdzie odnajdywał swoją ulubioną paletę barw. Kolorystyka spalonej słońcem przyrody, jak również XVII-wieczna architektura miast, w których przebywał, przypominają tonację jego martwych natur. Wiszący w czytelni głównej Biblioteki Polskiej w Montrealu pejzaż miejski z Hiszpanii, przedstawia ulicę, pnące się w górę kamienice, strome schody do kościoła i drobne postaci ludzkie. Nie widzimy w nim detali architektonicznych, dominuje tu kolor ochry i odtworzenie linii brył, załamań, półcieni – pisze Katarzyna Szrodt. Ciasno zabudowaną architekturę przenika opadający na nią błękit nieba, równoważąc ciężar budowli powietrznością i lekkością. To malarstwo w czystej postaci, odciągające nas od znaczeń bardziej w stronę zachwyty, rozmarzenia.

Kontemplując obrazy Stefana Kątskiego, podziwiać można precyzję, skończoną formę, harmonię wszystkich elementów, można czuć, iż ma się do czynienia z malarzem dojrzałym, spełnionym, który rozwijał się nieustannie jako artysta, nie zatrzymał się w poszukiwaniach, czym w pełni zrealizował przesłanie swego mentora, prof. Józefa Pankiewicza: „Tylko przemianie pozostaje wierny. Powinniśmy nie BYĆ, ale przede wszystkim STAWAĆ SIĘ, i dopóki nie ma w tobie tego UMIERAJĄCEGO SIĘ, jesteś tylko smutnym przechodniem na mrocznej ziemi”.

Obrazy Stefana Kątskiego zachwycają nas także dziś, są żywe, ciekawe, nowatorskie. Talent, praca i radość tworzenia zaklęte zostały na zawsze w tych płótnach, które odrywają nas od ziemi radością tworzenia, zachwytem nad światem, przedmiotem, kolorem i światłem. To ukryte w obrazach Kątskiego światło ciągle ma siłę sprawczą – zauważa K. Szrodt.

NA RATUNEK SKARBOM WAWELSKIM

Jednym z ważniejszych okresów w życiu Stefana Kątskiego był nadzór konserwatorski nad skarbmami wawelskimi. Od początku pobytu w Kanadzie Stefan Kątski wraz z kustoszem Józefem Krzywdą-Polkowskim sprawował opiekę konserwatorską nad skarbmami wawelskimi zdeponowanymi w Kanadzie przez Rząd RP na Uchodźstwie. Najpierw znajdowały się one w kanadyjskich instytucjach federalnych, a od roku 1945 w utajonych miejscach na terenie kanadyjskiej prowincji Quebec pod opieką rządu tej prowincji.

Po zakończeniu wojny, rząd RP na Uchodźstwie, kierowany przez Tomasza Arciszewskiego, rozeznany już nieco w sytuacji geopolitycznej ówczesnej Europy i konsekwencjach, wynikających z zakończonych w lutym 1945 roku układów jałtańskich, podjął 7 marca 1945 roku decyzję o ukryciu narodowych skarbowi przed władzą komunistyczną w Polsce.

W drugiej połowie grudnia 1948 roku Stefan Kątski (pracujący wówczas w archiwum PSZ na Zachodzie) na polecenie rządu londyńskiego przybył ze Szkocji do Kanady z tajną misją profesjonalnej opieki konserwatorskiej nad skarbmami narodowym. Nastąpiło to niezwłocznie po tym, jak zdradziwszy „londyńczyków”, drugi kustosz skarbowi wawelskich dr Świerż-Zaleski alarmował (26 października 1948 r.) notami MSZ w Warszawie o złych warunkach przechowywania w Kanadzie skarbowi wawelskich, w szczególności arasów i braku profesjonalnej konserwacji tkanin.

W Kanadzie Stefan Kątski z początku zamieszkał w Ottawie, a po roku przeniósł się do Montrealu. Poczynając od roku 1949, przez z górą 10 lat, co roku, wiosną i jesienią, Józef Krzywda-Polkowski wraz ze Stefanem Kątskim, a czasem również z pozostałymi członkami delegacji rządu londyńskiego, udawali się na kilka dni lub tygodni do klasztoru w St. Anne de Beaupre, a później do skarbcza muzeum prowincjonalnego w mieście Québec. Tam zdeponowane były arras. Członkowie komisji przeprowadzali ich okresowe przeglądy. Kątski zaś wykonywał niezbędne prace i zabiegi renowacyjne czyszczenia oraz konserwacji zdeponowanych tam najcenniejszych polskich tkanin. Z każdego dokonanego przeglądu i zabiegów konserwatorskich Krzywda-Polkowski sporządzał raport, każdorazowo przysyłając go najpierw opiekunowi skarbowi, byłemu posłowi RP w Kanadzie Wacławowi Babińskiemu, a później bezpośrednio rządowi londyńskiemu. Z czasem częstotliwość wyjazdów do muzeum, gdzie złożone były arras,



PIN – czytelnia główna z ekspozycją obrazów Kątskiego, Montreal 2017 r. S.K. Pejzaż miejski 1972 r.



Stefan Kątski w towarzystwie wyższych oficerów polskich, od lewej siedzą: gen. A. Szyl-ling, Irena Liebichowwa, płk. dypl. A. Liebich, gen. Sosnowski, generałowa Antonina Tokarzewska-Karaszewiczowa, Arundal-Kanada, 1956 r.

zwiększyła się i jak pisał we wspomnieniach Józef Krzywda-Polkowski „co dwa, trzy miesiące jeździłem wraz z panem Kątskim dla dokonania potrzebnych zabiegów”. Po powrocie arrasów do Polski w 1961 roku prof. Szablowski wraz z komisją konserwatorską, badającą stan kolekcji, sporządził sprawozdanie, w którym napisał: „większość arrasów wróciła w lepszym stanie, niż z kraju wyjechały”. Świadczy to dobitnie o uznaniu pracy konserwatorskiej nad cennymi zbiorami oraz o wielkim profesjonalizmie, jakim wykazali się obaj panowie, Krzywda-Polkowski i Kątski, w ratowaniu skarbow polskiego dziedzictwa kulturowego.

Podkreślić należy, iż Stefan Kątski za wykonywaną pracę nigdy nie pobierał żadnego stałego wynagrodzenia, a jedynie sporadyczne zapomogi na pokrycie kosztów związanych z podróżami i niezbędnym zakupem narzędzi i materiałów do konserwacji. Traktował prace konserwatorskie przy skarbach jako wielkie wyróżnienie, a zarazem jako swój obowiązek w ratowaniu tego wielkiego narodowego skarbu. W tę pracę włożył całą swoją wiedzę nabytą na studiach we Florencji oraz doświadczenie konserwatora i znawcy dzieł sztuki. Szczegóły i zakres wykonywanych prac, zarówno przy ratowaniu arrasów, jak i innych obiektów muzealnych opisywane są w licznych raportach Józefa Krzywdy-Polkowskiego, kierowanych do Rządu RP w Londynie, znajdujących się obecnie w Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Generała Sikorskiego w Londynie (Skarby Wawelskie, sygn. arch. KOL 198, teczek 1-19 oraz KOL 408), których skany udało się sprowadzić do Sanoka, dzięki pomocy pana Stefana Władysia, dyrektora Biblioteki Polskiej PIN w Montrealu, goszczącego 19 sierpnia br. w zamku sanockim przez MH oraz Związek Rodu Kątskich w Sanoku.

Stefan Kątski był nad wyraz skromnym i nieco tajemniczym człowiekiem. Misję, którą wykonywał na polecenie rządu w Londynie uważał za tajną, stąd w żadnym stopniu za życia nie zdradzał jej szczegółów, poza faktem samego nadzoru konserwatorskiego nad zbiorami. Sam Krzywda-Polkowski pod koniec lat 60-tych (Z Wawelu do Kanady. Wspomnienia. Płock 2001) wielokrotnie wspominał udział Kątskiego w akcji ratowania zbiorów, tylko w takim zakresie, jaki w owym czasie był znany.

DIŁO ŻYCIA STEFANA KĄTSKIEGO

Jesienią 1950 roku na zaproszenie o. Bernarda Kazimierczyka, proboszcza franciszkańskiej parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Montrealu, Stefan Kątski przyjechał do Montrealu, gdzie otrzymał propozycję opracowania projektu i wykonania polichromii sakralnych wnętrza polonij-

neg kościoła w Montrealu. Kościół ten, usytuowany u zbiegu ulic Gascon Ave. i Hochelaga w montreal-skiej dzielnicy Frontenac, należy do najstarszych polskich parafii, zarządzany przez oo. Franciszkanów Konwentualnych Kustodii Kanadyjskiej.

Twórca dekoracji zaprojektował i wykonał, pośród wszystkich polichromii, co najmniej dwa dzieła sztuki sakralnej, polichromie na skórce w stylu mauretańskim (kurdybany) oraz ozdobione symbolicznymi motywami sklepienie kamienne, które amerykańscy eksperci sztuki sakralnej zgodnie uznali za wyjątkowy tego typu obiekt na kontynencie amerykańskim. I nie ma w tym cienia przesady. Bowiem każdy, kto odwiedził tę świątynię, może śmiało powiedzieć, że był w świecie wielkiej sztuki, w miejscu, gdzie adoracja sztuki i piękna od lat jest faktem. Owa „pro-

kurdybanowe-tryptyki są wielkim artystycznym ukłonem mistrza dla tej świątyni i zarazem ewenementem w skali światowej w aplikowaniu sztuki islamskiej w chrześcijańskich obiektach sakralnych.

Dzieła Kątskiego wykonane w montreal-skiej świątyni, określane są często przez krytyków sztuki jako egzemplifikacja „Teologii Piękna” oraz unikat na skalę całej Ameryki Północnej. A tak o percepcji dzieła Kątskiego pisał kpt. Zbigniew Waruszyński (1915-1976), oficer AK, a później oficer Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i redaktor „Białego Orla” w Montrealu, człowiek niezwiązany ze sztuką: „...dzieje losów naszych, Bożym posłannictwem na wschodzie Europy znaczone, wprowadził do świątyni Matki Boskiej Częstochowskiej artysta dużej miary i człowiek wielkiej skromności, Stefan

koleń. Oby matki nasze i ojcowie pierwszych słów o kraju naszym szczodrze z obrazów tych uczyli”.

DZIAŁANIA NA RZECZ UPAMIĘTNIECIA ARTYSTY

Przez wiele lat, kiedy ze szczątków informacyjnych powstawały zrzęby biografii artysty, dojrzałem do myśli o przywróceniu postaci Kątskiego należnej mu pamięci, szczególnie zależało mi, aby sanoczanin poznał postać, która tu się urodziła i tu wzrastała, i stąd wyruszyła w świat sztuki. Postanowiłem myśl przekuć w czyn. Opracowałem projekt pn. „Uchonorowanie pamięci Stefana Antoniego Kątskiego (1898-1978), artysty-malarza, sanoczanina, tworzącego na emigracji w Kanadzie”. Uczyniłem to wspólnie z członkami powstałego w 2016 roku Związku Rodu Kątskich w Sanoku. Stowarzyszenia, które skupia kilkudziesięciu

Szrodt z Montrealu, przybliżył szerzej publiczności naszego miasta jego szczegółową biografię oraz przedstawił relacje osób znających artystę.

W ramach projektu przygotowałem zredagowane hasło – Stefan Antoni Kątski – umieszczając je na portalu internetowym Wikipedia (III/2017). Obecnie przygotowuje hasło o artyście do Polskiego Słownika Biograficznego.

Pokłosiem spotkania na zamku sanockim są dwa dalsze pomysły, które będą realizowane. Pierwszy to sprowadzenie do sanockiego muzeum kolekcji 15 obrazów Kątskiego, znajdujących się obecnie w Polskim Instytucie Naukowym (czytelnia Biblioteki Polskiej) w Montrealu, która w niedalekiej przyszłości powiększy, znajdującą się już na zamku sanockim, kolekcję malarstwa postimpresjonistycznego paryskiej szkoły prof. Pankiewicza. Do szkoły tej należał również Kątski.

Od września 2017 r. MH w Sanoku posiada pismem zgodę Zarządu Instytutu w Montrealu na sprzedaż kolekcji. Związek Rodu Kątskich od roku prowadzi nieustające działania lobbujące, mające na celu pozyskanie środków finansowych na zakup cennej dla muzeum kolekcji. Pozostajemy z nadzieją, że sprowadzona w nieodległej przyszłości kolekcja obrazów Kątskiego będzie małą cegiełką budującą dumę mieszkańców Sanoka.

Drugim przedsięwzięciem jest wspólna z MH w Sanoku publikacja pt. „Stefan Kątski (1898-1978). Życie i działalność artystyczna w zarysie”, zawierająca materiały w większości przygotowane w związku ze spotkaniem na zamku sanockim oraz zebrane przez dr Katarzynę Szrodt z Montrealu. Ponadto wspomnienia dr Flory Liebichowej, znającej osobiście artystę, oraz przeze mnie zgromadzone. Publikacja, która być może ukaże się jeszcze w tym roku, z pewnością stanowić będzie niemałe kompendium wiedzy na temat tego malarza.

Stefan Kątski zmarł 24 maja 1978 roku w Montrealu w wieku 80 lat. Pochowany został z honorami należnymi polskiemu oficerowi w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Weteranów „Field of Honour” (Pole Chwały) w Pointe Claire, Quebec, Kanada.

Robert Antoń / antonr@op.pl

Źródło fotografii: zbiory BP PIN w Montrealu, parafii MBCz w Montrealu, dr F. Liebichowej z Toronto, dr K. Szrodt z Montrealu oraz autora.

Do Czytelników „Tygodnika Sanockiego”:

Kończąc prezentowany przeze mnie cykl, żywię nadzieję, iż w jakimś stopniu udało mi się przybliżyć Szanownym Czytelnikom obrazy postaci żyjących tu niegdyś, pracujących i związanych z naszą małą Ojczyzną – Ziemią Sanocką. Redakcji „Tygodnika Sanockiego” pragnę również gorąco podziękować za umożliwienie publikacji.

Robert Antoń



S.K. kościół MBCz – ogólny widok na nawę główną oraz prezbiterium, Montreal 2017 r.

paganda piękna” ściągą do niej rzesze turystów-pielgrzymów. Już w lutym roku 1952 Jon Ayer z „The Montreal Gazette” przeprowadził z pracującym tam artystą obszerny wywiad, poświęcony pięknu powstającego dzieła, które miało szczególne i osobliwe charakter. Później często zdarzało się, że w trakcie malowania fresków przed kościół franciszkanów przy Gascon Ave. w Montrealu zjeżdżały tłumnie autokary z chętnymi podglądania artysty przy pracy.

Spod rąk mistrza Stefana wyszły piękne, malowane w żywych barwach polichromie w prezbiterium oraz na bocznych ścianach nawy głównej. Na polichromie w dekorowanej świątyni składają się całe galerie fresków z motywami biblijnymi w stylu włoskiego renesansu oraz sceny z religijnej i duchowej historii Polski, a także elementy wystroju sakralnego świątyni o unikatowym znaczeniu – kurdybany – wytłaczane, malowane i złożone płaskorzeźby na cielej i koziej skórce. Owe

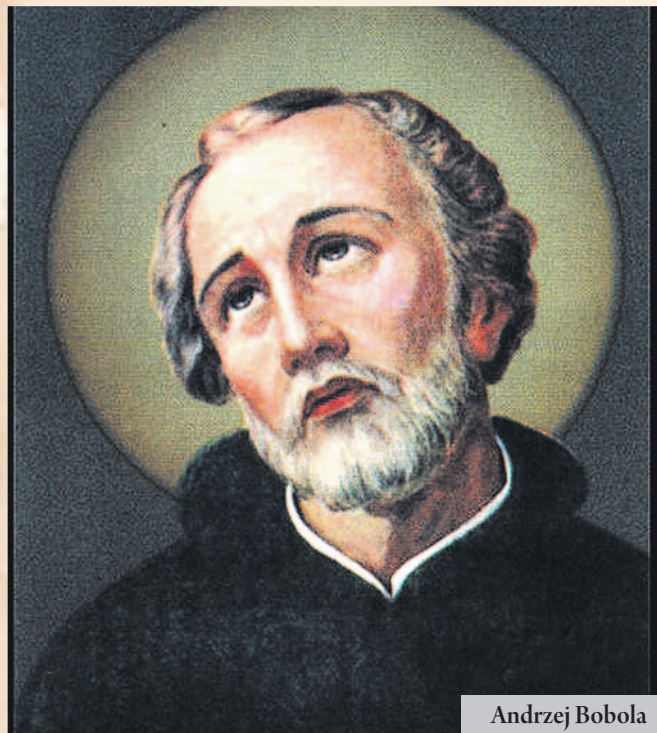
Kątski. Myśl artysty, uplastyczniona w 11 obrazach, malowanych w stylu wczesnego renesansu, przebiegała całe dzieje narodu i państwa polskiego i wybrała z nich to, co było ich sensem najistotniejszym i wiecznym zarazem...”, pisał dalej Waruszyński: „...Obrazy Stefana Kątskiego posiadają dla emigranta polskiego wartość wielowymiarową. Przez artyzm swój bogactw niepomniernie wnętrza świątyni. Przez efekt umiejscowienia ich na ścianie kościoła wynoszą jego znaczenie i podkreślają odrębność od innych kościołów polskich znajdujących się w Kanadzie. Dla wiernych, żyjących dziś i tych, co po nas tu przyjdą, obrazy Kątskiego są i pozostaną „arką przysięgi” między dawnymi i młodymi laty”. Tym, co z Ojczyzny dziś w Kanadzie schronienia poszukują, ostoją będą i rzecznym wspomnieniem. Zatrzymają oczy bogatego i biednego, prostego i uczonego”, „...Będą też obrazy Kątskiego najlepszą lekcją historii Polski dla młodych po-

członków w kraju i za granicą, i które, oprócz zacieśniania rodzinnych więzów, przywraca pamięci niegdysiejszych członków tego starożytnego, małopolskiego rodu szlacheckiego. Honorowym patronem projektu zgodził się być pan Tadeusz Pióro, burmistrz Sanoka, od początku aktywnie wspierający nasz pomysł.

W ramach przygotowanego projektu, 25 kwietnia 2017 roku w Muzeum Historycznym, w sali gobelinowej zamku sanockiego odbyła się uroczysta sesja poświęcona twórczości artystycznej Stefana Kątskiego. Wykład pt. „Stefan Kątski – Kanadyjski Portret Artysty”, wygłoszony przez zaproszoną na to spotkanie przez burmistrza Sanoka i ZRK, dr Katarzynę

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Sanoczanie wyniesieni na ołtarze



Andrzej Bobola



Zygmunt Gorazdowski



Anastazy Pankiewicz

1 listopada 1845 roku w Sanoku urodził się święty Zygmunt Gorazdowski – duchowny, który swoje życie poświęcił ludziom ubogim i odrzuconym. Dzisiaj jest patronem rodzinnego miasta. Zygmunt Gorazdowski to jedna z kilku wielkich postaci wyniesionych na ołtarze, mających związki z ziemią sanocką.

Późniejszy święty pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej. Będąc niemowlęciem cudem uniknął śmierci, gdy w czasie rzezi galicyjskiej 1846 roku chłopci atakowali dwory. Przebywając w majątku swej babki, ocalał ukryty pod kołem młyńskim. Malec przypłacił to jednak gruźlicą, z którą musiał zmagać się w późniejszym życiu.

„Ksiądz dziadów”

Dzieciństwo i młodość Zygmunt spędził w Przemyślu, gdzie ojciec – znany działacz społeczny i niepodległościowy – miał zakład introligatorski i sklep. Z rodzinnego domu wyniósł wrażliwość na ludzką krzywdę i gorący patriotyzm, który sprawił, iż w 1863 r. Gorazdowski przerwał naukę w przemyskim gimnazjum, aby wziąć udział w powstaniu styczniowym.

Tak później opisywał atmosferę powstania (pisownia oryginalna):

– „Wśród kniei lesistej rozłożył się taborem oddział powstańczy. Nie ma tam między nimi zwykłej gwary żołnierskiej, nie ma tam śpiewów hulaszczycy, ni pijatyki, ale na twarzach wszystkich spokój i jakaś zaciekle determinacja: zginąć albo zwyciężyć”.

Po paru miesiącach powrócił do nauki. Wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Lwowie, w 1871 roku w katedrze lwowskiej przyjął święcenia kapłańskie. Początkowo pracował jako wikariusz i administrator w Tartakowie, Wojniłowie, Bukaczowcach, Gródku Jagiellońskim i Żydaczowie. Za życia zyskał przydomek „księdza dziadów” i „ojca ubogich”, gdyż poświęcił się działalności charytatywnej. Założył dom pracy dla żebraków, kuchnię ludową wydającą 600 posiłków dziennie, zakład dla nieuleczalnie chorych, internat oraz zakład dla samotnych matek i porzuconych dzieci. Zorganizował Zgromadzenie Sióstr św. Józefa, niosące posługę w szpitalach, ochronkach i sierocińcach.

Jeszcze za życia cieszył się opinią niezwykłego człowieka. Nawet lwowscy Żydzi – jak wynika z relacji – mieli całować go

po rękach i nazywać „świętym”. Zmarł 1 stycznia 1920 roku we Lwowie w opinii świętego. Beatyfikowany został w 2001 roku we Lwowie przez Jana Pawła II, kanonizowany zaś cztery lata później przez Benedykta XVI. Od 2006 roku jest jednym z patronów Sanoka.

Najsłynniejszy męczennik

Niewątpliwie najsłynniejszym świętym pochodzącym z ziemi sanockiej jest Andrzej Bobola, postać tyleż heroiczna co kontrowersyjna. Niewątpliwie męczennik za wiarę, czczony już niedługo po śmierci, w dodatku z jego osobą kojarzonych jest szereg zdarzeń przez wiernych przyjmowanych w kategoriach cudów.

Przyszły męczennik i jeden z patronów Polski urodził się w podsanockiej Strachocinie 29 listopada 1591 roku w starej szlacheckiej rodzinie herbu Leliwa. Zadbano o jego staranne – jak na ówczesne czasy – wykształcenie w szkole jezuickiej w Wilnie. 31 lipca 1611 roku młody Andrzej wstąpił do zakonu Towarzystwa Jezusowego w Wilnie, zaś dokładnie dwa lata później złożył wieczyste śluby zakonne. Po święceniach kapłańskich w 1622 roku pracował w wielu miejscach. W Nieświeżu był rektorem kościoła, kaznodzieją i spowiednikiem, w Wilnie kierował Sodalicją Mariańską, w Bobrujsku był przełożonym nowo powstałego domu zakonnego. Pełnił rozmaite funkcje m.in. w Warszawie, Płocku, Łomży, Wilnie, by w 1652 roku trafić do Pińska.

Z zachowanych relacji wynika, że zakonnik nie był łatwym w obyciu człowiekiem. Według jednej z opinii miał „temperament choleryczny z domieszką sangwinicznego”. Uważany był za człowieka wybuchowego, niecierpliwego, ale z drugiej jednak strony stale pracującego nad sobą, czyniącego ogromne postępy. Niewątpliwie wyróżniały go talent krasomówczy i umiejętność obcowania z ludźmi. Nazywano go nawet człowiekiem „świętym”, „łowcą dusz”, w kraju, w którym „wśród bezdroży, po lasach i wydmach, odcięty od cywilizacji żył lud ubogi i zaniedbany pod względem religijnym”.

Okres kapłańskiej aktywności Andrzeja Boboli przypadł na tragiczny dla kraju czas.

Rzeczpospolitą wstrząsały konflikty wewnętrzne, powstanie Chmielnickiego, wreszcie „potop” szwedzki. Okolice Pińska, gdzie pracował, należały do bardzo niespokojnych. Tragiczny kres jego życia nastąpił w maju 1657 roku, gdy na te tereny powróciły oddziały kozackie. Bobola zdołał co prawda uciec z Pińska, ale wkrótce został pochwycony w Peredylach koło Janowa Poleskiego. Jak wynika z opisów Kozacy zdarli z niego kapłańskie szaty i bili nahaikami. Wybito mu zęby, wyrwano paznokcie i skórę z ręki. Okręconego sznurem przywiązano do koni i powleczono do Janowa. Tu, w miejskiej rzeźni, przypalano go ogniem, na wyciętą w formie ornatu skórę na plecach wysypywano sieczkę. Potem odcięto nos i wargi, wykłuto oko, wycięto język. Powieszonego do góry nogami dobito cięciem szabli.

Ciało zakonnika zostało pochowane we wspólnym, zakonnym grobie w Pińsku. W 1701 roku, gdy Pińsk ponownie był zagrożony, tym razem wojną północną, tutejszemu rektorowi Cyprianowi Godebskiemu miał się objawić Andrzej Bobola, obiecując opiekę w zamian za znalezienie ciała. Gdy po trzech dniach udało się odnaleźć trumnę, miało się okazać, że ciało jest doskonale zachowane. Przyczyniło się to do powstania kultu, z czasem ogarniającego cały kraj. W 1755 roku papież Benedykt XIV wydał dekret orzekający, że „męczeństwo i przyczyny męczeństwa Wiel. Sługi Bożego Andrzeja Boboli, kapłana i profesora Towarzystwa Jezusowego, są udowodnione”. Rozmaite wydarzenia wstrzymały jednak na blisko 100 lat proces beatyfikacyjny, który oficjalnie zakończono 30 października 1853 roku. 17 kwietnia 1938 roku dokonano kanonizacji.

Ci, którzy zginęli za wiarę

13 czerwca 1999 roku w czasie kolejnej pielgrzymki do Polski papież Jan Paweł II beatyfikował 108 osób – męczenników za wiarę z okresu II wojny światowej. Wśród nich znalazł się m.in. urodzony w 1882 roku w podsanockich Nagórzanach, bernardyn Anastazy Pankiewicz.

Anastazy Pankiewicz pochodził z chłopskiej rodziny. Skończył szkołę powszechną w Nowotańcu, później uczęszczał do gimnazjum w Sanoku. W 1900 roku wstąpił do zakonu Bernardynów. Początkowo pracował

w Wieliczce, później m.in. we Włocławku, Krakowie i Łodzi. W tym ostatnim mieście zastał go wybuch II wojny światowej.

W październiku 1941 roku ojciec Pankiewicz został aresztowany przez hitlerowców w czasie akcji wymierzonej w łódzkich duchownych. Przez obóz przejściowy w Konstantynowie Łódzkim trafił najpierw do obozu w Dachau, później Hartheim w Austrii. Tu w czasie pracy ponad siły uległ wypadkowi. Stracił rękę, co oznaczało dla niego wyrok śmierci w komorze gazowej.

Od 2003 roku trwa proces beatyfikacyjny kolejnej grupy męczenników, wśród których znajduje się związany z ziemią sanocką ksiądz Władysław Wójcik. Urodzony w 1880 roku w Golcowej przez szereg lat pracował jako proboszcz parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Zagórzcu. W czasie okupacji hitlerowskiej zaangażował się m.in. w akcję przerzutu na Węgry ochotników do wojska polskiego odtwarzanego na Zachodzie. W parafii znajdował się jeden z punktów przerzutowych. W kwietniu 1940 roku – prawdopodobnie na skutek donosu – ksiądz został aresztowany przez Niemców. Przez więzienia w Sanoku i Tarnowie trafił do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Tu został zamordowany przez obozowego strażnika.

Nieznane jest miejsce pochówku innego kandydata na ołtarze związanego z ziemią sanocką. Urodzony w Drohobyczu w 1880 roku ksiądz Szymon Korpak przez pewien okres związany był z Sanokiem, gdzie pełnił m.in. funkcję katechety oraz aktywnie udzielał się w działalności Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Wybuch wojny zastał duchownego w parafii w Medyce. Po wkroczeniu wojsk sowieckich na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow został usunięty z plebanii, zaś w listopadzie 1939 roku aresztowany i pod fałszywymi zarzutami skazany na śmierć. Karę zamieniono mu na 10-letnie zesłanie do łagru. Duchowny nie dożył do wywózki. Wycieńczony trudnymi warunkami zmarł w przemyskim więzieniu w maju lub czerwcu 1940 roku.

Kontrowersyjni męczennicy

Przedstawiając sylwetki osób związanych z ziemią sanocką a uzna-

nych za świętych, błogosławionych lub męczenników, nie sposób pominąć duchownych obrządku wschodniego, wśród których nie brakowało gotowych do ponoszenia ofiar za wiarę i przekonania. Choć pamiętać należy, że ze względu na trudną przeszłość i wciąż niezabliźnione rany we wzajemnych stosunkach osoby związane z narodowym ruchem ukraińskim często nadal wzbudzają kontrowersje.

Do takich niewątpliwie należy postać Jozefata Kocyłowskiego, urodzonego w 1876 roku w Pakoszówce, ostatniego przedwojennego grekokatolickiego biskupa przemyskiego. Po zakończeniu II wojny światowej, oskarżany o sprzyjanie okupantom i sympatyzowanie z ukraińskimi nacjonalistami, był dwukrotnie aresztowany. Za pierwszym razem po deportacji na sowiecką Ukrainę wrócił do Przemyśla. W lipcu 1946 zatrzymany po raz drugi i po ciężkim śledztwie zesłany do łagru w kijowskiej Czapajiwce, gdzie zmarł. W 2001 roku w Lwowie został beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II. Jego postać wzbudza jednak bardzo wiele kontrowersji, m.in. ze względu na błogosławieństwo, jakiego udzielał ochotnikom z SS-Galizien.

Do grona chrześcijańskich męczenników i błogosławionych Kościoła grekokatolickiego należy także Iwan (Jan) Ziatyk, urodzony 26 grudnia 1899 roku w Odrzechowej w chłopskiej rodzinie. Był absolwentem sanockiego gimnazjum, później grekokatolickiego seminarium w Przemyśle. W latach 30. XX wieku wstąpił do zakonu redemptorystów, wykładał m.in. w zakonnym seminarium we Lwowie.

Iwan Ziatyk, podobnie jak wielu innych grekokatolickich duchownych na Ukrainie, tuż po wojnie stał się obiektem zainteresowania ze strony sowieckich służb bezpieczeństwa. Podejrzewany o sprzyjanie ukraińskiemu ruchowi narodowemu został internowany wraz z innymi zakonnikami. Po czterech latach postawiono go przed sądem i skazano na 10 lat łagru za rzekomą konspirację antysowiecką. Karę odbywał w okolicach Bracka. W maju 1952 roku zmarł w wyniku ciężkiego pobicia. W kwietniu 2001 roku zakonnik został beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II.

W 1954 roku na zesłaniu w kraju chabrowskim w Związku Sowieckim zmarł z kolei Stepan Wenhrynowicz, grekokatolicki duchowny i zagorzały ukraiński działacz społeczny. Część życia spędził w Sanoku, gdzie pracował m.in. jako katecheta, udzielał się w licznych narodowych organizacjach ukraińskich. Wiele emocji wzbudza jego działalność w okresie okupacji hitlerowskiej. Mimo że był krótko aresztowany przez gestapo, jednocześnie związał się z organizacjami faktycznie wspierającymi Niemców. Ochotniczo zgłosił się m.in. jako kapelan do 14 Dywizji SS-Galizien, formowanej przez ukraińskich nacjonalistów, oskarżanej o liczne zbrodnie wojenne. Po wojnie po wysiedleniu na sowiecką Ukrainę odmówił przejścia na prawosławie, posługę kapłańską wykonywał nielegalnie, za co w 1950 roku został aresztowany i skazany na zesłanie.

Do grona duchownych, uznawanych przez grekokatolickich wiernych za męczenników, należy też ksiądz Adam Ślusarczyk. Urodzony w Dąbrówce Ruskiej (dziś część Sanoka) w 1912 roku, związany był z Ukraińską Powstańczą Armią, której stał się kapelanem. Miał mieć swój udział w zawieszeniu broni między UPA a polskim podziemiem antykomunistycznym. Zginął we wrześniu 1947 roku w wykrytym przez UB bunkrze.



Adam Ślusarczyk



Szymon Korpak



Iwan Ziatyk



Jozefat Kocyłowski

Z kalendarium podkarpackiej historii 26 października – 2 listopada

Urodzili się

1.11.1845 w Sanoku urodził się Zbigniew Gorazdowski, ksiądz, święty Kościoła Katolickiego. Młody Gorazdowski cudem uniknął śmierci w czasie rzezi galicyjskiej ukryty przez piastunkę pod kołem młyńskim, co skutkowało później gruźlicą. Uczestniczył w powstaniu styczniowym. Po święceniach kapłańskich pracował m.in. w Tartakowie, Wojniłowie, Bukaczowcach, Gródku Jagiellońskim i Żydaczowie. Zasiadł działalnością dobroczynną we Lwowie, gdzie za życia mówiono o nim: „Ksiądz dziadów”, „ojciec ubogich”. Założył m.in. dom pracy dobrowolnej dla żebraków, kuchnię ludową, zakład dla nieuleczalnie chorych i internat.

Zmarli

31.10.1553 Zmarł Piotr Kmita Sobieński, m.in. marszałek wielki koronny i marszałek nadworny koronny, wojewoda krakowski i sandomierski. Jeden z najbogatszych i najbardziej wpływowych ludzi w ówczesnej Polsce. Właściciel i dzierżawca wielu dóbr w Bieszczadach i ziemi sanockiej, w skład jego dóbr krótko wchodził m.in. Zagórz.

Wydarzyło się

26.10.1939 z części ziem polskich, zajętych przez Niemcy, zostaje utworzone Generalne Gubernatorstwo. W dystrykcie krakowskim powołano powiat sanocki (Landkreis Sanok), któremu podlegały komisariaty wiejskie w Sanoku, Brzozowie i Baligródzie. Pierwszym starostą został dr. Albert Schaar. Po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej do powiatu dołączono m.in. Lesko i Ustrzyki Dolne, wyłączono zaś Rymaków, Jaślicka oraz komisariat brzozowski.

27.10.1910 prezesem Wydziału Bursy Jubileuszowej w Sanoku (w czasach PRL internatu I LO) został Włodzimierz Bańkowski.

28.10.1929 burmistrzem Sanoka jednogłośnie wybrany został Tadeusz Maławski, doktor praw, adwokat, radca sądowy. Jego rządy przypadły na okres wielkiego kryzysu i stąd konieczność walki z ogromnym bezrobociem (w 1930 roku w Sanoku bez pracy pozostało 2 tysiące osób). Będąc włodarzem miasta w tak trudnym okresie, zdecydował o obniżeniu sobie pensji. Miał duże zasługi w powołaniu Muzeum Ziemi Sanockiej, któremu przekazał wiele bezcennych, zebranych przez siebie eksponatów.

28.10.1944 zakończenie tzw. Operacji Wschodniokarpackiej, prowadzonej przez prawie dwa miesiące w Karpatach przez wojska radzieckie, wchodzące w skład 2 Frontu Ukraińskiego i 4 Frontu Ukraińskiego. W jej ramach wyzwolono m.in. (we wrześniu i w pierwszej połowie października 1944) tereny obecnego powiatu sanockiego. W operacji, której ważnymi elementami były walki o przełęcze dukielską i łupkowską, uczestniczyło po obu stronach blisko 600 tysięcy żołnierzy.

28.10.1956 do Warszawy powraca wraz ze współpracownikami prymas Polski Stefan Wyszyński, przez ostatni rok internowany w klasztorze w Komańczy. Jego uwolnienie jest związane z chwilową „odwilżą” i dojściem do władzy Władysława Gomułki.

29.10.1891 Honorowe Obywatelstwo Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka przyznano Feliksowi Gniewoszowi (szefowi Rady Powiatowej), Stanisławowi Gniewoszowi (posłowi na galicyjski Sejm Krajowy) oraz Kazimierzowi Badeniemu (namiestnikowi Galicji i premierowi Austrii).

29.10.1955 do klasztoru Sióstr Nazaretanek w Komańczy zostaje przywieziony internowany od dwóch lat prymas Polski Stefan Wyszyński. Jego przyjazd nie został zapowiedziany wcześniej Zgromadzeniu ani z zakonnicami skonsultowany. Komańcza była czwartym (po Rywałdzie, Stoczku Warmińskim i Prudniku Śląskim) i jak się okazało ostatnim, miejscem internowania kardynała.

30.10.1613 proboszczem parafii w Nowotańcu został ks. Adam Maystroga. Zginął 12 lipca 1624 roku w spalonej w czasie najazdu tatarskiego plebanii w Strachocinie.

30.10.2010 na dziedzińcu kościoła pod wezwaniem Chrystusa Króla w Sanoku odsłonięto statuetkę patrona miasta św. Zygmunta Gorazdowskiego. W uroczystości brali udział m.in. biskupi Józef Michalik i biskup lwowski Mieczysław Mokrzycki. Pomnik przedstawia świętego przy siedzącej kobiecie z dzieckiem na rękach.

31.10.1918 powstały dziesięć dni wcześniej Komitet Samoobrony Narodowej, zrzeszający znaczniejszych obywateli miasta, w sposób bezkrwawy dokonuje przejęcia władzy w Sanoku i uznaje zwierzchność Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie. Stacjonujący w mieście żołnierze austro-węgierscy zostają rozbrojeni.

31.10.1923 Michał Śluszkiewicz złożył oficjalnie rezygnację z funkcji burmistrza Sanoka. Faktycznie pozostawał jednak na urzędzie jeszcze prawie rok. Rada Miasta przyjęła dymisję 13 grudnia tego roku, zaś nowy burmistrz (Adam Pytel) został wybrany dopiero 18 września 1924 roku.

1.11.1972 w ramach przygotowań do reformy administracyjnej i podziału kraju na 49 województw zlikwidowano powiat sanocki. Większą jego część włączono do eksperymentalnego, największego w kraju powiatu bieszczadzkiego ze stolicą w Lesku. Sam Sanok został odrębnym miastem na prawach powiatu. W skład nowej jednostki weszły: Bukowsko, Jurowce, Komańcza, Markowce, Mrzygłód, Niebieszczyzna, Olchowce, Szczawne i Tyrawa Wołoska. Do powiatu krośnieńskiego włączono: Rymaków, Besko, Jaćmierz, Jaślicka, Nowosielce, Posadę Górną, Sieniawę, Wróblak Szlachectki i Zarszyn, zaś do brzozowskiego Lalin i Pakoszówkę.

2.11.1955 internowanego w klasztorze w Komańczy prymasa Stefana Wyszyńskiego odwiedzają biskupi Michał Klepacz i Zygmunt Choromański oraz ojciec hierarchy Stanisław.

2.11.2013 przy Domu Ludowym w Pastwiskach koło Zarszyna odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tablicy upamiętniającej pobyt kardynała Karola Wojtyły w tej wsi. Późniejszy papież przebywał tu w sierpniu 1978 roku, tu właśnie miała do niego dotrzeć informacja o śmierci Pawła VI.

(sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- Działka 10 arów w Czerterze, w bardzo atrakcyjnym miejscu, cena: 7 tys. za ar do negocjacji, tel. 794-398-081
- Działka budowlana 11,5 ara wraz z pozwoleniami na budowę, w Zabłotcach, tel. 517-389-711

Posiadam do wynajęcia

- Lokal do wynajęcia o pow. 86,54 m² na biura, gabinety, sklepy. Sanok ul. Orzeszko-wej 3, tel. 509-196-555

Poszukuję do wynajęcia

- Pilnie wynajmę lokal i garaż na Wójtostwie, tel. 572-232-885

PRACA

Korepetycje

- Korepetycje – matematyka szkoła średnia, gimnazjum, podstawowa. Fizyka – gimnazjum, tel. 516-032-448
- Chemia, tel. 665-854-866
- Niemiecki, tel. 506-900-373

Usługi

- KARO ŻALUZJE, Rolety, Plisy, tel. 600-297-210

Osuszanie budynków - wypożyczanie osuszaczy

tel. 503 780 989

INFORMATOR MEDYCZNY

▪ Gabinet psychiatryczny lek.

Aleksandra Mazur specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe, tel. 602-733-424

PODZIEL SIĘ Z INNYMI

- Zbieram złom. Jestem ciężko chory bez środków do życia, tel. 730-774-128
- Znalazłam się w trudnej sytuacji życiowej. Mam bardzo małą emeryturę, bardzo proszę o podarowanie niezbędnego laptopa, telefonu komórkowego i pomoc w internecie, bym mogła sobie poradzić. Bardzo proszę o pomoc, tel. 735-474-750

Łazienki od A-Z
- Projekt, doradztwo, transport GRATIS!
- Materiały
- Z wykonawstwem
8% vat
tel. 512 472 537

FORNIRO Wykonuje meble na wymiar dla każdego
Sanok, ul. Przemyska 27A
Tel. 795-933-263
www.meble-forniro.pl

**FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW**
Wkłady żaro - kwaso odporne
sprzedaż - montaż
F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288 605 530 288
www.rozwiercaniekominow.pl

TYGODNIK SANOCKI
CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

1. Ogłoszenia drobne (do 20 słów) liczone za każde słowo
– cena jednego słowa 0,80 zł
– druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł

2. Reklamy (kolor)
– moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 42 zł
– filigran 8 cm² 18 zł

2a. Reklamy na stronach niereklamowych
– reklama na pierwszej stronie + 100%
– reklama na stronie redakcyjnej + 50%

2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia
ogłoszenia standardowe: 36 zł
– moduł podstawowy
– powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego

3. Artykuł sponzorowany – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
– tekst o powierzchni ¼ strony – 200,00 zł
– tekst o powierzchni ½ strony – 420,00 zł
– tekst o powierzchni 1 strony – 800,00 zł

4. Inserty (wkładki reklamowe) od 0,15 zł do 0,25 zł/szt
– maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm

OBWIESZCZENIE WÓJTA GMINY KOMAŃCZA

z dnia 26 października 2018 r.

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu Zmiany Nr 1/2017 Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Terenów Złoża Piaskowców Cergowskich Komańcza-Jawornik Gmina Komańcza Województwo Podkarpackie,

Na podstawie art. 17 pkt 9, pkt 11 i pkt 12 ustawy z dnia 27 marca 2003r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (j.t. Dz. U. z 2017 r., poz. 1073 z późn. zm.), art. 29 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (j.t. Dz. U. z 2017 r., poz. 1405 z późn. zm.) oraz Uchwały Rady Gminy Komańcza Nr XXXV/180/17, z dnia 8 września 2017 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Zmiany Nr 1/2017 Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Terenów Złoża Piaskowców Cergowskich Komańcza-Jawornik Gmina Komańcza Województwo Podkarpackie,

Zawiadamiam

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu Zmiany Nr 1/2017 Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Terenów Złoża Piaskowców Cergowskich Komańcza-Jawornik Gmina Komańcza Województwo Podkarpackie oraz prognozy oddziaływania na środowisko, w dniach od 02 listopada 2018 r., do 23 listopada 2018 r., w Urzędzie Gminy Komańcza, 38-543 Komańcza 166, pokój Nr 17, II piętro, w godzinach pracy Urzędu od 7⁰⁰ do 15⁰⁰.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi rozwiązaniami w projekcie Zmiany Nr 1/2017 Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Terenów Złoża Piaskowców Cergowskich Komańcza-Jawornik Gmina Komańcza Województwo Podkarpackie, odbędzie się w siedzibie Urzędu Gminy Komańcza w dniu 23 listopada 2018 r., pokój Nr 17, II piętro, o godzinie 10⁰⁰.

Zgodnie z art. 18 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r., o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie Zmiany Nr 1/2017 Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Terenów Złoża Piaskowców Cergowskich Komańcza-Jawornik Gmina Komańcza Województwo Podkarpackie, może wnieść uwagi. Uwagi należy składać na piśmie do Wójta Gminy Komańcza z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której dotyczy uwaga, w nieprzekraczalnym terminie do 10 grudnia 2018 r.

Na podstawie art. 29, art. 39 ust. 1, art. 46 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (j.t. Dz. U. z 2017 r., poz. 1405 z późn. zm.) informuję, że w wyżej wymienionych terminach i miejscach wyłożenia projektu Zmiany Nr 1/2017 Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Terenów Złoża Piaskowców Cergowskich Komańcza-Jawornik Gmina Komańcza Województwo Podkarpackie do publicznego wglądu, można zapoznać się także z niezbędną dokumentacją sprawy, w tym z:

- ww. projektem Zmiany Nr 1/2017 Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Terenów Złoża Piaskowców Cergowskich Komańcza-Jawornik Gmina Komańcza Województwo Podkarpackie,
- prognozą oddziaływania na środowisko,
- opracowaniem ekofizjograficznym,
- stanowiskami organów, w tym wnioskami, uzgodnieniami i opiniami instytucji i organów właściwych do opiniowania i uzgadniania projektu Zmiany Nr 1/2017 Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Terenów Złoża Piaskowców Cergowskich Gmina Komańcza Województwo Podkarpackie.

Dane o wyżej wymienionych dokumentach, stanowiących dokumentację sprawy, zostały zamieszczone w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie, o którym mowa w art. 21 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (j.t. Dz. U. z 2017 r., poz. 1405 z późn. zm.).

Zainteresowani mogą składać wnioski i uwagi w postępowaniu dotyczącym strategicznej oceny oddziaływania na środowisko w terminie do 10 grudnia 2018 r., na piśmie do Wójta Gminy Komańcza na adres: Urząd Gminy Komańcza, 38-543 Komańcza 166, lub w postaci elektronicznej na adres: jwawrzaszek@koman-cza.pl

Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione w formie elektronicznej:

- 1) opatrzone bezpiecznym podpisem elektronicznym weryfikowanym przy pomocy ważnego kwalifikowanego certyfikatu w rozumieniu ustawy z dnia 18 września 2001r., o podpisie elektronicznym (j.t. Dz. U. z 2013 r., poz. 262 z późn. zm.) lub,
- 2) opatrzone podpisem potwierdzonym profilem zaufanym ePUAP w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r., o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (j.t. Dz. U. z 2017 r., poz. 570 z późn. zm.) lub,
- 3) za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r., o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (j.t. Dz. U. z 2017 r., poz. 570 z późn. zm.) lub,
- 4) ustnie do protokołu.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Wójt Gminy Komańcza.

OBWIESZCZENIE WÓJTA GMINY KOMAŃCZA

z dnia 26 października 2018 r.

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego, o nazwie „Jawornik 1/2017”, obejmującego część złoża „Komańcza 1”, terenu położonego w Gminie Komańcza,

Na podstawie art. 17 pkt 9, pkt 11 i pkt 12 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (j.t. Dz. U. z 2017 r., poz. 1073 z późn. zm.), art. 29 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (j.t. Dz. U. z 2017 r., poz. 1405 z późn. zm.) oraz Uchwały Rady Gminy Komańcza Nr XXXV/181/17, z dnia 8 września 2017 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego, o nazwie „Jawornik 1/2017”, obejmującego część złoża „Komańcza 1”, terenu położonego w Gminie Komańcza,

Zawiadamiam

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego, o nazwie „Jawornik 1/2017”, obejmującego część złoża „Komańcza 1”, terenu położonego w Gminie Komańcza oraz prognozy oddziaływania na środowisko, w dniach od 02 listopada 2018 r., do 23 listopada 2018 r., w Urzędzie Gminy Komańcza, 38-543 Komańcza 166, pokój Nr 17, II piętro, w godzinach pracy Urzędu od 7⁰⁰ do 15⁰⁰.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi rozwiązaniami w projekcie Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego, o nazwie „Jawornik 1/2017”, obejmującego część złoża „Komańcza 1”, terenu położonego w Gminie Komańcza, odbędzie się w siedzibie Urzędu Gminy Komańcza w dniu 23 listopada 2018 r., pokój Nr 17, II piętro, o godzinie 10.00.

Zgodnie z art. 18 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r., o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego, o nazwie „Jawornik 1/2017”, obejmującego część złoża „Komańcza 1”, terenu położonego w Gminie Komańcza, może wnieść uwagi. Uwagi należy składać na piśmie do Wójta Gminy Komańcza z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której dotyczy uwaga, w nieprzekraczalnym terminie do 10 grudnia 2018 r.

Na podstawie art. 29, art. 39 ust. 1, art. 46 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (j.t. Dz. U. z 2017 r., poz. 1405 z późn. zm.) informuję, że w wyżej wymienionych terminach i miejscach wyłożenia projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego, o nazwie „Jawornik 1/2017”, obejmującego część złoża „Komańcza 1”, terenu położonego w Gminie Komańcza do publicznego wglądu, można zapoznać się także z niezbędną dokumentacją sprawy, w tym z:

- ww. projektem Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego, o nazwie „Jawornik 1/2017”, obejmującego część złoża „Komańcza 1”,
- prognozą oddziaływania na środowisko,
- opracowaniem ekofizjograficznym,
- stanowiskami organów, w tym wnioskami, uzgodnieniami i opiniami instytucji i organów właściwych do opiniowania i uzgadniania projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego, o nazwie „Jawornik 1/2017”, obejmującego część złoża „Komańcza 1”.

Dane o wyżej wymienionych dokumentach, stanowiących dokumentację sprawy, zostały zamieszczone w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie, o którym mowa w art. 21 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (j.t. Dz. U. z 2017 r., poz. 1405 z późn. zm.).

Zainteresowani mogą składać wnioski i uwagi w postępowaniu dotyczącym strategicznej oceny oddziaływania na środowisko w terminie do 10 grudnia 2018 r., na piśmie do Wójta Gminy Komańcza na adres: Urząd Gminy Komańcza, 38-543 Komańcza 166, lub w postaci elektronicznej na adres: jwawrzaszek@koman-cza.pl

Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione w formie elektronicznej:

- 1) opatrzone bezpiecznym podpisem elektronicznym weryfikowanym przy pomocy ważnego kwalifikowanego certyfikatu w rozumieniu ustawy z dnia 18 września 2001r., o podpisie elektronicznym (j.t. Dz. U. z 2013 r., poz. 262 z późn. zm.) lub,
- 2) opatrzone podpisem potwierdzonym profilem zaufanym ePUAP w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r., o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (j.t. Dz. U. z 2017 r., poz. 570 z późn. zm.) lub,
- 3) za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r., o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (j.t. Dz. U. z 2017 r., poz. 570 z późn. zm.) lub,
- 4) ustnie do protokołu.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Wójt Gminy Komańcza.

HOKEJ

II liga słowacka

Przełamanie w „Arenie”!

CIARKO KH 58 SANOK – MKH 32 LIPTOVSKÝ MIKULÁŠ „B” 5-1 (1-0, 4-1, 0-0)

Bramki: Filipek 2 (3, 29), Witan 2 (23, 30), Demkowicz (40).**Ciarko KH 58:** Hučko – Olearczyk, Rapała; Witan, Wilusz, Bartoś – Glazer, Demkowicz; Ćwikła, Majoch, Bielec – Mazur, Bednarz; Dobosz, Kondraszow, Filipek – Rogos, Maciejko.**Efektowne przełamanie po komplecie porażek w trzech pierwszych kolejkach. Nawet w starciu z innym outsiderem zwycięstwo różnicą 4 bramek musi robić wrażenie. W rolach głównych wystąpiła młodzież, a po 2 gole strzelili Konrad Filipek i Maciej Witan.**

Można przyjąć, że spotkanie to rozpoczęło obchody 60-lecia sanockiego hokeja, bo przed meczem uhonorowany został 85-letni Stefan Tarapacki, były tenisista, piłkarz i hokeista. – Podobnie chcemy rozpocząć kolejne mecze w „Arenie”, przypominając postaci związane z historią naszego hokeja. Specjalnie na jubileusz zaprojektowane zostały bilety ze zdjęciami byłych zawodników. Wyglądają naprawdę imponująco i na pewno będą gratką kolekcjonerską – powiedział Piotr Kotowicz, rzecznik prasowy Stowarzyszenia Kibiców Sanockiego Hokeja.

W „Arenie” spotykały się drużyny bez punktów, więc był to mecz o ucieczkę z dna tabeli. Dopingowani przez 1,5-tysięczną publiczność gospodarze rozpoczęli z impetem, szybko obejmując prowadzenie. Po solowej akcji Filipek przymierzył w okienko, trafiając na 1-0. Nasi zawodnicy chcieli pójść za ciosem, ale mimo przewagi i wielu okazji bramkowych w pierwszej tercji więcej goli nie było.

Na początku drugiej części spotkania wynik podwyższył Witan, strzałem bez przyjęcia trafiając po podaniu Petera Bartośa. Wydawało się, że sanoczanin w końcu rozwiąże worek z bramkami, tymczasem 5 minut później mieliśmy stan kontaktowy. Goście wykorzystali okres gry w przewadze, a w zamieszaniu najwięcej sprytu wykazał Richard Fiala. Odpowiedź była tyleż szybka, co szczęśliwa, bo po zagranie Filipka krążek odbił się od nogi jednego z rywali, zupełnie myląc ich bramkarza. Minutę później znów trafił Witan, tym razem po solowej akcji. A na 2 sekundy przed końcem drugiej tercji rezultat ustalił Hubert Demkowicz, dobijając strzał Rafała Ćwikły.

W ostatnich 20 minutach hokeiści Ciarko KH 58 grali już spokojniej, pilnując korzystnego wyniku. Kilka razy groźnie zatakowała drużyna ze Słowacji, ale Bartosz Hučko był na posterunku. Nie zmieniło to faktu, że nasze zwycięstwo było bezapelacyjne. Najlepszym dowodem statystyka strzałów: 59-15.

UNIHOKEJ

Turniej Sześciu Narodów

Sujkowski znów w kadrze

Kolejne występy Jakuba Sujkowskiego z drużyny Wilków w reprezentacji Polski, która podczas turnieju w słowackim Presovie zajęła 5. miejsce, wygrywając jeden mecz.

Biało-czerwoni rozpoczęli od pechowej porażki 5-6 z Łotwą, mimo prowadzenia 2-0 niemal do połowy pojedynku i 3-2 przed ostatnią tercją. W drugim spotkaniu grupowym nie zdołali nawiązać walki z 6. drużyną świata, czyli Norwegią, przegrywając aż 1-11. Na koniec był mecz o 5. miejsce z Danią, wygrany 4-3 po rzutach karnych. Sujkowski zagrał w potyczkach z Łotwą i Danią, jednak nie udało mu się zapunktować golem, czy choćby asystą.

Dla kadry Polski był to przedostatni sprawdzian przed Mistrzostwami Świata w Pradze, które rozpoczynają się



1 grudnia. W planie jest jeszcze dwumecz z Niemcami, który za dwa tygodnie rozegrany zostanie w Gorzowie.

Ekstraliga

Wilki kontra Tychy

Już w najbliższy weekend pierwszy w sezonie dwumecz drużyny TravelPL Wilki na własnym boisku. Rywalem będzie Jadberg Pionier Tychy.

Obydwa pojedynki tradycyjnie już rozegrane zostaną w hali Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Początek sobotniego meczu o godz. 18, a niedzielnego o 11. Faworytem wydają się nasi unihokeiści, którzy na inaugurację sezonu wygrali z Szarotką

Nowy Targ, natomiast tyszanie wciąż czekają na pierwsze zwycięstwo. Jeżeli chodzi o wiek zawodników, Jadberg Pionier to jedna z najstarszych drużyn ekstraligi. W jej rozgrywkach występuje nieprzerwanie od kilkunastu lat. Zapraszamy do kibicowania.



Tym razem drużyna Wilków (jasne stroje) zagra we własnej hali

Liga sanocka

Tylko siedem drużyn

Start 12. sezonu lokalnych rozgrywek coraz bliżej. Liga zapewne ruszy w pierwszej dekadzie listopada, a do rywalizacji przystąpi 7 drużyn.

W opublikowanej niedawno liście uczestników figurowało 8 zespołów, jednak wycofała się Automania Prostylarka i system rozgrywek trzeba rozpisywać na nowo. Jak co roku toczyć się mają w PWSZ (poniedziałki w godz. 17-20), a o główne trofeum powalczą: Besco, Forest, InterQ Sanockie Niedźwiedzie, Iwoniczana-

ka Wilki II Sanok, AZS PWSZ, Meblues Floorball Legends i Pass.

Jak widać, jest kilku beniaminków, w tym rezerwy Wilków. Pierwszy zespół, który w trzech ostatnich sezonach zdominował Sanocką Ligę Unihokeja, odpuścił lokalną rywalizację, by skoncentrować się na ekstralidze.

Ligi młodzieżowe

Komplet zwycięstw, trzy dwucyfrowki!

Juniorzy nie grali, za to młodsze drużyny postrzelały aż miło, odnosząc komplet wysokich zwycięstw, większość w dwucyfrowych rozmiarach. Świetna kolejka!

Młodzicy

STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – UNIA OŚWIĘCIM 7-1 (2-0, 1-1, 4-0)

Bramki: Żółkiewicz 2 (5, 17), Skopiński 2 (30, 56), Dulęba (41), Orzechowski (49), Pisula (54).

Pewna wygrana zawodników Michała Radwańskiego, którzy zwłaszcza w ostatniej tercji rządzą na lodzie. Po dwa gole strzelili Dawid Żółkiewicz i Piotr Skopiński, a po jednym – Marcin Dulęba, Radosław Orzechowski i Paweł Pisula.

STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – UNIA OŚWIĘCIM 12-1 (3-1, 5-0, 4-0)

Bramki: Lisowski 3 (2, 23, 43), Dulęba 2 (9, 35), Żółkiewicz 2 (26, 53), Pisula (16), Koczera (30), Skopiński (39), Radwański (47), Jakub Mazur (55).

Znacznie wyższe zwycięstwo niż dzień wcześniej, unicy tylko w pierwszej tercji próbowali nawiązać walkę. Bohaterem meczu był Krystian Lisowski, autor hat-tricka. Dublety ustrzelili Dulęba i Żółkiewicz, a po голу – Pisula, Mateusz Koczera, Skopiński, Aleks Radwański i Jakub Mazur.

Żacy starsi

CRACOVIA KRAKÓW – STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK 5-10 (4-2, 0-4, 1-4)

Bramki: K. Stabryła 4 (20, 33, 37, 57), Łańko 2 (19, 21), Burczyk 2 (39, 48), Karnas (43), Słomiana (49).

Drużyna Tomasza Wolanina wciąż z kompletem wysokich zwycięstw, choć początkowo nic na to nie wskazywało, bo rywale prowadzili już... 4-0! Worek z bramkami Niedźwiadki rozwiązały dopiero pod koniec pierwszej tercji. Cztery gole strzelił Krzysztof Stabryła, po 2 zdobyli Oliwier Łańko i Sebastian Burczyk, trafili też Marcel Karnas i Jakub Słomiana.

Żacy młodzi

UKH DĘBICA – STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK 7-10 (0-4, 4-3, 3-3)

Bramki: Izdebski 3 (5, 21, 59), Klucznik 2 (13, 58), Mischyszyn 2 (14, 22), Samborski 2 (27, 42), Kulikowski (11).

Dwucyfrowka, ale po zaciętym meczu. Gracze Mateusza Kowalskiego prowadzili już 4-0, ale przeciwnik rozpoczął odrabianie strat, doprowadzając do stanu 5-7. Końcówka znów dla Niedźwiadków. Hat-tricka ustrzelił Jakub Izdebski, po 2 gole zdobyli Szymon Klucznik, Jakub Mischyszyn i Leon Samborski, a 1 – Kajetan Kulikowski.



W „Arenie” rozegrano również turniej minihokeja, prowadzony jednak bez statystyk meczowych

Liga karpacka

Czas na żaków

W poprzednim sezonie rozgrywki obejmowały tylko juniorów i młodzików, a teraz do rywalizacji przystąpią także żacy starsi. Inauguracyjny turniej już w najbliższy weekend w „Arenie”.

Mecze rozgrywane będą od piątku do niedzieli. Pierwsze spotkanie dzisiaj o godz. 10.40 – Niedźwiadki kontra Sokół Ki-

jów. Zagrają też: Podhale Nowy Targ, Kryzhynka Kijów, Gladiator Select Team, Debreceni Hoki Klub i MŠKM Trebišov.

LEKKOATLETYKA

Bieszczadzki Weekend Biegowy Rysia

Zwycięstwo w grupie wiekowej, generalnie tuż za podium

Całość rozpoczął Bieszczadzki Klasyk Rysia, czyli bieg na 12 km, rozgrywany w sobotę rano. Skawiński finiszował jako 6. generalnie, w grupie wiekowej 30-latków zajmując 2. miejsce z czasem 1:02.44. Analogiczna lokata przypadła weteranowi Jerzemu Haduchowi, który był 2. w M60. Jego wynik – 1:17.08.

Po kilkugodzinnym odpoczynku zawodników czekał Nocny Sprint Rysia na 5 km. Tym razem najszybciej pobiegł Ernest Horoszko z SWR SOSBike, uzyskując rezultat 22.29, co dało mu 5. miejsce „open” i wygraną w M30. Skawiński był niewiele wolniejszy (22.32), efektem pozycji odpowiednio 6. i 2. Haduch znów wywalczył 2. lokatę (28.04), a Mazurkiewicz był 3. w najmłodszej grupie (24.08). Natomiast wśród kobiet medalową pozycję miała Marta Leśniak-Popiel z Pozytywnie Zabieganych, 2. w K40 (czas 28.17).

Finałem imprezy był rozgrywany w niedzielę Bieszczadzki Półmaraton Rysia na 22 km. Podobnie jak w pierwszym wyścigu najlepszy wynik uzyskał Skawiński, wygrywając swoją kategorię z czasem 2:03.03. Wynik ten dał mu też 5. miejsce generalnie.

Zsumowane czasy wszystkich trzech wyścigów stworzyły klasyfikację łączną Bieszczadzkiego Weekendu Biegowego Rysia. Skawiński okazał się najlepszy w M30, wygrywając z wynikiem 3:28.21 i przewagą 7,5 minuty nad kolejnym zawodnikiem. Strata do podium klasyfikacji łącznej była niewielka – zaledwie minuta z małym „hakiem”. W kat. M16 pozycja 3. przypadła Mazurkiewiczowi z rezultatem 3:58.01. Wśród kobiet najszybciej biegła Judyta Amrozkiewicz-Gromek (Amrozkiewicz Team), 6. generalnie i 4. w K30. To efekt pozycji w czołowych dziesiątkach wszystkich wyścigów.

Impreza w Polańczyku, którą tworzyły wyścigi na 12, 5 i 22 km, przyciągnęła liczną grupę naszych długodystansowców. W klasyfikacji łącznej zdecydowanie najlepiej wypadł Tomasz Skawiński (Biesy i Czorty), zwycięzca kategorii M30, a zarazem 4. generalnie, do tego z niewielką stratą do podium. Medalową pozycję wywalczył także Bartłomiej Mazurkiewicz z Pozytywnie Zabieganych, 3. w M16.



W klasyfikacji łącznej trzech wyścigów Tomasz Skawiński pewnie wygrał kategorię M30, generalnie plasując się tuż za podium z zaledwie minutą straty

Bieszczadzki Klasyk Rysia (12 km):

Open: 6. Skawiński. **M30:** 2. Skawiński, 6. Łukasz Łagoźny (Pozytywnie Zabiegani), 10. Łukasz Rycyk. **M40:** 10. Bogdan Curzydło. **M16:** 4. Mazurkiewicz, 5. Adrian Bodnar. **M60:** 2. Haduch. **M40:** 7. Wojciech Pielech. **Kobiety:** 7. Amrozkiewicz-Gromek. **K30:** 5. Amrozkiewicz-Gromek, 10. Agnieszka Dąbrowska. **K40:** 5. Leśniak-Popiel, 7. Bernadeta Niemiec-Drwięga, 10. Iwona Łuczycka (Pozytywnie Zabiegani). **K16:** 6. Paulina Zimoń, 7. Magdalena Bąk.

Nocny Sprint Rysia (5 km):

Open: 5. Horoszko, 6. Skawiński. **M30:** 1. Horoszko, 2. Skawiński. **M16:** 3. Mazurkiewicz, 8. Bodnar. **M60:** 2. Haduch. **Kobiety:** 9. Amrozkiewicz-Gromek, 10. Leśniak-Popiel. **K30:** 7. Amrozkiewicz-Gromek. **K40:** 2. Leśniak-Popiel, 4. Niemiec-Drwięga, 8. Łuczycka, 9. Weronika Wolf (3. Podkarpacka Brygada Obrony Terytorialnej/Pozytywnie Zabiegani).

Bieszczadzki Półmaraton Rysia (22 km)

Open: 5. Skawiński. **M30:** 1. Skawiński, 8. Łagoźny, 10. Paweł Smoliński (Zaporowy Maraton). **M16:** 4. Mazurkiewicz. **Kobiety:** 7. Amrozkiewicz-Gromek. **K30:** 4. Amrozkiewicz-Gromek, 8. Dąbrowska. **K40:** 5. Leśniak-Popiel, 6. Niemiec-Drwięga, 7. Łuczycka, 10. Wolf.

Klasyfikacja łączna:

Open: 4. Skawiński. **M30:** 1. Skawiński, 5. Łagoźny, 9. Tomasz Gaworecki, 10. Tomasz Szyszło (oba Pozytywnie Zabiegani). **M16:** 3. Mazurkiewicz, 9. Bodnar. **Kobiety:** 6. Amrozkiewicz-Gromek. **K30:** 4. Amrozkiewicz-Gromek, 7. Dąbrowska. **K40:** 4. Leśniak-Popiel, 5. Niemiec-Drwięga, 6. Łuczycka, 9. Wolf.

Oprócz wymienionych startowali również: Wojciech Pajestka, Maciej Drwięga, Witold Wajcowski, Piotr Drobot, Jacek Maślak i Marzena Maślak (Pozytywnie Zabiegani), Jarosław Jachimowski (Komp-Serwis24), Marcin Rocznik (Rocznik Team), Łukasz Hydzik (Biuro Rachunkowe Lider) i Robert Orłowski.

XIII Bieg Sokoli-Niepodległościowy

Jubileuszowy wyścig

Tradycyjny wyścig sanockiego oddziału Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” już za dwa tygodnie. Wielka gonitwa ulicami miasta w sobotę 10 listopada.

Będzie to szczególny bieg, bo organizowany w ramach obchodów 100. rocznicy odzyskania niepodległości. Start w samo południe, oczywiście spod Domu Sokoła. Jak zwykle rywalizacja toczyć

się będzie na dwóch dystansach – 2,5 i 5 km. Organizatorzy przewidują nagrody. Zapisy uczestników przez stronę chronotex.pl lub przed zawodami. Szczegóły wyścigu na stronie sokolsanok.pl.

XII Bieg Uliczny im. Kazimierza Świerzowskiego

Trzech w trzydziestce

Na tradycyjny wyścig w Lipinkach pojechało trzech naszych zawodników. Wszyscy wystartowali na dłuższym dystansie 10 km, plasując się w czołowej trzydziestce stawki blisko 100 osób. Marek Nowosielski odniósł kolejne zwycięstwo w kat. M5.

Najszybciej pobiegł Krzysztof Bułdak, zajmując 17. miejsce z czasem 39.23. Pozycja 20. przypadła Grzegorzowi Fedakowi z PASS Running Team – wynik 39.49. Natomiast Nowosielski był 28. z rezultatem 42.18.

W grupach wiekowych sytuacja była odwrotna. Nowosielski wygrał zdecydowanie, bo z przewagą ponad 4 minut. Fedak zajął 5. pozycję w M3, natomiast Bułdak... nie zmieścił się w dziesiątkę M2 (dopiero 11. lokata).

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Ostatni sprawdzian formy

Tydzień przed Mistrzostwami Polski na Dystansach, które w najbliższy weekend rozegrane zostaną w Tomaszowie Mazowieckim, odbyły się tam ostatnie zawody kontrolne. Z piątki panczenistów Górnika najlepiej wypadł Piotr Michalski, choć formą błysnęła też Klaudia Lorenc.

W wyścigu na 500 m Michalski był 2. z czasem 36,15, ustępując tylko Arturowi Nogalowi z Marymontu Warszawa. Na pozycji 6. sklasyfikowano Piotra Nałęckiego (38,44 – rekord życiowy). Dalszą lokatę zajął Adrian Nalepka. Górnicy startowali też na 1000 m – w pierwszym biegu 5. był Nałęcki, a w drugim 8. Szymon Zegarowicz.

W wyścigach kobiet bardzo dobrze jeździła Lorenc. Na 500 m zajęła 4. lokatę z wynikiem 43,49 (strata 0,34 do podium), a na 1000 m przypa-
dło jej 5. miejsce (1.28,84).



Klaudia Lorenc

SIATKÓWKA

Tym razem nie poszło...

Kiepska kolejka drużyn młodzieżowych, same porażki... Najbliżej zwycięstwa byli juniorzy TSV, przegrywając jednak z Błękitnymi Ropczyce mimo prowadzenia 2:0 w setach.

Juniorzy

TSV Sanok – Błękitni Ropczyce 2:3 (13, 22, -21, -23, -15)

Początek nie zapowiadał smutnego finału, bo dzięki świetnej grze podopieczni Macieja Wiśniowskiego w pierwszej partii dosłownie zmietli rywali z parkietu. W drugiej udało się pójść za ciosem, choć walka była już dużo bardziej wyrównana. Niestety, w połowie trzeciej odsłony kapitan Błękitnych zaczął bombardować zagrywką, co odwróciło losy spotkania. Dwa kolejne sety goście wygrali minimalną różnicą punktową, to najlepiej świadczy o tym, jak zacięty był pojedynek.

Kadeci

Karpaty MOSiR Krosno – TSV Sanok 3:1 (19, -22, 22, 19)

Pierwsza porażka w sezonie. Kilku zawodników dzień wcześniej grało w drużynie juniorów i trudy tamtego meczu wyraźnie dały się we znaki. O zwycięstwie Karpat zdecydowała głównie dobra zagrywka i świetna gra w obronie.

Młodziczki

Sanoczanka Sanok – Karpaty MOSiR Krosno 1:2 (13, -20, -5)

Po pierwszym secie wydawało się, że nasze siatkarki szybko zakończą mecz, ale potem nastąpiła nagła zmiana ról i praktycznie przestały kolejne dwie partie.

SHORT-TRACK

Wielobojowe „ósemki”

W czeskiej miejscowości Benátky nad Jizerou rozegrano inauguracyjne zawody cyklu Danubia Series. Łyżwiarze MOSiR-u zajęli kilka miejsc w czołowych dziesiątkach.



Z dobrej strony pokazał się Michał Pawłowski, 8. wśród seniorów. Na dorobek syna trenera Romana Pawłowskiego złożyły się lokaty: 7. na 1000 m, 8. na 1500 m i 9. na 500 m.

Również 8. pozycję wywalczyła Maja Rocka (8. we wszystkich biegach), tyle że w słabszej obsadzonej kat. juniorek E. Startowała także Sandra Sienkiewicz (juniorce C).

IV liga podkarpacka

Korona strącona, 10. gol „Sobola”

Mecz z ligowym outsiderem okazał się wyjątkowo trudny, przede wszystkim dlatego, że rywale stawiali głównie na obronę własnej bramki. Niewiele pomogła czerwona kartka, za którą jeden z zawodników gospodarzy wyleciał z boiska jeszcze w pierwszej połowie. W tej części meczu drużyna Mateusza Ostrowskiego tylko raz poważniej zagroziła miejscowym, gdy strzał Rafała Domaradzkiego niecelnie dobił Bartosz Sieradzki. Tuż przed przerwą ten pierwszy dobrze uderzył z dystansu, ale rzeszowiaków uratowała interwencja golkipera.

Po zmianie stron nasze wysiłki wciąż przypominały bicie głową w mur przeciwnika, który bardzo często bronił się niemal całą drużyną we własnym polu karnym. Ale właśnie w takich meczach, gdy nie idzie, poznaje się charakter drużyny. Stalowcy uparcie próbowali „strącić” Koronę, co w końcu się udało. Po centrze Jakuba Ząbkiewicza z rzutu wolnego „Sobol” celnie zagłównował, a odbita od słupka piłka zatrzepotała w siatce. W końcówce gospodarze spróbowali zaatakować, w doliczonym czasie oddając pierwszy celny strzał, jednak Piotr Krzanowski był na posterunku.

KORONA RZESZÓW – GEO-EKO WIKI EKOBALL STAL SANOK 0-1 (0-0)

Bramka: Sobolak (72).

Ekoball Stal: Krzanowski – Słysz (63. Posadzki), Kokoć, Karol Adamiak, Kaczmarek (77. Gąsior) – Tabisz, Lorenc (68. Pielech), Sieradzki, Ząbkiewicz, Domaradzki – Sobolak (77. Femin).

Trzecie z rzędu wyjazdowe zwycięstwo, którym stalowcy potwierdzili, że w tym sezonie wyraźnie lepiej gra im się na boiskach rywali. Ostatnia w tabeli Korona broniła się przez ponad godzinę, ale w końcu jej defensywę skruszył Sebastian Sobolak. Dla najlepszego snajpera Ekoballu było to już 10. trafienie w sezonie.



Celna główka Sebastiana Sobolaka (po prawej) przesądziła o zwycięstwie Ekoballu Stal

W innym meczu:
PRZEŁOM BESKO – SOKÓŁ
KOLBUSZOWA DOLNA 0-1 (0-0)

W sobotę na stadionie centrum „Wiki”
drużyna Ekoballu podejmie Stal Gorzyce.
Początek spotkania o godzinie 15.

Inne ligi seniorskie

Adam Świder rozstrzelał rywali w Zarszynie

Niemal w każdej kolejce mamy 4 gole jednego zawodnika. Tym razem takim wyczynem popisał się Adam Świder, prowadząc Bukowiankę Bukowsko do wyjazdowego zwycięstwa nad LKS-em Zarszyn.

Klasa okręgowa

Iskra Przysietnica – Gimball Tarnawa Dolna 2-1 (1-0)
Bramka: Wywrot (70).



Kadr z meczu Cosmos Nowotaniec – Szarotka Nowosielce

Klasa A

Grupa 1

LKS Zarszyn – Bukowianka Bukowsko 2-5 (2-2)
Bramki: Pielech (12), Gajda (42) – Świder 4 (2, 30, 80, 83), Szalajko (64).

Orzeł Bażanówka – Sanbud Długie 3-0 (3-0)

Bramki: Pańko 2 (7, 15), Romerowicz (4).

Cosmos Nowotaniec – Szarotka Nowosielce 2-0 (1-0)

Bramki: Laskowski (43), Konchuk (74).

Victoria Pakoszkówka – Górnik Grabownica 4-0 (2-0)

Bramki: Hryszko 2 (36, 77), A. Kotowski (12), Leń (75).

Juventus Poraz – Lotniarz Bezmiechowa 2-3 (1-1)

Bramki: Mielnik (35), Proć (85).

Remix Niebieszczy – Szarotka Uherce 0-2 (0-1)

Sanovia Lesko – LKS Piszowce 5-0 (3-0)

Klasa B

Grupa 1

Ośława Zagórz – LKS Czaszyn 3-0 (2-0)

Bramki: Kowalski 2 (29, 37), Wróbel (86).

LKS Tyrawa Wołoska – LKS Górzanka 1-3 (1-1)

Bramka: Mazur (44).

Gabry Łukowe – Nelson Polańczyk 0-3 (0-2)

Grupa 2

LKS Odrzechowa – LKS Płowce/Stráže Małe 1-5 (1-3)

Bramki: Tatar (9) – Kocaj (12), Chorążak (15), Węgrzyn (43), Boutsikaris (76), Kowalewicz (88).

Victoria II Pakoszkówka – ULKS Czerteż 0-1 (0-0)

Bramka: Michalak (82).

LKS Głębokie – Orkan Markowce 1-7 (0-1)

Bramki: Szymon Daniło 3 (49, 55, 71), K. Proćko 2 (73, 82), Kot (12), M. Starego (47).

Orion Pielnia – Iskra Wróblak Szlachecki 4-0 (4-0)

Bramki: D. Pluskwik 2 (11, 39), Ł. Pluskwik (18), Wijas (42).

LKS Milcza – Pogórze Srogów Górny 0-2 (0-0)

Bramki: Warchoń (49), Niemiec (90+2).

Florian Rymanów-Zdrój – Górnik Strachocina 3-4 (3-0)

Bramki: Wolanin 2 (48, 75), Zdziarski (85), Kędzior (88).

Grupa 3

Jutrzenka Jaćmierz – JKS Jasionów 0-2 (0-0)

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Juniorzy nadal bez porażki

Drużyny juniorów Ekoballu zagrały jak tydzień wcześniej – starsi odnieśli kolejne zwycięstwo, a młodsi uratowali remis w samej końcówce. Wygrali też trampkarze młodsi. Natomiast w derbowym pojedynku młodzików młodszych lepsza okazała się Akademia Piłkarska.

Juniorzy starsi

EKOBALL SANOK – POGOŃ LUBACZÓW 3-1 (1-0)

Bramki: Kowalski (20), Paszkowski (60), Szul (75).

Zespół Grzegorza Pastuszaka wciąż w niesamowitym gazie – 12. mecz i 12. zwycięstwo! Jeszcze tylko pokonać dwóch ostatnich rywali i będzie historyczny wynik dla sanockiego futbolu, czyli runda z kompletem punktów. Tym razem ekoballowcy zagraли na pełnym luzie, próbując na boisku różnych rozwiązań. Do przerwy nasza drużyna prowadziła po bramce Mikołaja Kowalskiego, w drugiej połowie Sokół wyrównał, ale błyskawiczną odpowiedzią było trafienie Kacpra Paszkowskiego. W końcówce wynik ustalił Wiktor Szul.

Juniorzy młodsi

BŁĘKITNI ROPCZYCE – EKOBALL SANOK 3-3 (0-1)

Bramki: Janusz 2 (38, 78), Pielech (80).

Ekoballowcy nadal bez porażki, ale remis znów uratowali w samej końcówce, tym razem już klasycznie „jadąc po bandzie” – jeszcze 2 minuty przed końcem były 2 gole straty... Do przerwy zespół Sebastiana Jajki prowadził po trafieniu Nikodema Janusza, ale potem Błękitni zadali trzy ciosy i wydawało się, że zgarną pełną pulę. Jednak goście rzutem na taśmę odrobili straty, dzięki bramkom Janusza i Filipa Pielecha. W doliczonym czasie piłkę do siatki posłał jeszcze Michał Borowski, zapominając jednak, że wykonuje rzut wolny pośredni...

Juniorki młodsze

AP SANOK – RESOVIA RZESZÓW 0-18 (0-7)

O tym meczu zawodniczki Akademii Piłkarskiej – dużo młodsze od rywalk – chciałyby jak najszybciej zapomnieć...

Trampkarze starsi

EKOBALL SANOK – STAL RZESZÓW 0-3 (0-0)

Porażka z liderem. Wstydu nie było, do przerwy Ekoball toczył zacięty pojedynek, a spotkanie rozstrzygnęło się dopiero w końcówce, gdy rzeszowianie strzelili dwie bramki.

AP SANOK – JKS JAROSŁAW 0-1 (0-1)

Gola na wagę 3 punktów goście zdobyli już w 2. minucie. Potem nasza drużyna miała sporo okazji na to, by doprowadzić do wyrównania, ale zabrakło zimnej krwi pod bramką rywali.

Trampkarze młodsi

EKOBALL SANOK – APPN II MIELEC 4-0 (2-0)

Bramki: Milczanowski 2 (23, 43), Szpojnarowicz (14), Pelc (69).

Tym zwycięstwem zespół Jakuba Jaklika – w zastępstwie prowadzony przez Damiana Popowicza – zapewnił sobie awans do grupy B. Bardzo dobrze spisała się linia pomocy, stwarzając napastnikom wiele okazji bramkowych. Cztery udało się wykorzystać – dwa razy trafił Brajan Milczanowski, a po голу strzelili Dawid Szpojnarowicz i Dawid Pelc.



Trampkarze młodsi Ekoballu pewnie ograli rówieśników z Mielca

Młodzicy starsi

EKOBALL SANOK – SMS JAROSŁAW 0-0

Mimo bezbramkowego remisu dobry występ podopiecznych Dawida Romerowicza, którzy mieli przewagę i sporo okazji bramkowych. Jedyne, co szwankowało, to skuteczność.

Młodzicy młodsi

AP SANOK – EKOBALL SANOK 3-1 (2-1)

Bramki: Słota (21), Gołda (29), Walkiewicz (54) – Król (24).

Pierwszy mecz na sztucznym boisku centrum „Wiki” zakończył się zwycięstwem podopiecznych Jakuba Gruszeckiego. Po bramce Aleksandra Słoty szybko wyrównał Konrad Król, ale potem trafiali już tylko zawodnicy Akademii Piłkarskiej, a konkretnie Kacper Gołda i Kacper Walkiewicz.

PIŁKA NOŻNA

Niepodległościowy Turniej Młodzików Młodszych o Puchar Prezesa Bruk-Bet Termalicy Nieciecza

Ekoball zagrał w finale!

Zaproszenie na turniej to pierwszy efekt nawiązanej w lecie współpracy Ekoballu z Termalicą. Zmagania grupowe nasi piłkarze zakończyli bez straty bramki, z dwoma wygranymi i jednym remisem, co dało im 1. miejsce w tabeli. Nie było półfinałów, zwycięzcy grup od razu spotykali się w decydującym pojedynku. Ekoballowcy dominowali, obejmując prowadzenie po голу Jakuba Nowaka, ale Okocimski szybko wyrównał i stanęło na remisie. O turniejowym triumfie musiały więc decydować karne, które skuteczniej wykonywali rywale. O tym, jak zacięta i wyrównana była rywalizacja, najlepiej świadczy fakt, że królem strzelców został Filip Filipczak, a do zdobycia tego wyróżnienia wystarczyło mu zaledwie... 2 bramki.

– Finał rozgrywaliśmy na głównej płycie stadionu Termalicy, przy włączonych teledarmach i profesjonalnym komentarzu spikera, więc chłopcy poculi się naprawdę ważni. Nie wiele zabrakło do zwycięstwa. Jeżeli w każdym meczu ligowym będziemy grać tak dobrze, to o wyniki możemy być spokojni – powiedział trener Mateja.

Kapitałny start drużyny Ekoballu! Podczas mocno obsadzonych zawodów podopieczni Tomasza Matei wywalczyli 2. miejsce, w finale przegrywając z Okocimskim Brzesko. I to pechowo, bo dopiero po rzutach karnych.



Młodzicy młodszy Ekoballu świetnie zaprezentowali się podczas turnieju w Niecieczy

Skład Ekoballu: Karol Bernat, Damian Pelczarski, Jakub Nowak, Michał Podstawski, Borys Andrzejewski, Filip Filipczak, August Filipczak, Konrad Król, Mateusz Mateja, Kacper Żurek, Jan Czerwicz, Wiktor Gembalik i Maksymilian Żak.

Mecze grupowe:
EKOBALL SANOK – FA PIŃCZÓW 2-0
 Bramki: F. Filipczak, Podstawski.
EKOBALL SANOK – AP POGOŃ STASZÓW 2-0
 Bramki: F. Filipczak, Król.
EKOBALL SANOK – TERMALICA NIECIECZA 0-0
Finał:
EKOBALL SANOK – OKOCIMSKI BRZESKO 1-1, k. 1:2
 Bramka: Nowak.

Halowy Turniej Niepodległości o Puchar Starosty
Walka do ostatnich sekund

Zmagania licealistów w Zespole Szkół nr 3 okazały się bardzo zacięte, a mimo systemu „każdy z każdym” walka o miejsca na podium trwała do końcowych sekund. Ostatecznie zwycięstwo odniosła drużyna II Liceum Ogólnokształcącego.

Przy formule rywalizacji w jednej grupie rozegrano aż 15 pojedynków, trwających po 12 min. Dopiero ostatnie dwa mecze rozstrzygały o podziale medali. Najpierw rozegrano spotkanie ZS3 z ILO, w którym gospodarze kilkanaście sekund przed końcem strzelili decydującą bramkę z karnego. Właśnie zwycięstwo w bezpośrednim meczu dało im 3. miejsce, bo obie drużyny miały nie tylko tyle samo punktów, ale i identyczny bilans bramek.

W ostatnim pojedynku ILO pokonało ZS5, pieczętując zdobycie pucharu. Warto zaznaczyć, że nawet remis w tym spotkaniu dałby turniejowy triumf ekipie ZS2, która musiała zadowolić się 2. miejscem.

Skład zwycięskiej drużyny ILO: Rafał Michura, Dominik Przyboś, Piotr Gomułka, Mikołaj Kowalski, Filip Pielech, Michał Borowski, Dawid Posadzki, Hubert Pieszczoń i Patryk Prajsnar. Trenerem był Grzegorz Pastuszek.

ZS1 – ZS5 0-4, ILO – ILO 0-2, ZS2 – ZS3 4-0, ZS1 – ILO 3-4, ZS5 – ZS2 3-4, ZS3 – ILO 1-2, ZS2 – ZS1 7-0, ZS5 – ZS3 0-0, ZS1 – ILO 3-10, ZS2 – ILO 3-3, ZS1 – ZS3 0-4, ILO – ZS5 2-1, ZS2 – ILO 0-0, ILO – ZS3 1-2, ZS5 – ILO 0-2.

Testy w Zagłębiu Lubin
Sparing ze Śląskiem

Tym razem w znanej szkółce futbolowej zaprezentowali się kolejni zawodnicy Akademii Piłkarskiej – Dawid Kogut, Karol Sokołowski, Patyk Dydak i Bartosz Szczepiek.



Cała czwórka to chłopcy z rocznika 2008, wychowankowie trenera Mariusza Sumary. W Lubinie jego podopieczni są już znani i regularnie monitorowani. Dawid, Karol, Patryk

i Bartek trenowali z rówieśnikami z Zagłębia, grając też w sparingu ze Śląskiem Wrocław. Kto wie, może któryś z wymienionych zawodników AP wkrótce zmieni barwy klubowe...

Turniej Okręgów i Podokręgów o Puchar Prezesa PoZPN
Kadra znów wygrywa

Tydzień po roczniku 2010 grali zawodnicy rok starsi, tym razem w Kielnarowej. Kolejne zwycięstwo odniósł okręg krośnieński, znów z naszymi zawodnikami w składzie.

Podczas zmagani 8-latków w Puštyni kadrę wzmocnili tylko gracze Ekoballu, który tym razem reprezentowany był jedynie przez Piotra Dydka. Dwójkę

graczy miała za to Akademia Piłkarska, a byli to Filip Baraniewicz i Piotr Chyra. Cała trójka przyczyniła się do kolejnego zwycięstwa okręgowej drużyny.

TENIS STOŁOWY

IV liga krośnieńska

Dobry mecz z Ustrzykami

SKT SP3 SANOK –
 LINTER ENERGIA KRZEMIENŲ USTRZYKI DOLNE 10:5
 Punkty: Haduch 4,5, Łącki 2, Gratkowski 2, Morawski 1,5.

Na inaugurację było gładkie zwycięstwo z Burzą II Rogi, w drugiej kolejce – minimalne z Strażakiem Bratkówka, a tym razem... coś pomiędzy. Kolejny komplet punktów zdobył grający trener Mariusz Haduch, który po powrocie do macierzystego klubu daje świetny przykład młodzieży.

Pierwszą serię gier pojedynczych nasi pingpongiści wygrali 3:1, dwupunktowy dystans utrzymując nie tylko po deblach, ale i drugim rzucie singli (6:4). Jednak w trzecim przewaga SKT została powiększona do 4 punktów (9:5), więc rywale mieli już szanse tylko na remis. Ich nadzieje rozwił niezawodny Haduch, w decydującym pojedynku po zaciętej pięcio-

setówce pokonując Jakuba Chmielowskiego, mistrza województwa juniorów i 7. zawodnika w rankingu seniorskim. Oprócz weterana SKT po 2 punkty zdobyli Mateusz Łącki i Artur Gratkowski, a 1,5 – Marcin Morawski.

Mimo kompletu punktów po trzech kolejkach rozgrywek nasi tenisiści stołowi zajmują 3. miejsce w tabeli grupy wschodniej.

Otwarte Grand Prix Podkarpacia Weteranów
Sokołowski na 2. miejscu

Pierwszy turniej nowego sezonu rozegrano w Brzostku, gdzie wybrało się czterech zawodników SKT. Zdecydowanie najlepiej wypadł Józef Sokołowski, zajmując 2. miejsce w kategorii 70 lat i starsi.

W fazie grupowej utytułowany ciężarowiec (m.in. były mistrz świata weteranów) wygrał wszystkie trzy mecze, do tego z zaledwie jednym straconym setem. Zwycięska passa podtrzymana została w półfinale, choć po twardej walce (3:2 z reprezentantem Tarnobrzega). Dopiero finałowe starcie zakończyło się porażką 1:3 z pingpongistą rzeszowskim.

– Zajmując 2. lokatę powtórzyłem swój najlepszy

wynik z zawodów Grand Prix – powiedział Sokołowski. W tej grupie startował również Zbigniew Kruczkiewicz z Czeretza, sklasyfikowany na 6. pozycji (2 wygrane mecze).

W kat. 60-69 lat miejsce 7. zajął Marian Nowak (1 zwycięstwo). Natomiast w znacznie liczniej obsadzonej kat. 50-59 lat lokata 13. przypadła Markowi Wronowskiemu i to mimo aż trzech wygranych.



Józef Sokołowski (drugi z lewej) wywalczył 2. miejsce w kat. +70 lat

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ



PTTK

"W dniu Zaduszek, w czas jesieni,
Odwiedzamy bliskich groby,
Zapalamy zasmuceni małe lampki – znak żałoby.
Światła cmentarz rozjaśniły, że aż luna bije w dali,
Lecz takie są mogiły, gdzie nikt lampki nie zapali."

**Koło Przewodników
przy Oddziale PTTK "Ziemia Sanocka" w Sanoku
zaprasza na**

ZADUSZKI PRZEWODNICKIE

Tradycyjny spacer po cmentarzu rozpoczniemy o godz. 15:30 w dniu 2 listopada (piątek) 2018 r.
Zbiórka pod Kaplicą na Cmentarzu Centralnym przy ul. Rymanowskiej.

Spacer uwieńczymy Mszą Świętą w intencji zmarłych przewodników, która odbędzie się
o godzinie 17:00 w Kaplicy na Cmentarzu.

**PTTK SANOK
KOŁO PRZEWODNIKÓW**



**NOWY POCZET
WŁADCÓW POLSKI**

Waldemar Świerzy

SDK

Wystawa

W SDK trwa wystawa „Nowy poczet władców Polski. Świeży kontra Matejko”. Prezentuje serię 49 portretów władców Polski autorstwa Waldemara Świerzego (1931-2013) zestawionych z rysunkami Jana Matejki (1838-1893).

Wystawę można zwiedzać od 16 października do 16 listopada 2018 r.

Koncert

3 listopada o godz. 18.00 w sali tańca SDK wystąpi Cracow Golden Quintet. Kwintet wykonuje muzykę od epoki klasycyzmu po współczesność oraz aranżacje rozrywkowych przebojów. Bezpłatne wejściówki do odebrania w SDK.

Kino

Źle się dzieje w El Royale

Czas trwania: 141 min.
Reżyseria: Drew Goddard
28.10.2018 godz. 19.00
29.10.2018 godz. 20.00
30.10.2018 godz. 20.00
31.10.2018 godz. 20.00

7 uczuć

Czas trwania: 116 min.
Reżyseria: Marek Kotowski
28.10.2018 godz. 16.45
29.10.2018 godz. 17.45
30.10.2018 godz. 17.45
31.10.2018 godz. 17.45
02.11.2018 godz. 19.45
03.11.2018 godz. 18.45
04.11.2018 godz. 16.45

Kopciuszek.

Historia prawdziwa
Czas trwania: 87 min.
Reżyseria: Lynne Southernland
28.10.2018 godz. 15.00
29.10.2018 godz. 16.00
30.10.2018 godz. 16.00
31.10.2018 godz. 16.00
02.11.2018 godz. 16.00
03.11.2018 godz. 15.00
04.11.2018 godz. 15.00

Dla osób, które zadzwonią do redakcji 26 października o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytania dotyczące bieżącego numeru, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

MBP

Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku oraz Klub Fotografików Sanockich zapraszają na wystawę

PRZENIKANIE

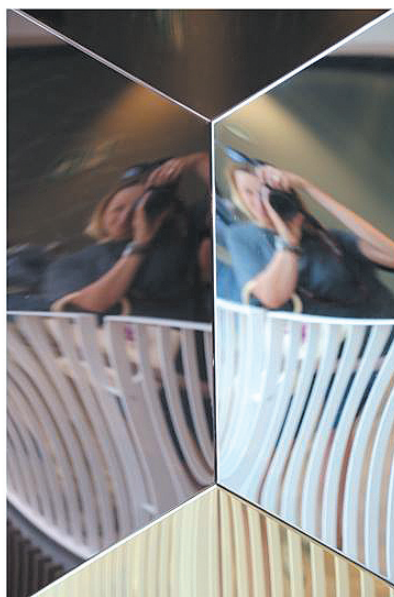


foto: Jolanta Kozur – Fedak

Galeria 20

Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
ul. Lenartowicza 2
wernisaż 29.10.2018
godz. 17:00

wystawa trwa do 24.11.2018r.

MDK



ZAJĘCIA SZACHOWE

ZAJĘCIA W KAŻDĄ ŚRODĘ
GODZ. 17.00 - 19.00

ZAJĘCIA PROWADZI: DANIEL KOPCZYK

"Nauczcie dzieci grać w szachy, a o ich przyszłość możecie być spokojni"
- Paul Murphy

ZAPRASZAMY NA ZAJĘCIA SZACHOWE
DZIECI W WIEKU 6-14 LAT.

ZAJĘCIA RUSZAJĄ
OD 7 LISTOPADA

Młodzieżowy Dom Kultury
Plac Świętego Michała 6
Sanok 38-500
tel/fax 13 46 309 15
e-mail: mdksanok@wp.pl

MDK



**CZWARTEK
Z ANGIELSKIM**

MDK SANOK ZAPRASZA NA ZAJĘCIA Z JĘZYKA ANGIELSKIEGO
W KAŻDYM CZWARTEK OD 8 LISTOPADA

GODZ. 16.00
GODZ. 17.00

"ANGIELSKI PRZYGOTOWUJĄCY DO
EGZAMINÓW GIMNAZJALNYCH
I NIE TYLKO!"

INFORMACJA

Gmina Miasta Sanoka uprzejmie informuje, że w celu usprawnienia przemieszczania się mieszkańców odwiedzających cmentarze komunalne z okazji **Dnia Wszystkich Świętych** zostają uruchomione dodatkowe kursy na liniach autobusowych w komunikacji miejskiej:

I. Linia kursująca pod numerem „2” na trasie:

• ul. JANA PAWŁA II > ul. Traugutta > ul. Królowej Bony > ul. Lwowska > ul. Jagiellońska > ul. Kościuszki > ul. Rymanowska > ul. Konopnickiej > ul. USTRONIE (Cmentarz Południowy).

Powrót:

• ul. USTRONIE (Cmentarz Południowy) > ul. Konopnickiej > ul. Rymanowska > ul. Kościuszki > ul. Podgórze > ul. Królowej Bony > ul. Traugutta > ul. Sadowa > ul. JANA PAWŁA II.

Godziny odjazdu autobusu w dniach 30, 31.X. i 2.XI.
z przystanku przy ul. JANA PAWŁA II (SPGK):

9¹⁰ – 12⁰⁰ – 14⁰⁰ – 15⁴⁵

Godziny odjazdu autobusu w dniach 30, 31.X. i 2.XI.
z przystanku przy ul. USTRONIE (Cmentarz Południowy):

10⁰⁰ – 13⁰⁰ – 15⁰⁰ – 16⁴⁵

Godziny odjazdu autobusu w dniu 1.XI. z przystanku przy ul. JANA PAWŁA II (SPGK):

9¹⁰ – 11⁰⁰ – 12⁴⁵ – 13⁴⁵ – 14⁴⁵ – 15⁴⁵

Godziny odjazdu autobusu w dniu 1.XI. z przystanku przy ul. USTRONIE (Cmentarz Południowy):

10⁰⁰ – 11⁵⁰ – 13¹⁰ – 14¹⁰ – 15³⁵ – 16²⁵

Godziny odjazdu autobusu w dniach 3.XI. i 4.XI.
z przystanku przy ul. JANA PAWŁA II (SPGK):

12⁴⁵ – 14⁴⁵

Godziny odjazdu autobusu w dniach 3.XI. i 4.XI.
z przystanku przy ul. USTRONIE (Cmentarz Południowy):

13⁴⁰ – 15³⁵

II. Linia kursująca pod numerem „5” w dniu 1.XI. na trasie:

• ul. KRAKOWSKA (Pętla) > ul. Rymanowska > ul. Kościuszki > ul. LIPIŃSKIEGO (ŁANY).

Powrót:

• ul. LIPIŃSKIEGO (ŁANY) > ul. Jagiellońska > ul. Kościuszki > ul. Rymanowska > ul. KRAKOWSKA (Pętla).

Godziny odjazdu autobusu z przystanku przy ul. KRAKOWSKIEJ (Pętla):

9⁴⁰ – 10⁰⁵ – 11⁰⁵ – 11³⁵ – 12⁰⁰ – 12⁴⁵ – 13¹⁰ – 13⁴⁰
– 14²⁵ – 14⁵⁰ – 15³⁰ – 16¹⁰

Godziny odjazdu autobusu z przystanku przy ul. LIPIŃSKIEGO (ŁANY):

9²⁹ – 10¹⁹ – 10⁴⁴ – 11³⁹ – 12⁰⁹ – 12³⁴ – 13¹⁹ – 13⁴⁹
– 14¹⁹ – 15⁰⁹ – 15³⁴ – 15⁵⁹

MDK



ZAJĘCIA TANECZNE

**STREET DANCE/TANIEC WSPÓŁCZESNY
TANIEC KLASYCZNY/STRETCHING**

ABSOLWENT PAŃSTWOWEJ SZKOŁY BALETOWEJ W WARSZAWIE I POZNANIU,
TANCERZ TEATRÓW MUZYCZNYCH W Gdyni I WARSZAWIE

PROWADZĄCY
KAMIL FRĄCEK

MŁODZIEŻ OD 14 LAT

WTOREK GODZ. 17.00 - 19.00
street dance, taniec współczesny

ŚRODA GODZ. 17.00 - 19.00
taniec klasyczny, stretching

ZAPISY W SEKRETARIACIE MDK
TEL. 13 46 309 15

PLAC ŚWIĘTEGO MICHAŁA 6
SANOK 38-500
TEL/FAX: 13 46 309 15
E-MAIL: MDKSANOK@WP.PL